

Strefa Biznesu

Kwiecień – Maj 2020 | Nr 03 (44) | 15 PLN (w tym 8% VAT) | dziennikzachodni.pl/strefa-biznesu

POLITECHNIKA ŚLĄSKA NA WOJNIE Z EPIDEMIĄ KORONAWIRUSA

Z tą myślą uczelnia ogłosiła konkursy
projekcyjne dla pracowników, doktorantów i studentów.
Są już konkretne efekty

Ryszard Bugaj

Epidemia? Musimy szukać
oszczędności na przykład
w programach „500 plus”
czy „14. emerytura” /s.28

Tadeusz Sławek

Żyjemy nadal
w cywilizacji złąkanego
racjonalizmu /s.36

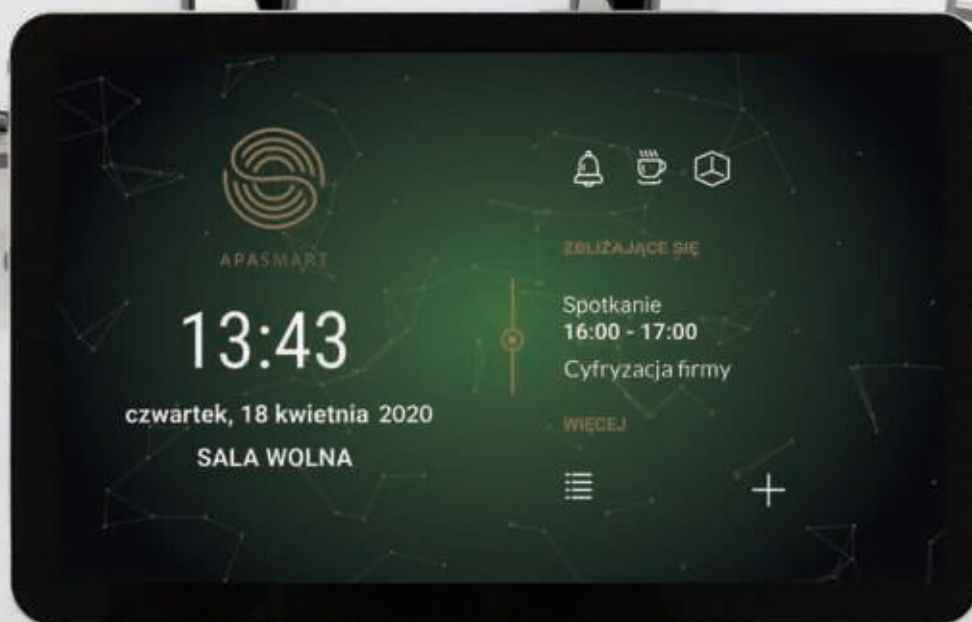


ISSN 2392-3873 NR INDEKSU 405752

Branża lotnicza zacznie odrabiać
straty najwcześniej w 2021 roku /s.32

W centrum Katowic trwa budowa
trzech wież Global Office Park /s.44

Supernowoczesna ekologiczna osada
powstanie w Kobiørze /s.50



PO POWROCIE DO BIURA ZAREZERWUJ SWOJE MIEJSCE

SRS - WIRTUALNY ASYSTENT SAL KONFERENCYJNYCH

System rezerwacji sal (SRS) to proste i intuicyjne narzędzie służące do zarządzania przestrzenią budynkową. Elastyczność oraz wielofunkcyjność, mobilność i wygoda – skąd chcesz i kiedy chcesz. Wszystko połączone w jednym, praktycznym rozwiązaniu, które pomoże Ci zarządzać salą konferencyjną, biurem na wynajem czy halą widowiskową. Wystarczy urządzenie wyposażone w system Windows, Android lub iOS z wyświetlaczem i / lub z opcją dotykową.

CO ZYSKUJESZ?

 Prezentowanie raportów online dotyczących rezerwacji sal

 Jednorazowa lub cykliczna rezerwacja sal konferencyjnych

 Podział na organizatora oraz uczestniki przypisanie określonych praw w ramach dokonanych rezerwacji

 Informacje o dostępności sal

 Dostęp do systemu przez stronę internetową lub klienta poczty mailowej

 Wysłanie określonych komunikatów do wybranych grup – np. IT, serwis sprząający, lub serwis kawy, catering

 Wysyłanie automatycznych zaproszeń do uczestników

 Wyświetlanie harmonogramu organizowanych spotkań i informacji o dostępności sal

 Sterowanie komfortem sali konferencyjnej – dopasowanie oświetlenia, temperatury, jakości powietrza, ekranów, dodatkowych urządzeń elektrycznych

FUNKCJONALNOŚCI I TECHNOLOGIE

- Pełna skalowalność systemu, bez względu na liczbę lokalizacji
- Możliwość uruchomienia systemu w **Microsoft Azure**
- Dostępność na platformach **Windows, iOS, Android**
- Obsługa przez urządzenia mobilne
- Obsługa urządzeń dotykowych
- Integracja z **MS Exchange 2013, MS Exchange 2016, Google Calendar**
- Szyfrowanie przesyłanych danych protokołem **HTTPS**
- Wykorzystanie **ActiveDirectory**
- Wykorzystanie bazy danych **MS SQL**
- Integracja z systemem **BMS** firmy **APA Group**, lub innymi systemami "otwartymi"

kontakt: handlowy@apagroup.pl

telefon: +48 570 075 020

Koronawirus. Wszystko wskazuje na to, że może on przynieść kryzys znacznie głębszy niż w 2008 roku. Oznacza to, że przed nami fatalny rok - a może więcej niż rok. Z jednej strony mamy na horyzoncie gospodarkę światową, która liczy straty globalne, z drugiej - gospodarki krajowe. Magia wielkich liczb oczywiście działa na wyobraźnię, lecz równie ważny jest los każdej konkretnej firmy. Los niepewny, niekiedy przesądzony.

Nie ma dzisiaj branży, na którą kryzys nie wpływa. Sporo wielkich koncernów najpierw wstrzymało oddech, a następnie - produkcję. Początkowo pocieszano się wciąż niezłą kondycją gospodarki amerykańskiej, ale w ostatnich tygodniach i ze Stanów napłynęły złe wieści. Pozostaje trzymać się nadziei chińskiej. Tam gospodarka zaczyna łot w nową, lepszą przyszłość po kilkumiesięcznym wirusowym zamrożeniu.

W skali mikro - też bardzo źle. Branża gastronomiczna, kosmetyczna, usługi, drobny handel... Tu wszędzie liczą straty, a właściwie próbują je ograniczać. Jak? Zwalniając pracowników, wysyłając ich na ustawowe przestoje, zamykając siedziby. Na szczęście na wysokości zadania staje część samorządów. Zwolnienia z czynszów w lokalach komunalnych oraz odroczenia lub umorzenia podatków lokalnych przynosi drobnym przedsiębiorcom pewną ulgę.

Gdyby jednak próbować na ten kryzys spojrzeć z lotu ptaka, to widzimy wyraźną tęsknotę za silnym państwem, które w sytuacjach krytycznych musi czuwać nad niewidzialną ręką rynku. Cały biznes wypatruje dziś pomocy państwa, często też dalej - pomocy Unii Europejskiej. W Polsce mamy rządową tarczę antykryzysową wartą około 200 mld złotych, która jednak w pierwszych próbach była zbyt skromna, a ostatecznie też niewystarczająca. W Niemczech rząd przygotował aż 900 mld euro na ratowanie gospodarki, a w ramach tego programu przewidziano nawet tymczasowe objęcie przez

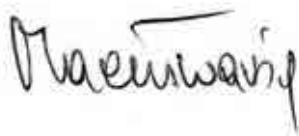
państwo części udziałów wielkich firm, które znalazły się w tarapatach.

Nawet największe pieniądze nie będą tutaj zbyt wielkie. Wystarczy powiedzieć, że Chiny, które ujawniły ostatnio dane za styczeń i luty 2020 roku, zanotowały produkcję przemysłową mniejszą o 13,5 proc., a sprzedaż detaliczną aż o 20,5 proc. To gigantyczne sumy dla drugiej na świecie gospodarki.

Czy małe, jak u nas, lub wielkie, jak w Niemczech lub w Stanach Zjednoczonych, pieniądze uratują nas przed gospodarczym załamaniem? Nie tylko dla ekonomistów jest jasne, że kryzys nie skończy się wraz z odwołaniem ostatniej kwarantanny. Oczywiście, że tak zwane nastroje społeczne to istotny czynnik wpływający na tendencję gospodarczą, poziom zakupów, inwestowanie. Nastroje te nie poprawią się szybko, a odgruzowywanie świata potrwa miesiącami.

Trzeba pokładać jednak w czymś nadzieję - może w tym, że gdy już naprawdę będzie po wszystkim, nastąpi boom gospodarczy. Tak, jak działo się dotąd po każdym światowym kataklizmie.

Część „Strefy Biznesu” poświęcamy dziś na rozważania na temat kryzysu - str. 8-37



Marek Twaróg,
redaktor naczelny „Strefy Biznesu”





FOT. D3RF

(18-21)

Koronawirus niszczy gospodarkę i przedsiębiorców



FOT. POLSKAPRESS

(32-33)

Branża lotnicza zacznie odrabiać straty dopiero w 2021 r.

(24-26)

Przestój na rynku koncertowym to katastrofa

(44-45)

Rosną trzy wieże

W centrum Katowic trwa budowa Global Office Park. To jedna z bardziej spektakularnych inwestycji.

(58)

TOP 10

Przybywa najbogatszych Polaków. Według „Forbesa” w 2020 roku jest ich już 56. Przed rokiem lista składała się z 42 miliarderek.

(64-68)

Kobiety na szefów

Panie nadal są w gorszej sytuacji od mężczyzn, gdy chcą rozwijać karierę zawodową w biznesie.

(50-51)

Domy wśród przyrody

W Kobiórze powstanie pokazowa osada ekologiczna, nowoczesna, ale inspirowana architekturą Majów i Azteków.

(36-37)

Zadbajmy o ludzi

Żyjemy nadal w czasach złąkanego racjonalizmu, jego przykłady to służba zdrowia, edukacja, kultura – mówi prof. Tadeusz Sławek.

(28-30)

Musimy szukać oszczędności.

Na przykład w programie „500 plus” – mówi nam ekonomista z PAN prof. Ryszard Bugaj.

(40-42)

O losach absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach rozmawiamy z rektorem uczelni prof. Robertem Tomankiem.

(46-48)

O sztucznej inteligencji i nie tylko rozmawiamy z dr. Marcinem Lisem, prorektorem Akademii WSB.



FOT. KARINA TROJOK

(36-37)



Na okładce Centrum Nowych Technologii Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Fot. Mat. prasowe

REDAKCJA

Strefa Biznesu Śląsk

Media Centrum
ul. Baczyńskiego 25A,
41-203 Sosnowiec,
tel. 32 634 21 01,
e-mail: redakcja@dz.com.pl

Redaktor naczelny:

Marek Twaróg

Projekt graf. – dyr. art.:

Tomasz Bocheński

Redaktor wydania:

Janusz Szymonik

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Śląsk,

Media Centrum,

ul. Baczyńskiego 25A,

41-203 Sosnowiec

Prezes:

Zenon Nowak

tel. 32 634 22 00

e-mail: sekretariat@dz.com.pl

Biuro reklamy:

Aneta Sarga

aneta.sarga@polskapress.pl

Marketing:

Krzysztof Gronowicz

krzysztof.gronowicz@polskapress.pl

Kolportaż:

Tomasz Osoliński

tomasz.osolinski@polskapress.pl

Dział wydawniczy:

Aneta Frątczak

aneta.fratczak@polskapress.pl

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672

Warszawa, tel. 22 201 41 00

Prezes zarządu:

Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu:

Dariusz Świąder

Członkowie zarządu:

Paweł Fafara,

Magdalena Chudzikiewicz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

Reklamy na stronach:

2, 5, 7, 9, 11, 15, 17, 25, 26, 27,
31, 35, 38, 39, 43, 49, 57, 59, 63,
79, 80.

Druk: Fischer Sp. z o.o.

41-907 Bytom, ul. Zabrzeńska 7E

Radość z jazdy



THE 2

GRAN COUPÉ.

JUŻ ZA **1100** PLN NETTO MIESIĘCZNIE

Dealer BMW Sikora

ul. Warszawska 56, Bielsko-Biała, tel.: +48 33 816 86 95

ul. Pszczyńska 103, Mikołów, tel.: +48 32 226 43 46

www.bmw-sikora.pl

Rata miesięczna netto dla BMW 218i Gran Coupé za 133 620 zł brutto w ofercie BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców. Opłata wstępna 5%, okres leasingu 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawno-finansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW. Na zdjęciu jest przedstawiony model BMW M235i xDrive Gran Coupé. Zużycie paliwa w l/100 km (cykl mieszany): 7,6–8,3. Emisja CO₂ w g/km (cykl mieszany): 172–188.

50

mld USD może kosztować światową turystykę w 2020 r. epidemia koronawirusa – szacuje Światowa Organizacja Turystyki. Najbardziej narażone na straty są regiony Azji.

54%

ofiar nadużyć w przedsiębiorstwach spotkało się z korupcją i łapownictwem, a z oszustwami księgowymi 49 proc. – wynika z badania przeprowadzonego przez firmę doradczą PwC.

1,95

mld zł wynosi rekompensata za utracone wpływy z abonamentu RTV dla Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy 6 marca.

541,2

mln zł netto zarobił na koniec stycznia 2020 r. sektor bankowy, więcej o 295,7 mln zł (o 120 proc. rdr) wobec wyniku na koniec stycznia 2019 r. – poinformowała Komisja Nadzoru Finansowego. 16 banków (12 komercyjnych i 4 spółdzielcze) wykazało łączną stratę w wysokości 226,8 mln zł. Banki te miały ok. 12,7 proc. udział w aktywach sektora. Pozostałe banki wykazały łącznie zysk w wysokości 699,1 mln zł.



500

zł ma nominal złotej monety z wizerunkiem króla Zygmunta III Wazy, którą NBP wyemitował w styczniu z cyklu „Skarby Zygmunta Augusta”. Wyemitowano także monetę srebrną o nominale 50 zł.

32,25 MLD

złotych wyniosły w 2019 r. długi firm wobec partnerów biznesowych i banków – wynika z danych Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor oraz BIK.



5 LAT

Tak, to nasz mały jubileusz. W kwietniu 2015 roku na rynku debiutowała „Strefa Biznesu”. Tematem miesiąca pierwszego numeru był Europejski Kongres Gospodarczy, a na okładce zamieściliśmy zdjęcie Beaty Drzazgi.

FOT. NBP

Studia MBA i podyplomowe ONLINE

dr Marcin Lis

Prorektor ds. Studenckich
i Współpracy z Otoczeniem

Studuj bez wychodzenia z domu!

Szpecially polecamy:

- Executive MBA

partner kierunku:



- Executive MBA dla branży wodociągowej
- Master of Business Administration

partner kierunku:



Academy of Business

- MBA w placówkach ochrony zdrowia

- Administracja publiczna
- Akademia Lean Management
- Data Scientist - Big Data i systemy zaawansowanej analizy danych

- Doradca podatkowy
- HR Business Partner
- Kadry i płace w praktyce
- Menedżer jakości
- Menedżer logistyki
- Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych
- Rachunkowość i finanse
- Zarządzanie bezpieczeństwem i higieną pracy - patronat TÜV Nord
- Zarządzanie projektami
- Zarządzanie zasobami ludzkimi

DZIAŁ KADR



ZENON NOWAK
prezes DZ

Zenon Nowak, pełniący przez 13 lat funkcję prezesa zarządu Polska Press Śląsk – spółki, która wydaje m.in. „Dziennik Zachodni” i „Nasze Miasto” – postanowił odejść z wydawnictwa z końcem kwietnia br. i poświęcić się nowym wyzwaniom. „Dziennik Zachodni” pod jego rządami przeobraził się w nowoczesne multimedialne wydawnictwo i jest dziś jedną z najważniejszych marek regionalnych w polskim internecie. Powodzenia od zespołu DZ i „Strefy Biznesu”!



ROBERT MAŁŁEK
nie jest już prezesem JSW Koks

Rada Nadzorcza JSW Koks SA 3 marca odwołała Roberta Małłkę oraz powierzyła pełnienie jego obowiązków Iwonie Gajdzik-Szot.



ADAM GAWĘDA
nie kieruje już górnictwem

27 marca premier odwołał Adama Gawędę ze stanowiska sekretarza stanu, pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa.

WYBORY PREZYDENCKIE POWINNY BYĆ PRZESUNIĘTE

71,7%

I TURA WYBORÓW POWINNA SIĘ ODBYĆ 10 MAJA

16,1%

NIE MAM ZDANIA W TEJ KWESTII

12,2%

WYNIKI SONDAŻU UNITED SURVEY DLA RMF FM I „DZIENNIKA GAZETY PRAWNEJ” ZOSTAŁY OPUBLIKOWANE 23 MARCA

SONDAŻ DLA RMF FM I DGP

EPIDEMIA KORONAWIRUSA A WYBORY PREZYDENCKIE

71,7 proc. ankieterów uważa, że przewidziana na 10 maja I tura wyborów prezydenckich powinna zostać przełożona w związku z epidemią koronawirusa – taki wynik przyniósł sondaż przeprowadzony przez United Survey dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”. Wyniki sondażu opublikowano 23 marca.

Za tym, żeby głosowanie odbyło się w zaplanowanym terminie, było 16,1 proc. ankieterów. 12,2 proc. nie miało w tej kwestii zdania.

Z sondażu wynika, że na największe poparcie w I turze może liczyć Andrzej Duda. Zagłosowałoby na niego 42,70 proc. ankieterów. Na drugim miejscu plasuje się Małgorzata Kidawa-Błońska, którą popiera 16,60 proc. badanych. Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz może wg sondażu liczyć na 8,7 proc., Krzysztof Bosak (Konfederacja) – na 6,6 proc., Robert Biedroń (Lewica) – 5,70 proc. Szymona Hołownię wybrałoby 2,9 proc. ankieterów.

PRACA PRZEZ EPIDEMIĘ NAWET 2 MILIONY POLAKÓW MOŻE STRACIĆ PRACĘ

Epidemia koronawirusa odbija się negatywnie na rynku pracy. Jeżeli państwo nie zapewni odpowiedniego wsparcia dla firm, nawet co piąty pracownik – około 2 mln osób – może stracić pracę. Ekspertci Personnel Service wskazują, że będą to głównie zatrudnieni na umowy-zlecenia, choć posiadający umowy o pracę też będą zwalniani. Najbardziej zagrożeni są pracownicy handlu, bo nawet milion straci pracę. Nieciekawie wygląda też sytuacja w automotive. Lepiej radzi sobie przemysł spożywczy, logistyka, nowe technologie i budowlanka, choć w przypadku tego ostatniego sektora kluczowe będą decyzje o nowych inwestycjach. Jeżeli czarny scenariusz się sprawdzi, bezrobocie w Polsce wzrośnie do nawet 10%.

– Jeżeli tarcza antykrzysowa

nie będzie wystarczająco mocno skupiona na zachowaniu płynności finansowej firm i wsparciu rynku pracy, dojdzie do załamania na niepotykaną skalę. W najtrudniejszej sytuacji będą zatrudnieni w ramach umowy-zlecenia, ale posiadający umowy o pracę też nie mogą spać spokojnie. Najwięcej zwolnień będzie oczywiście w handlu, który jako jeden z pierwszych odczuł skutki epidemii. Automotive też hamuje. Kolejne zapowiadane zamknięcia fabryk w Niemczech, będące wynikiem braku komponentów z Hiszpanii i Włoch, praktycznie doprowadzą do wygaszenia sektora w Polsce na jakiś czas – mówi Krzysztof Ingłot, prezes Personnel Service i ekspert ds. rynku pracy.

Przemysł spożywczy, logistyka, e-commerce i branża nowych technologii jako jedne z nielicznych będą się miały dobrze i nie odczują w znaczący sposób skutków epidemii. Istnieje wręcz duża szansa, że w tych sektorach będzie zwiększone zarówno zatrudnienie, jak i produkcja. W dobrej kondycji jest też sektor budowlany.

EPIDEMIA TRANSPORT ZACIĄGA HAMULEC, ALE NAŁAŁ POPADA W DŁUGI

Wzmoczone kontrole na granicach, wielokilometrowe korki, przekroczone czasy pracy kierowców, zamknięte fabryki i zakłady produkcyjne to problemy, z jakimi boryka się dziś branża transportowa. Choć sam transport zaciąga hamulec, to zadłużenie branży powoli się rozpędza. Na początku lutego br. wynosiło jeszcze 843 mln zł, na koniec marca to już 927,9 mln zł.

Krajowy Rejestr Długów na bieżąco monitoruje sytuację w poszczególnych branżach. Przewoźnicy jako pierwsi odczuli skutki epidemii, co może mieć negatywne konsekwencje w dalszej perspektywie. W Krajowym Rejestrze Długów jest wpisanych blisko 25 tys. firm przewozowych, które mają 142 682 zobowiązania finansowe. Średnie zadłużenie w transporcie wynosi 37 123,58 zł.

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII



**instalacje
fotowoltaiczne**

**kolektory
słoneczne**



**kotły na
biomasę**

**pompy
ciepła**



- 🌿 **Gwarantujemy najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne.**
- 🌿 **Oferujemy kompleksową obsługę inwestycji, w tym montaż i uruchomienie instalacji oraz pozyskanie dofinansowania.**
- 🌿 **Zapewniamy szkolenia, doradztwo, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.**



SBF

Jesteśmy członkiem Stowarzyszenia
Branży Fotowoltaicznej - Polska PV.

Skontaktuj się z naszym doradcą,

tel. 605 615 596

Centrum Odnawialnych Źródeł Energii

Tarnowskie Góry, ul. Zagórska 84A

www.semperpower.pl

EPIDEMIA. DZIĘKI TECHNOLOGII WCIAŻ MOŻEMY WYKONYWAĆ OBOWIĄZKI

Coraz więcej osób korzysta z profesjonalnych narzędzi do komunikacji, zarządzania projektami i delegowania zadań. Niektóre narzędzia są bezpłatne, inne można testować za darmo ze względu na pandemię koronawirusa

Koronawirus sprawił, że praca zdalna powoli staje się normą. Nowoczesne programy i aplikacje dla pracowników mogą być przydatne również w komunikacji z bliskimi.

Warto przetestować kilka z nich, aby ułatwić sobie pracę czy współdzielenie przestrzeni z domownikami.

Slack – usługa dla firm i organizacji pozarządowych

Slack umożliwia nie tylko rozmowy grupowe, ale również dołączanie do „kanałów”. Każdy z nich to „pokój rozmów”, w którym można pracować nad wybranym zagadnieniem. W kanale jesteśmy w stanie sprawdzić historię konwersacji oraz wyszukać w niej wybrane frazy. Ponadto rozmowę można podzielić na tematyczne wątki.

Aplikacja jest intuicyjna w obsłudze i posiada wiele łatwych do uruchomienia wtyczek, np. daje możliwość zgłaszania urlopów. Pozwala także przypisać domenę firmy do konkretnego adresu, pod którym użytkownicy logują się do systemu.

Użytkownicy Slacka mogą zrobić ankietę czy załączyć do konwersacji pobrane z internetu obrazy typu GIF. Przykładowo, na kanale można opublikować ankietę z kilkoma gramami do wyboru. Jeżeli głosowanie zakończy się remisem, użytkownik rzuca kostką, a głosujący widzą wynik na kanale.

Firma jest w stanie zintegrować Slacka z systemami zewnętrznymi, co okazuje się szczególnie przydatne w pracy programistów lub dziennikarzy. Dzięki Slackowi mogą oni otrzymywać powiadomienia o gotowych do sprawdzenia wersjach produktu lub materiału. Co ważne, Slack ma dobrą obsługę wyciszania i dostosowywania powiadomień do indywidualnych preferencji. Kolejną użyteczną funkcjonalnością Slacka są boty, które mogą automa-

tycznie przypomnieć o zadaniach do zrobienia.

Trello – bezpłatna aplikacja do zarządzania pracą zdalną

Trello jest bezpłatną aplikacją do współpracy i organizacji pracy. Dzięki niej pracodawca może zachować kontrolę nad zadaniami, które są w trakcie realizacji, jak też nad zrealizowanymi i planowanymi projektami. Trello przydaje się również w organizacji prywatnego życia – aplikację docenią współlokatorzy czy współmałżonkowie, którzy nie chcą zapomnieć o ważnych rzeczach do zrobienia.

Użytkownicy mają do swojej dyspozycji tablice, listy zadań i karty Trello, które mogą przypisywać poszczególnym projektom. Są w stanie dodawać komentarze i załączniki, a także ustawiać powiadomienia dotyczące terminów płatności i innych zadań do wykonania. Ponadto Trello można zsynchronizować z innymi aplikacjami i urządzeniami.

Basecamp – narzędzie do współpracy z klientem

Basecamp służy do organizacji pracy zespołowej i zarządzania projektami. Umożliwia poprawę komunikacji w zespole i zacieśnianie współpracy z klientami. Aplikacja pozwala śledzić projekty oraz planować i przypisywać zadania do konkretnych osób. Ma także funkcję automatycznego podsumowywania postępów.

Członkowie zespołu mogą: zgłaszać swoje pomysły i zapotrzebowanie na tablicy ogłoszeń, dawać feedback i tworzyć listy zadań do wykonania. Mają do swojej dyspozycji kalendarz, czat oraz miejsce do udostępniania dokumentów. Aplikację można bezpłatnie przetestować podczas 30-dniowego okresu próbnego. Osoby prywatne, w tym studenci, mają dostęp do okrojonej wersji bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Microsoft® Teams – następca aplikacji Skype dla firm

Microsoft® Teams to aplikacja i usługa w chmurze – zestaw narzędzi do komunikacji na czacie, telekonferencji i pracy zespołowej. Oprogramowanie umożliwia dołączanie do zespołów i kanałów. Można w nim udostępniać pliki, sprawdzać polubienia, oznaczać użytkowników, zostawiać notatki i prowadzić dyskusje. Microsoft® Teams umożliwia bezpieczną edycję pliku przez kilka osób jednocześnie oraz posiada zabezpieczenia klasy korporacyjnej.

Aplikacja jest dostępna w wersji bezpłatnej lub rozszerzonej. Ze względu na pandemię koronawirusa użytkownicy przez pół roku mogą bezpłatnie testować wersję premium, która umożliwia nagrywanie spotkań i zawiera dostęp do 1 TB miejsca w chmurze.

Tekst: Anna Bartosiewicz



FOT. IZBEK

WWW.WSPS.PL

STUDIA PODYPLOMOWE:

- **DIETETYKA KLINICZNA**
- **NADZÓR SANITARNO-
EPIDEMIOLOGICZNY**
- **ZARZĄDZANIE
PLACÓWKAMI
OCHRONY ZDROWIA**
- **PRAWO W OCHRONIE
ZDROWIA**
- **BEZPIECZEŃSTWO
I ZARZĄDZANIE
KRYZYSOWE**



Dąbrowa Górnicza, ul. Kościelna 6
tel. (32) 264 74 75 w. 28



FOT. 123RF

W kryzysie zarządzaj komunikacją, a nie tajemnicą

Szymon Janicki

Swiat jest pełen „czarnych łabędzi”, czyli wydarzeń, które spadają na nas nagle i odciskają ogromne piętno na naszym życiu. Wybuch I wojny światowej, zamachy z 11 września 2001 roku w Nowym Jorku czy kryzys finansowy 2008 roku. „Połączenie niskiej przewidywalności i znacznych skutków dla otaczającej

rzeczywistości czyni czarnego łabędzia wielką zagadką” – pisze Nassim Nicholas Taleb. To był trader opcji, obecnie profesor Uniwersytetu Nowego Jorku, który znany jest z fundamentalnej krytyki dominujących poglądów na naturę rynków finansowych, a także jako wyznawca filozofii „czarnego łabędzia” (w 2009 roku w „The Financial Times” opublikował 10 zasad świata odpornego na pojawienie się

„czarnego łabędzia”, jest także autorem dwóch bestsellerów: „Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń” oraz „Antykruchość. O rzeczach, którym służą wstrząsy”).

Czarne łabędzie to naturalne elementy życia i biznesu. A pytanie „czy” już dawno zostało zastąpione pytaniem „kiedy”. „Nie od ciebie zależy, kiedy nastąpi kryzys. Musisz być na to

przygotowany” – mówi, cytowana przez „Harvard Business Review”, Jamie Moldafsky, dyrektor marketingu w Wells Fargo. „Kryzys w firmie, z którym się zmierzysz, nie będzie wyglądać tak, jak ci się wydaje” – dodaje Brian Irving, były dyrektor marketingu w Hampton Creek. Producent słodczy Skittles mógł zapewne przedej spodziewać się kryzysu związanego z bezpieczeństwem żywności niż z tweetami podczas kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych [w których Donald Trump porównał uchodźców do cukierków Skittles – przyp. red.]. Inne firmy, takie jak Nordstrom czy Oreo, w podobny sposób zostały nieoczekiwanie wciągnięte w polityczne debaty – czytamy w „Harvard Business Review”.

Niezależnie od tego, z jakiego rodzaju kryzysem mamy do czynienia, ważnym elementem jest odpowiednia komunikacja z rynkiem oraz pracownikami.

Komunikacja w czasach koronawirusa

– Pandemia koronawirusa, która w ostatnim czasie zdominowała informacje medialne, to klasyczny przykład czarnego łabędzia. W organizacjach działy HR i zarządy organizują spotkania, na których liderzy prezentują wpływ wirusa COVID-19 na funkcjonowanie firm. Ale niestety nie wszyscy menedżerowie widzą taką konieczność, przez co tracą nie tylko dobrą opinię, ale i kapitał reputacyjny na przyszłość – mówi Aleksandra Ślifirska, personal branding consultant, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD.

Niezależnie od skali problemów w sytuacji kryzysowej, pierwsze, co się pojawia, to strach wynikający z niewiadomości. I jest to naturalny objaw, który dotyczy większości ludzi. Prześpij się z nim, a potem działaj. To, co najbardziej buduje zaufanie do liderów biznesu, a tym samym daje szansę na odnalezienie się w nowej sytuacji, to prowadzenie takiej komunikacji, która da ludziom poczucie sprawności, odpowiedzialnego leadershipu, a szefom tym samym zapewni większe zaangażowanie ludzi.

Wprowadź zatem do swojej komunikacji 3 elementy – mówi Ślifirska – i komunikuj!

1. **mów, co wiesz,**
2. **mów, czego nie wiesz,**
3. **mów, nad czym pracujesz.**

Ale mów! Nie siedź w bunkrze – mów do ludzi – podkreśla ekspertka komunikacji.

Sporo liderów, co także jest zupełnie naturalne, nie chce komunikować o trudnościach, z jakimi zmaga się firma. Jednak odwróćmy sytuację. Co czują i myślą ludzie, którzy nie mają w tym czasie dobrych relacji z menedżerami? Strach, niepewność i brak sprawczości, które odbierają poczucie odpowiedzialności i chęci kooperacji czy budowania wspólnotowości.

– Kryzys to niejednokrotnie czas rewizji kursu i tworzenia nowej strategii biznesowej, być może lepszej, zdecydowanie efektywniejszej. Trudno robić to w pojedynkę. Rolą komunikacji

jest także angażowanie ludzi w zmianę kursu bądź koniecznej korekty. Pamiętaj, że najprawdopodobniej będzie miała ona wpływ na poprawienie twojego biznesu. To czas weryfikacji wielu rozwiązań, także twojej marki osobistej i kapitału zaufania – zauważa Aleksandra Ślifirska.

To jest czas na umacnianie kultury organizacyjnej

– Sprawdź, czy ona funkcjonuje. Zajrzyj do culture booka organizacji i uruchom wartości tam zapisane, w ten sposób najsilniej umocnisz kulturę organizacyjną. Jeśli, tak jak większość organizacji, komunikujesz zwinność i efektywność – pokaż ludziom, jak to działa w rzeczywistości. W ten sposób lider buduje reputację, czyli kapitał zaufania, który fenomenalnie zapracentuje w przyszłości. Markę osobistą budujesz teraz – zauważa personal branding consultant firmy KOBOLD.

O czym powinien pamiętać menedżer?

Rozmawiaj z ludźmi i przekazuj im informacje, jak kryzys wpływa na waszą firmę.

Podkreślaj wartości organizacji, bo właśnie pokazujesz, że wasze wspólne ustalenia działają i są naprawdę żywe.

Dziel się faktami i strategią, którą planujesz wdrożyć.

Podkreślaj, że polegasz na fachowych ekspertach, a nie medialnych doniesieniach.

Dbaj o ludzi i ich zdrowie, zapewniając im możliwość pracy zdalnej (notabene badania pokazują, że jest ona bardziej efektywna niż rozpraszacz w biurze).

Buduj markę osobistą, bo za chwilę wypłacisz sobie dywidendę z ogromnego kapitału zaufania. Ci, którzy robią to od dawna, wypłacają sobie już dziś.

Kryzys, który spotyka firmę, jest także idealnym momentem, aby czerpać z wcześniej zgromadzonego kapitału i budowanej konsekwentnie marki osobistej. A tę tworzy się m.in. po to, by gdy tąpnięcia nie były rujnujące, tylko stawały się terenem pod rozbudowę tej marki.

– Marka osobista to ubezpieczenie. Kryzys jest momentem, kiedy można z niego skorzystać. Jednocześnie to okazja do sprawdzenia, czy zgromadzony kapitał reputacyjny jest autentyczny. Jeżeli tak, to twoi pracownicy nie tylko pomogą ci w tym trudnym czasie, ale jednocześnie mogą być inspiracją przy rozwiązywaniu pojawiających się problemów. To idealny moment na zacieśnianie więzi z tymi, z którymi pracujesz, a także z całą branżą. To kapitał, który na pewno zaowocuje po tym, kiedy kryzys minie, a twoja firma będzie musiała odnaleźć się w nowej biznesowej rzeczywistości – mówi branding consultant firmy KOBOLD.

Kryzysy to w końcu czas, kiedy dobra i skuteczna komunikacja jest szczególnie potrzebna, bo żadna strategia działania nie powiedzie się w 100 procentach, jeśli zespół nie potrafi porozumieć się między sobą.

A o sile komunikacji otwarcie mówi część liderów.

– Jeden z moich klientów (członek zarządu dużej instytucji finansowej) po 15 latach pracy doszedł do wniosku, że 70 proc. sukcesu w jego karierze to współpraca i odpowiednia komunikacja z ludźmi. Kiedy zaczął się jej uczyć i rozwijać swoje kompetencje miękkie, rezultaty jego działań stały się satysfakcjonujące dla organizacji, ale przede wszystkim dla niego samego.

Z kolei współpracujący ze mną członek zarządu dużego zakładu przemysłowego przyznał, że na początku zarządzania zakładem nie zdawał sobie sprawy, czym są umiejętności komunikacyjne i jak wiele od nich zależy, by firma mogła się rozwijać.

„Na początku skupiony byłem przede wszystkim na tym, aby być dobrym lekarzem i mieć dobry sprzęt. Teraz już wiem, że w obecnych czasach to za mało, kluczowe są moje relacje z innymi” – to z kolei opinia lekarza prowadzącego prywatną praktykę – opowiada Aleksandra Ślifirska.

Kryzys to sytuacja, kiedy skuteczna komunikacja może stać się remedium na część problemów.

Artur Pollak, prezes APA Group: – Czasy kryzysu wymagają nadzwyczajnych środków do tego, by dobrze zarządzać organizacją. Wewnętrznie od firm wymaga się stabilności, dlatego komunikacja z pracownikami jest niezwykle istotna. Ważne jest, by z pracownikami prowadzić przejrzystą komunikację, informować ich o zagrożeniach, o potencjalnych możliwościach rozwiązania problematycznych spraw. Te czasy wymagają podejścia partnerskiego. Spotkałem się z bardzo wysoką kulturą pracowników, którzy wiedząc o katastrofalnych skutkach pandemii i widmie kryzysu gospodarczego, sami przyszli z pytaniem – w jaki sposób pomóc firmie. Z perspektywy zewnętrznej, przedsiębiorstwa utrzymują się same i muszą dbać o to, by były ekonomicznie efektywne. Aby dobrze zarządzać w czasach kryzysu menedżerowie muszą czerpać prawidłowe dane z pewnych źródeł. Zarządzanie nie może opierać się na plotkach lub „wydaje mi się” osób decyzyjnych. My stawiamy na kierunek organizacji zarządzanej przez dane – data driven. To nowy światowy trend mówiący o tym, że firmy zbierają maksymalną ilość mierzalnych informacji, analizują je i wyciągają wnioski. Są organizacjami dostosowanymi do nowych czasów. Tworzymy narzędzia dla różnych przedsiębiorstw i organizacji, są to specjalne platformy analityczne, które mogą badać koszty operacyjne, przygotowywać własne wskaźniki, na podstawie których można wyciągać prawidłowe dane. Poza tym tworzymy automaty, które podpowiadają, w jaki sposób w czasach niepewności, podjąć dobrą decyzję.

12. EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY PRZEŁOŻONY NA WRZESIEŃ 2020

Europejski Kongres Gospodarczy 2020 nie odbędzie się w maju, a dopiero na początku września. Decyzja o przesunięciu terminu wydarzenia spowodowana jest trwającą pandemią koronawirusa i wzrostem zachorowań na COVID-19.

Jednak o tym, czy impreza w ogóle się odbędzie, zdecyduje sytuacja epidemiologiczna w Polsce, Europie i na świecie.

12. Europejski Kongres Gospodarczy został przełożony z uwagi na trwającą pandemię koronawirusa. Wydarzenie nie odbędzie się w maju, a dopiero na początku września. EKG, co roku odbywające się w Katowicach, to największe wydarzenie biznesowe i gospodarcze w tej części Europy. W kongresie co roku biorą udział premierzy i przedstawiciele rządów państw europejskich, prezesi największych firm, naukowcy i praktycy.

12. Europejski Kongres Gospodarczy odbędzie się między 2 a 4 września 2020 roku. Równocześnie European Tech and Start-up Days zaplanowano na 3-4 września 2020 r.

- Sytuacja, w jakiej znalazł się świat, będzie z pewnością jednym z tematów omawianych podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2020 w Katowicach. W chwili obecnej nadal trudno przewidzieć rozwój i konsekwencje pandemii koronawirusa. Wierzymy, że w dniach 2-4 września, dwunasta edycja największego spotkania biznesowego w tej części Europy będzie mogła odbyć się w formule, o którą dbamy od początku - w szerokim, merytorycznym, międzynarodowym gronie uczestników - mówi Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach i European Tech and Start-up Days.

EKG to kolejna duża impreza, której organizację torpeduje SARS-Cov-2, jednak znaczenie i skala tego wydarzenia jest szczególna. Kongres to największa impreza gospodarcza w Europie Centralnej. W trzydniowej konferencji co roku bierze udział ponad 12,5 tys. gości z Polski, Europy, świata. To m.in. komisarze unijni, premierzy i przedstawiciele rządów państw europejskich, prezesi największych firm, naukowcy i praktycy, decydenci, mający realny wpływ na życie gospodarcze i społeczne.

- Ogłoszona przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) pandemia powodowana koronawirusem COVID-19 oraz wejście w życie Rozporządzenia Ministra Zdrowia RP z dnia 13 marca br.

w sprawie ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego, uniemożliwiają bezpiecznie i odpowiedzialnie przygotowanie oraz organizację Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach i European Tech and Start-up Days w II kwartale 2020 roku - dodają przedstawiciele PTWP.

Ubiegłoroczny 11. EKG oraz 4. European Start-up Days były pod wieloma względami rekordowe: ponad 15 tys. uczestników, 1000 prelegentów, 200 sesji tematycznych, 750 akredytowanych przedstawicieli mediów i 12 tys. publikacji w mediach tradycyjnych oraz 5,5 tys. w mediach społecznościowych. Ocenę Europejskiego Kongresu Gospodarczego oraz European Start-up Days ich słuchaczy, panelistów i partnerów od kilku już lat pyta instytut badawczy BCM - badania marketingowe. Zadowolenie z uczestnictwa w 11. EKG wyraziło 84 proc. uczestników, 84 proc. panelistów oraz 82 proc. partnerów. Aż 87,5 proc. uczestników i taki sam procent panelistów zadeklarował swój udział w kolejnej edycji wydarzenia w 2020 roku.

Najwyżej oceniany aspekt merytoryczny ubiegłorocznego Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach to interesująca tematyka wystąpień, sesji i paneli dyskusyjnych (ocena 8,8 w 10-stopniowej skali wśród panelistów, 8,0 wśród słuchaczy). Główne efekty uczestnictwa w Kongresie to, według wskazań reprezentatywnych prób badawczych, zdobycie wiedzy na temat zjawisk i trendów gospodarczych (8,4 wśród panelistów, 7,9 wśród słuchaczy) oraz możliwość nawiązania użytecznych kontaktów (8,3 - paneliści, 7,8 - słuchacze).

Czynniki, które w największym stopniu wpływają na satysfakcję z uczestnictwa w Kongresie, są związane z jego merytoryczną stroną - interesujące opinie prelegentów, tematyka wystąpień, sesji i paneli dyskusyjnych oraz możliwość zapoznania się z nowymi trendami w gospodarce. Dla panelistów najważniejszy jest natomiast czas na prowadzenie dyskusji, profesjonalna moderacja oraz wiedza pozyskana w trakcie Kongresu.

Czynniki w największym stopniu wpływające na satysfakcję z uczestnictwa w European Start-up Days to jakość wystąpień zaproszonych ekspertów, możliwość zapoznania się z nowymi trendami i innowacjami oraz możliwość nawiązania kontaktów biznesowych.

Uczestnicy obu wydarzeń docenili przestrzeń, w jakiej odbywają się Europejski Kongres Gospodarczy i European Start-up Days, uznając za istotny atut organizacyjny lokalizację imprez w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach oraz w Spodku. Pozytywnie oceniono komunikację z uczestnikami (przed i w trakcie wydarzenia), komfort sal konferencyjnych, internetowy system rejestracji oraz informacje przesyłane przez organizatora przed rozpoczęciem wydarzenia.

Jak wypadnie 12. edycja? Jeśli nie przeszkodzi pandemia koronawirusa, przełożymy się we wrześniu.

Justyna Przybytek
j.przybytek@dz.com.pl



FOT. ARKADIUSZ GOŁA



4 oddziały
onkologii
dziecięcej
pod stałą opieką
i projekty
ogólnopolskie

działania arteterapeutyczne
na oddziałach onkologicznych



zakup leków
i sprzętu
medycznego

szkolenia i badania naukowe

projekty profilaktyczne
i terapeutyczne



KRS 0000248546

pomagamy od **2006** roku

rehabilitacyjno - integracyjne
wyjazdy w ramach Akcji Lato



9 remontów
oddziałów
szpitalnych

wsparcie psychologiczne



700
podopiecznych
w całej Polsce

aktywna rehabilitacja



Fundacja ISKIERKA
na rzecz dzieci z chorobą
nowotworową

Różnorodność to siła ISKIERKI. Realizowane projekty to spotkanie człowieka z człowiekiem budowane na wartościach, wspólne doświadczanie radości, dzielenie się pasją i kompetencjami. Pokazywanie jak wielkie rzeczy rodzą się z pozornie małych. To dziecięcy uśmiech, najszczęśliwszy na świecie. Współpraca, która daje przestrzeń i moc możliwości, przekładająca się na konkretną pomoc dzieciom zmagającym się z chorobą nowotworową i ich rodzinom.



MICHAŁ CZERNECKI



BĄDŹ (Z) ISKIERKA!



MARKA - ŚLĄSKIE 2019
w kategorii: Organizacje Pozarządowe

NAGRODA POLSKIEJ RADY BIZNESU
IM. JANA WEJCHERTA 2014
w kategorii: Działalność Społeczna



Z ISKIERKĄ można pomagać
na wiele sposobów.

Masz pomysł, pytania?

Skontaktuj się z nami:

biuro@fundacjaiskierka.pl

tel./fax +48 32 706 90 39

fundacjaiskierka.pl

NOWE PRAWO. KORONAWIRUS A UPADŁOŚĆ OSÓB CYWILNYCH

24 marca weszła w życie nowelizacja ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe, która wprowadza nowe regulacje dotyczące upadłości osób fizycznych. Jedną z istotniejszych zmian jest zrównanie sytuacji konsumentów i osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą poprzez umożliwienie ogłoszenia upadłości na tych samych zasadach.

Magdalena Grochowska, ekspertka z kancelarii prawnej Ecovis Legal Poland wyjaśnia, jakie efekty przyniesie przedsiębiorcom nowelizacja ustawy Prawo upadłościowe (tekst jednolity Dz.U. z 2019 r. poz. 498), która wprowadza nowe regulacje dotyczące upadłości osób fizycznych.

20 marca br. rząd wprowadził stan epidemii na terenie całego kraju. Zamknięte są m.in. szkoły, przedszkola, ośrodki kultury, restauracje, puby, a także centra handlowe. Część pracowników pracuje zdalnie, jednak wiele osób, dla których podstawą świadczenia pracy były umowy cywilnoprawne, aktualnie pozostaje w domach bez możliwości zarobkowania. Ciężką sytuację odczuwają również przedsiębiorcy, szczególnie drobni przedsiębiorcy prowadzący jednoosobowe działalności gospodarcze, którzy nie mogą świadczyć swoich usług, a wciąż ponoszą koszty związane z prowadzeniem własnego przedsiębiorstwa. Dla wielu z nich najbliższe tygodnie mogą okazać się decydujące w zakresie ustalenia, czy będą w stanie utrzymać zatrudnienie na tym samym poziomie, a nawet swoją dalszą działalność.

Rząd przygotował rozwiązania prawne wspierające przedsiębiorców w czasie epidemii, m.in. tarczę anty kryzysową. Z tymi zmianami zbiega się niezamierzenie wejście w życie nowelizacji ustawy Prawo upadłościowe, która od 24 marca br. wprowadza nowe regulacje związane z upadłością osób fizycznych.

Sąd nie zbada ewentualnego zawinienia dłużnika

Nowelizacja ustawy zakłada m.in. rezygnację z konieczności badania przez sąd ewentualnego zawinienia dłużnika w doprowadzeniu lub pogłębieniu stanu niewypłacalności na etapie ogłaszania upadłości. Możliwość ogłoszenia upadłości będzie uwarunkowana

powstaniem stanu niewypłacalności, a ewentualne zawinienie dłużnika pozostanie na etapie ogłaszania upadłości poza zakresem badania przez sąd. Ogłoszenie upadłości osób fizycznych ma być prostsze i szybsze. Dzięki nowelizacji drobni przedsiębiorcy będą mogli ogłosić upadłość na takich zasadach, jak osoba fizyczna i nie będą już traktowani w tym zakresie tak samo, jak spółki prawa handlowego.

- Przy ogłaszaniu upadłości osoby fizycznej prowadzącej lub nieprowadzącej działalności gospodarczej nie będzie brane pod uwagę ewentualne zawinienie tej osoby przy doprowadzeniu do stanu niewypłacalności, względnie do jego pogłębienia. Należy jednak zauważyć, że aktualny stan epidemii i utrata w związku z tym możliwości osiągnięcia dochodu przez niektóre osoby fizyczne i tak nie powinny być na gruncie dotychczasowych przepisów wiązane z zawinieniem dłużnika - mówi Magdalena Grochowska.

Będzie krótsze postępowanie upadłościowe

Zmiana również zakłada skrócenie postępowania w zakresie ogłaszania upadłości, w związku z m.in. wprowadzeniem możliwości skorzystania z uproszczonej procedury ogłoszenia upadłości bez wyznaczania sędziego-komisarza, dostępnego dla osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej.

Możliwość ogłoszenia upadłości konsumentkiej będzie dostępna dla nowych grup dłużników, których decyzje finansowe i zaciąganie zobowiązań lub kolejnych zobowiązań mogłyby być wcześniej na gruncie dotychczasowych przepisów uznane za działanie zawinione. Wiąże się to ze wskazaną już wyżej nową regulacją, zgodnie z którą, w momencie ogłaszania upadłości w przypadku istnienia stanu niewypłacalności, sąd nie będzie brał pod uwagę ewentualnego zawinienia w doprowadzeniu lub pogłębieniu tego stanu.

- Wprowadzana nowelizacja spowoduje możliwość składania wniosków o ogłoszenie upadłości przez wszystkich dłużników, nie tylko także przez tych, którzy celowo lub bez minimalnej nawet staranności zaciągali kolejne zobowiązania. Nowe rozwiązania upraszczają procedurę i w założeniu mają skracać czas postępowania w przedmiocie ogłoszenia upadłości osób fizycznych, co może wpłynąć na szersze zainteresowanie upadłością. Szczególnie w aktualnej sytuacji wprowadzonego stanu epidemii należy mieć na uwadze, że istnieje możliwość realnego oddłużenia w drodze ogłoszenia upadłości, co może być ostatnią deską ratunku, jeżeli inne instrumenty prawne wprowadzane w związku z epidemią nie okażą się pomocne w wystarczającym stopniu - dodaje ekspertka.





Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita w Porąbce to wyjątkowe miejsce na mapie usług opiekuńczych będące odpowiedzią na wyzwanie dzisiejszego świata w tym: zmiany demograficzne (starzejące się społeczeństwo), wypadki komunikacyjne powodujące konieczność zapewnienia wysokospecjalistycznej rehabilitacji w połączeniu z profesjonalną opieką i pielęgnacją w czasie rekonwalescencji. Centrum prowadzi działalność zarówno w zakresie świadczenia usług opiekuńczych i pielęgnacyjnych, jak również rehabilitacyjnych osobom przewlekle chorym, niepełnosprawnym, po przebytych zdarzeniach neurologicznych oraz w podeszłym wieku. Struktura oparta jest na trzech przenikających się wzajemnie filarach co pozwala zadowolić każdego, nawet najbardziej wymagającego klienta, który pod jednym dachem może skorzystać ze wszystkich koniecznych przy jego dolegliwościach usług.

W Centrum Medycznym TriVita można skorzystać ze świadczeń zdrowotnych w poniższych poradniach:

- Poradnia Ginekologiczna
- Poradnia Kardiologiczna
- Poradnia Endokrynologiczna
- Poradnia Laryngologiczna
- Poradnia Neurologiczna
- Poradnia Ortopedyczna
- Poradnia Urologiczna
- Poradnia Chirurgiczna
- Poradnia Chirurgii Naczyniowej
- Poradnia Chorób Płuc
- Poradnia Neurochirurgiczna
- Poradnia Internistyczna
- Poradnia Reumatologiczna
- Poradnia Zdrowia Psychicznego
- Poradnia Psychologiczna
- Poradnia Logopedyczna

USG, KTG, EKG, Holter, Doppler, Cytologia LBC

Punkt pobrań badań laboratoryjnych



Powierzanym pod opiekę osobom Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita oferuje jednak nie tylko dbanie o zdrowie, ale również zaktiwizowanie intelektualne oraz ruchowe. Pacjenci mają możliwość poznania nowych znajomych i spędzania czasu w życzliwej atmosferze z uwzględnieniem opieki i rehabilitacji o najwyższym standardzie. Pobyt w naszym Centrum to również korzyści dla pacjenta, jak i rodziny podopiecznego, które w tym czasie mogą spędzić bez troskie wakacje, wyjechać na weekend ze znajomymi lub rodziną, czy odbyć wyjazd służbowy z pełnym poczuciem bezpieczeństwa i spokoju o bliską osobę.



Naszym pacjentom dedykujemy starannie dobraną kadrę doświadczonych i wykwalifikowanych fizjoterapeutów, opiekunów, pielęgniarek oraz lekarzy specjalistów. Ważnym atutem naszego Centrum jest również jego lokalizacja w urokliwym zakątku Beskidu Małego, u podnóża Góry Żar, co dodatkowo wpływa na ogólną poprawę kondycji.

TriVita to także jeden z najlepiej wyposażonych tego typu ośrodków w Polsce. Obiekt o powierzchni 5,3 tys. m kw. posiada 63 pokoje z wyjściem na własny taras, które są przygotowane na przyjęcie 130 pacjentów.

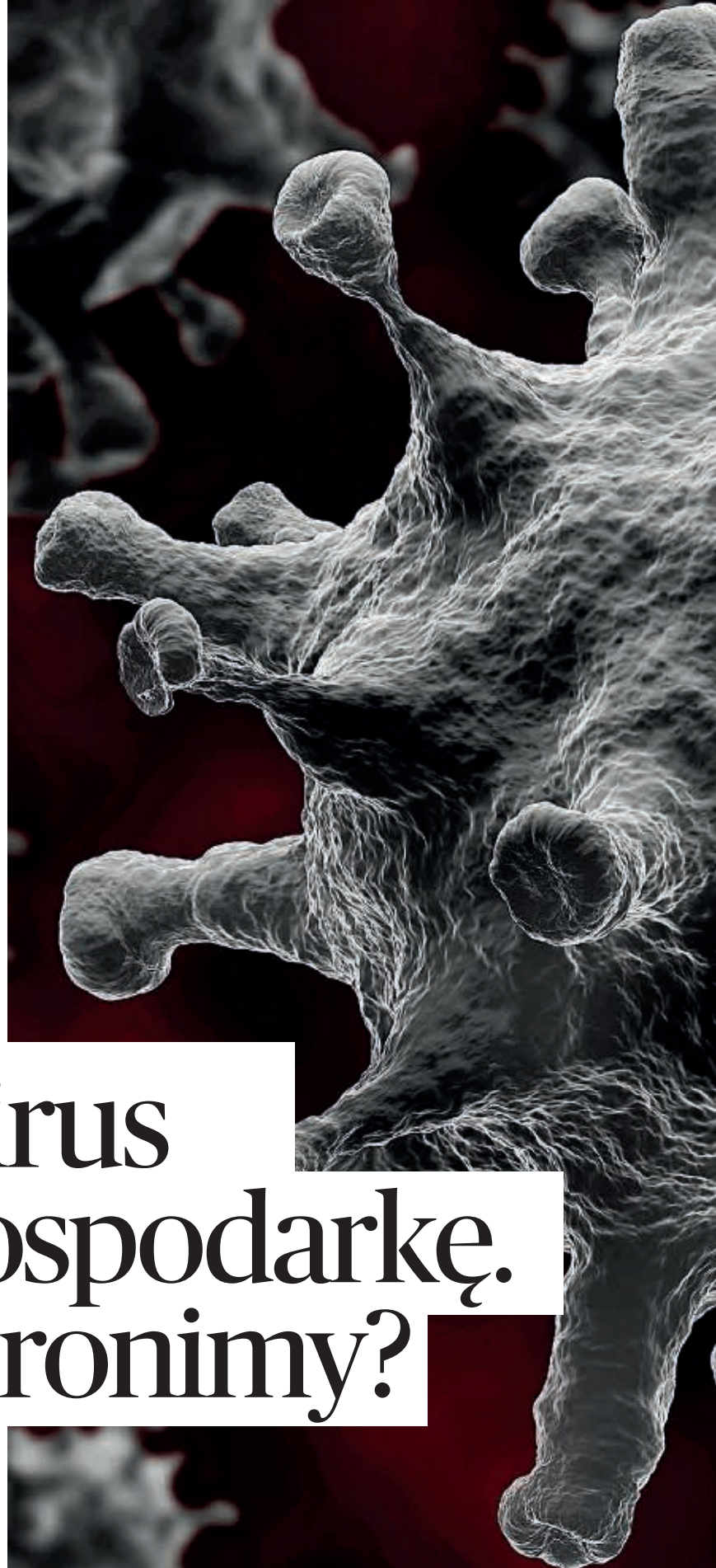
Opieka 24 h/7dni

Nowoczesna Rehabilitacja

Poradnie Specjalistyczne

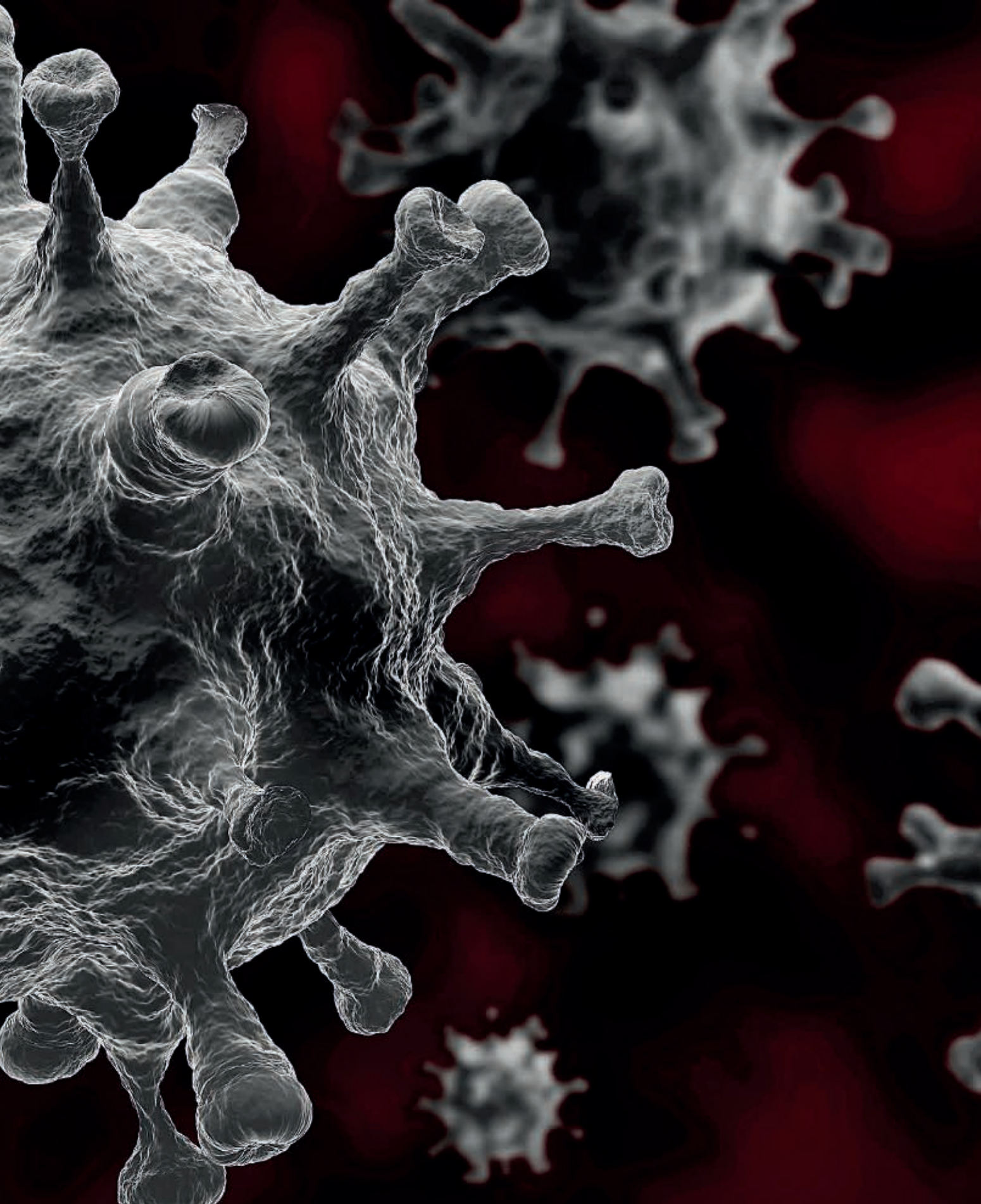
Centrum Nowoczesnej Rehabilitacji i Opieki TriVita | ul. Krakowska 73, 43-353 Porąbka | tel. 48 33 432 25 50 | www.trivita.pl

*Czy koronawirus pogrzebie
świat, jaki znamy?
Świat otwartych granic,
globalnych biznesów,
coraz dostępniejszych
turystycznych wypraw?
Intensywnej wymiany
handlowej, integracji
na wielu poziomach?
W Polsce właściwie
nie ma branży, która
nie notowałaby strat
spowodowanych epidemią*



Koronawirus niszczy gospodarkę. Czy się obronimy?

DOROTA KOWALSKA, MT, JS



FOT. 123RF

Płącza artyści, restauratorzy, właściciele biur podróży, freelancerzy, mali przedsiębiorcy i ci zatrudnieni na „śmieciówkach”. Właściwie nie ma branży, która nie notowałaby strat spowodowanych koronawirusem. Niektórzy zadają sobie pytania: Z czego żyć? Jak utrzymać rodzinę? I póki co, nie znajdują na nie odpowiedzi. Nie wiedzą, jak rozwinie się pandemia, nie wiedzą, co będzie z nimi dalej.

Dramat przedsiębiorców

Monika, pięćdziesięciolatka, bizneswoman, od prawie 20 lat w branży beauty. Razem z córką prowadzą zakład kosmetyczny, ona dla jednej z wielkich firm kosmetycznych przeprowadza także szkolenia w trzech województwach południowej Polski. - Dramat - tak mówi. Została praktycznie bez pracy - wszystkie szkolenia, które były jej głównym źródłem dochodu, zostały odwołane. W zakładzie kosmetycznym, w którym pomaga córce, ruch spadł o ponad 50 procent.

- Mamy stałe klientki, ale nawet one się boją. Zresztą, my też. Przyszła do nas kobieta, która wróciła z Włoch. Jak się nie bać? Zajmujemy się głównie permanentnym makijażem i wszystkimi zabiegami związanymi z rzęsami, mamy bardzo bliski kontakt z klientkami, bo podczas pracy pozostajemy w odległości nie większej niż pół metra - tłumaczy.

Mają niewielki zakład. Koleżanka w Katowicach zatrudnia jedenaście osób. Wszystkie musiały pójść na bezpłatne urlopy.

- Było jej bardzo przykro, ale nie miała z czego zapłacić im pensji. Dziewczyny się załamały, zostały bez środków do życia - zapala papierosa. Nie wie, co zrobić, bo też uważa, jak wszyscy w branży, że najgorsze dopiero przed nimi. Klientów z dnia na dzień jest coraz mniej.

- Będziemy negocjować z osobą, od której wynajmujemy lokal, możliwość obniżenia czynszu - wzdycha. Pewnie kiedy już skończy się pandemia, będzie musiała wziąć kredyt, żeby się odbić od dna. Tylko czy go dostanie.

- Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie, i ta niewiedza jest chyba najgorsza - mówi. Nawet dzisiaj właściwie nie wiedzą, na czym stoją - jedne zakłady działają, inne nie. Nie ma żadnego ogólnego zalecenia co do ich branży.

- Jedni patrzą na drugich spod łba, bo ci odważni wciąż pracują, inni odsyłają pracowników do domów. Ci drudzy mają pretensje do tych pierwszych. Atmosfera jest napięta, bo przecież na swój sposób rywalizujemy ze sobą, walczymy o klienta.

Z czego żyć?

Tracą artyści: aktorzy, piosenkarze, właściciele prywatnych teatrów, ale też freelancerzy i ci zatrudnieni na „śmieciówkach”. Rząd podjął decyzję o zamknięciu wszystkich placówek oświatowych, kin, teatrów, muzeów. Odwołano koncerty i wszystkie masowe imprezy.

Barbara Kurdej-Szatan, aktorka, prezenterka, napisała w mediach społecznościowych: „Artyści, któ-

rzy pracują tylko w teatrze, nie grają spektakli, nie będą mieli za co żyć. Co za czas... Mam nadzieję, że szybko się skończy ten koszmar”.

Potem szybko dodała: „Dla jasności - nie pisałam o sobie. Pisałam o wszystkich ludziach pracujących wyłącznie w teatrach, przy koncertach czy eventach, dla których jest to jedyny zarobek. Wyjaśniając - aktor pracujący na etacie w teatrze ma podstawę pensji około ponad tysiąc złotych - reszta zarobku zależy od ilości zagranych spektakli. Jeśli nie gra nic - ma tylko tę podstawę. Na kredyty i życie to nie starczy, a jest również mnóstwo aktorów bez etatów, którzy żyją z samych spektakli, czyli w tej sytuacji nie mają nic”.

Janusz Józefowicz, dyrektor artystyczny Teatru Studio Buffo, zamieścił apel do ludzi, którzy mają kupione bilety na odwołane spektakle. „To ciężki czas dla nas wszystkich. Zdarzenia ostatnich dni postawiły nas w sytuacji niezwykle trudnej, wymagającej od nas zmiany dotychczasowego życia” - rozpoczął swój wpis na Instagramie. Józefowicz nie ukrywa, że sytuacja jego placówki jest szczególnie trudna, utrzymują się wyłącznie dzięki widzom, więc sprawa jest prosta: nie ma spektakli - nie ma dochodu. Teatr istnieje od 28 lat, ale nie dostaje żadnych dotacji z pieniędzy publicznych.

Józefowicz zwrócił się więc z prośbą do „najdroższych widzów”, by nie prosili o zwrot pieniędzy za bilety na odwołane spektakle.

„Proponujemy Państwu inne terminy, część z Państwa żąda zwrotu pieniędzy... Zwrot pieniędzy za bilety oznacza dla naszych artystów brak środków do życia, a dla teatru utratę stabilności finansowej, co może doprowadzić do bankructwa i zamknięcia działalności Teatru Studio Buffo. Jeżeli docenicie nas jako artystów, jeżeli chcecie, żeby Nasz Teatr DALEJ ISTNIAŁ - zmieńcie termin waszej rezerwacji, zostańcie z nami!” - prosił Józefowicz.

Wojtek prowadzi własną działalność, zajmuje się organizacją eventów. Ma żonę, dziecko i kredyt w banku, bo pięć lat temu kupili mieszkanie.

- Sprawy mają się bardzo źle, w ciągu dwóch ostatnich tygodni straciłem ponad 10 tys. złotych. Zatrudniam pracowników, ich sytuacja, podobnie jak moja, też jest fatalna - opowiada. Ewa, żona, nie pracowała, zajmowała się wychowaniem ich małej córki. - Dotej pory miałem naprawdę sporo zleceń, nie było najmniejszego problemu, żeby Ewa mogła pozostać w domu. Narazie żyjemy z oszczędności. Nie wiem, ile potrwa pandemia, nie wiem, jak przetrwać ten czas. Nie wiem, czy będzie lepiej.

**Właściwie nie ma branży,
która nie notowałaby strat
spowodowanych
koronawirusem. Z czego żyć?
Jak utrzymać rodzinę?**

Według profesora Witolda Orłowskiego nie można wykluczyć, że epidemia zredukuję wzrost PKB nawet do zera. - Przy negatywnym scenariuszu rozwoju sytuacji związanej z koronawirusem moglibyśmy odnotować w Polsce na koniec tego roku dynamikę wzrostu PKB rzędu 0 proc. - stwierdził główny doradca ekonomiczny PwC Witold Orłowski w rozmowie z money.pl. Według niego, jeśli w drugiej połowie roku nastąpi uspokojenie nastrojów i gospodarcze odbicie, w Polsce dojdzie do bardzo silnego spowolnienia, ale nie do głębokiej recesji.

- Zakładając, że nie będzie dalszego dramatycznego rozwoju pandemii COVID-19, podkreślam jeszcze raz, jeśli naprawdę czamy (z epidemiologicznego punktu widzenia) scenariusz się nie ziści i w ciągu 1-2 miesięcy sytuacja zacznie się uspokajać, to efekty ogólnogospodarcze będą poważne, ale nie katastrofalne - uważa profesor Orłowski.

Niestety, prawda jest taka, że nikt nie jest w stanie ocenić, jak rozwinie się sytuacja, a tym samym stwierdzić, w jakim stanie będzie polska i światowa gospodarka za dwa czy trzy miesiące. Trudno się więc dziwić, że ludzie się boją, tym bardziej że wielu z nich już dzisiaj traci środki do życia.

- Jestem tłumaczem kabinowym języka angielskiego, od kilku lat działam jako freelancer i prowadzę własną działalność. Pracuję głównie na dużych konferencjach, dlatego bardzo często podróżuję pomiędzy Trójmiastem, Warszawą i Poznaniem. Czasami też wykonuję tłumaczenia pisemne przez internet. Wiosna jest najlepszym czasem dla tłumaczy kabinowych, dlatego odwoływanie eventów akurat w tym czasie boli podwójnie, a anulowane są praktycznie wszystkie. Każda większa impreza jest albo rozwiązywana bezpośrednio przez samych organizatorów, albo pośrednio poprzez wycofanie się gości i panelistów. Niektóre firmy starają się korzystać z tłumaczeń na Skypie, ale to tylko margines. Bywa, że organizatorzy poczuwają się do rekompensaty części utraconych kosztów, jednak i to nie dzieje się zbyt często. Efekt? Tylko w ten weekend straciłem około 1500 zł, co z perspektywy ponoszonych przeze mnie kosztów stałych, takich jak leasingi czy ZUS, jest naprawdę istotną kwotą. Czy mam tzw. plan B? W moim przypadku ratunkiem mogą być tłumaczenia pisemne - o ironio - na temat właśnie koronawirusa. Coraz więcej firm zamawia teksty z ostrzeżeniami czy instrukcjami. Ale to tylko kropla w morzu potrzeb - opowiada Łukasz, tłumacz symultaniczny, portalowi Noizz.pl. I takich opowieści są dziesiątki.

Koronawirus uderza w całe branże - właściwie trudno dzisiaj wskazać tę, która nie poniosłaby strat z powodu pandemii, może oprócz firm produkujących maseczki ochronne.

Agnieszka, czterdziestoparolatka, właścicielka dwóch restauracji w woj. śląskim. - Obie są zamknięte - mówi. Pracownicy, zatrudnia ich w sumie dziesięciu, wybrali zaległe urlopy, ale te kiedyś się skończą. - Będę zmuszona wystąpić ich na urlopy bezpłatne. Nie mam z czego płacić im pensji - przyznaje. Pracuje w tej branży od ponad 10 lat, nigdy nie znalazła się w podobnej sytuacji. Owszem, bywały gorsze i lepsze miesiące, ale nig-

dy jeszcze nie zamykała lokali. Na chleb jeszcze ma.

Czy przedsiębiorcom pomoże rządowa tarcza antykryzysowa?

Tarcza antykryzysowa – wsparcie w 10 punktach

Rządzący uruchomili tarczę antykryzysową, bo tak nazywa się pakiet pomocowy, który ma wspomóc polskich przedsiębiorców, zmagających się z efektami epidemii koronawirusa w Polsce. Na tak zwaną tarczę antykryzysową składa się kilka aktów prawnych: ustawa o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (specustawa); ustawa o zmianie ustawy o systemie instytucji rozwoju (PFR); projekt ustawy o udzielaniu pomocy publicznej w celu ratowania lub restrukturyzacji przedsiębiorców (polityka nowej szansy).

Przedstawiamy najważniejsze zapisy rządowego programu pomocy firmom w dobie pandemii koronawirusa.

1 Zwolnienie mikrofirm do 9 osób ze składek do ZUS przez 3 miesiące. Państwo przejmie na 3 miesiące (za marzec, kwiecień i maj br.) pokrycie składek do ZUS od mikrofirm zatrudniających do 9 osób, założonych przed 1 lutego br. Zwolnienie dotyczy składek za przedsiębiorcę i pracujące dla niego osoby. *Ze zwolnienia mogą skorzystać także samozatrudnieni z przychodem do 15 681 zł (300% przeciętnego wynagrodzenia), którzy opłacają składki tylko za siebie. *Zwolnienie dotyczy składek na ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy, Fundusz Solidarnościowy, FGŚP, FEP. Zarówno przedsiębiorca, jak i pracujące dla niego osoby zachowują prawo do świadczeń zdrowotnych i z ubezpieczeń społecznych za okres zwolnienia ze składek.

2 Świadczenie postojowe dla samozatrudnionych i zleceniobiorców. Wypłata przez ZUS świadczenia postojowego w związku z przestojem spowodowanym epidemią koronawirusa.

*Świadczenie co do zasady wynosi 2080 zł (80% minimalnego wynagrodzenia) i jest nieoskładkowane oraz nieopodatkowane. *W przypadku zleceniobiorców, których przychód z umów cywilnoprawnych nie przekracza 1300 zł miesięcznie (50% minimalnego wynagrodzenia), świadczenie postojowe wynosi sumę wynagrodzeń z tytułu umów cywilnoprawnych.

*Z kolei samozatrudnieni rozliczający się w formie karty podatkowej otrzymają świadczenie postojowe w wysokości 1300 zł. Warunkiem uzyskania świadczenia jest to, aby przychód w miesiącu poprzedzającym miesiąc złożenia wniosku nie przekraczał 15 681 zł (3-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia na 2020 r.).

*W przypadku osób samozatrudnionych przychód w miesiącu poprzedzającym miesiąc złożenia wniosku musi spaść o co najmniej 15% w stosunku do miesiąca poprzedniego. Nie trzeba zawieszać działalności, ale świadczenie przysługuje tak-

że samozatrudnionym, którzy zawiesili ją po 31 stycznia br.

3 Dofinansowanie zatrudnienia. Pomoc ze środków FGŚP przysługuje przedsiębiorcy w okresie wprowadzonego przez przedsiębiorcę przestoju ekonomicznego lub obniżonego wymiaru czasu, w przypadku spadku obrotów gospodarczych:

- nie mniej niż o 15%, obliczony jako stosunek łącznych obrotów w ciągu 2 kolejnych miesięcy w okresie po 1.01.2020 r., do łącznych obrotów z analogicznych 2 miesięcy z roku ubiegłego w następstwie wystąpienia COVID-19, lub

- nie mniej niż o 25%, obliczony jako stosunek łącznych obrotów w ciągu dowolnie wskazanego miesiąca w okresie po 1.01.2020 r., w porównaniu do obrotów z miesiąca poprzedniego.

*W związku ze spadkiem obrotów w następstwie koronawirusa, pracownikowi objętemu przestojem pracodawca wypłaca wynagrodzenie w wysokości co najmniej minimalnego wynagrodzenia za pracę. Dzięki środkom z FGŚP pracodawca otrzyma dofinansowanie do wynagrodzenia w okresie przestoju w wysokości 50% minimalnego wynagrodzenia plus składki na ubezpieczenia społeczne należne od pracodawcy od przyznanych świadczeń, czyli 1 533,09 zł, z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy.

*Przedsiębiorca, który obniżył wymiar czasu pracy w związku ze spadkiem obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia koronawirusa, może obniżyć wymiar czasu pracy pracownika o 20%, nie więcej niż do 0,5 etatu, z zastrzeżeniem, że wynagrodzenie nie może być niższe niż minimalne wynagrodzenie za pracę, z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy. Przy tak obniżonym wymiarze czasu pracy Fundusz dofinansuje maksymalnie do wysokości 40% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego plus składki na ubezpieczenia społeczne należne od pracodawcy od przyznanych świadczeń, tj. 2 452,27 zł.

*Oba świadczenia przysługiwać będą przez łączny okres 3 miesięcy przypadających od dnia złożenia wniosku o wypłatę świadczeń. Rada Ministrów może, w celu przeciwdziałania skutkom gospodarczym COVID-19, w drodze rozporządzenia, przedłużyć ten okres.

*Wnioski mogą być składane elektronicznie, do dyrektorów Wojewódzkich Urzędów Pracy.

4 Uelastycznienie czasu pracy *Pracodawca dotknięty skutkami epidemii koronawirusa będzie mógł skrócić dobowy czas nieprzerwanego odpoczynku dla pracownika z obecnych 11 godzin do 8 (z gwarancją oddania pracownikowi równoważnego odpoczynku w okresie 8 tygodni), a tygodniowy czas takiego odpoczynku - z 35 do 32 godzin. W porozumieniu ze związkami zawodowymi albo - gdy nie ma związków - z przedstawicielami pracowników - będzie mógł też wydłużyć dobowy wymiar czasu pracy do 12 godzin (równoważny system czasu pracy) oraz okres rozliczeniowy do maks. 12 miesięcy.

5 Brak kar za opóźnienia w przetargach publicznych. Wprowadzenie mechanizmu wydłużania terminów realizacji zamówień publicznych. Służyć temu będzie procedura zwalniająca z naliczania kar umownych za - związane z epidemią - opóźnienia w realizacji przetargów. Nienaliczenie kar umownych nie będzie stanowiło naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

6 Ułatwienia dla branży turystycznej. Przedłużenie terminu na zwrot wpłat klienta w przypadku niemożności zorganizowania wydarzenia z powodu epidemii (dot. organizacji wystaw i kongresów lub działalności kulturalnej, rozrywkowej, rekreacyjnej, sportowej, organizującej wystawy tematyczne lub imprezy plenerowe) do 180 dni od rozwiązania umowy.

*Możliwość skorzystania przez klientów z voucherów na realizację imprezy turystycznej w ciągu roku od dnia, w którym miała się odbyć impreza odwołana w związku z przeciwdziałaniem COVID-19.

7 Rozliczenie całej tegorocznej straty w przyszłym roku. Umożliwienie podatnikom CIT i PIT, którzy ponoszą negatywne konsekwencje COVID-19, odliczenia straty poniesionej w 2020 r., od dochodu z działalności, uzyskanego w 2019 r. Warunek to osiągnięcie w 2020 r. - w porównaniu do 2019 r. - przychodów niższych o co najmniej 50 proc.

8 Przedłużenie bankowych kredytów obrotowych. Umożliwienie obliczania zdolności kredytowej w oparciu o dane finansowe na koniec 2019 r. Towarzyszyć temu będą rekomendacje w zakresie sposobu liczenia rezerw na kredyty. Sektor bankowy zadeklarował gotowość do przedłużenia kredytów obrotowych przy zmianie regulacji. Rozwiązanie to umożliwia wydłużenie kredytów obrotowych - o wartości ok. 150 mld zł - dla sektora przedsiębiorstw.

9 Przedłużenie legalnego pobytu i zezwoleń na pracę dla obcokrajowców. Wydłużenie wizy pobytowych i zezwoleń na pobyt czasowy cudzoziemców. Wydłużenie terminu składania wniosków o udzielenie zezwoleń pobytowych, przedłużenie wizy oraz przedłużenie pobytu w ramach ruchu bezwizowego, jeżeli wypadałby w okresie epidemii. Wydłużenie z mocy prawa okresów ważności zezwoleń na pobyt czasowy oraz wiz krajowych (do 30 dni od dnia odwołania tego stanu).

10 Polityka nowej szansy. Możliwa będzie pomoc dla małych i średnich przedsiębiorstw, które w związku z kryzysem będą przechodzić proces restrukturyzacji. Cel to ułatwienie im ponownego startu działalności gospodarczej. Rozwiązanie ma minimalizować przyszłe skutki gospodarcze pandemii.

Dorota Kowalska, Zbigniew Bartuś, MT, JS
Mat. dotyczący „tarczy antykryzysowej”
na podstawie strony www.gov.pl



Rozmowa z Marcinem Kindlą, kompozytorem, muzykiem i producentem muzycznym

Kilka miesięcy przestoju na rynku koncertowym może spowodować katastrofę

Rozmawia: *Ola Szatan*

Marcin Kindla w 2009 roku stworzył MAMAMUSICstudio, które przyciąga do Katowic artystów z całej Polski i Europy, zaznaczając mocno swoją obecność na mapie polskiego rynku muzycznego. Szef KM Events / Kindla Music, które zajmują się kompleksową obsługą koncertową artystów, a także całościową organizacją imprez oraz eventów. Od kilku lat stale komponuje i współpracuje z innymi twórcami z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Belgii oraz Niemiec. W Stanach Zjednoczonych regularnie nagrywa z legendarnymi twórcami nominowanego do Oscara utworu „Run to You” w wykonaniu Whitney Houston – Judem Friedmanem oraz Allanem Richem, a także twórcami młodszego pokolenia, m.in. Davidem Brookiem, Rabbitem, Samem Martinem.

Pandemia koronawirusa mocno uderzyła w wiele branż na całym świecie. Także tę artystyczną, muzyczną. Z dnia na dzień odwołano wiele imprez, tras koncertowych. Pod znakiem zapytania stoją popularne letnie festiwale. I nie jest wiadomo, jak długo taka sytuacja jeszcze potrwa. Tymczasem za organizacją i przygotowaniem tych wydarzeń stoi mnóstwo osób.

Marcin Kindla na swoim koncie ma współpracę z czołową polską artystką, zarówno jako producent, jak i kompozytor czy autor tekstów, a wiele płyt i singli uzyskało status Złotych i Platynowych. Na swoim koncie posiada ogromną dyskografię, w skład której wchodzi wydane tylko w samym 2018 roku – bestsellerowa płyta grupy Tulia (za którą zespół i producent otrzymali nagrodę Fryderyk 2019 za „Debiut Fonograficzny Roku”).

Mogę powiedzieć z perspektywy osoby, która zajmuje się organizacją tych koncertów, czyli daję też pracę muzykom i artystom. Straty, które można było wyliczyć na koniec marca, jeszcze nie są aż tak bardzo odczuwalne. Natomiast jeśli ta sytuacja rzeczywiście potrwa dłużej, to nawet strach myśleć, jakie to przyniesie skutki dla całej branży artystycznej.

Jakie?

To będzie po prostu katastrofa. Już w tej chwili dostajemy sygnały od artystów, którym pozrzucono wiele terminów występów. Niestety w Polsce jest tak, że muzyk rzadko kiedy ma taki komfort, że posiada jakieś zaskórniki na trudne czasy. I spore grono artystów zostaje bez środków do życia. Taka jest prawda. Dlatego oby to wszystko, czego teraz doświadczamy, trwało jak najkrócej. Może uda się sprawić, że tegoroczny sezon plenerowy – czyli najbardziej dochodowy dla muzyków – nie będzie jakimś świetnym sezonem, ale pozwoli w miarę stanąć na nogi. Im dłużej będzie obowiązywał zakaz imprez, w tym gorszej sytuacji stanie się całkiem sporo osób z branży.

Tegoroczne lato, w kontekście tradycyjnych większych imprez plenerowych, jest jeszcze – mówiąc kolokwialnie – do uratowania? Coraz więcej przecież mówi się o tym, że ten czas przestoju może wydłużyć się na wiele tygodni.

Jestem realnym optymistą. Moim zdaniem wszystko zależy od momentu, kiedy będzie można imprezy realizować. Pamię-

tajmy jeszcze, że ustawa o imprezach masowych jasno mówi, że trzydzieści dni przed takim wydarzeniem musi być wydana zgoda na jego zorganizowanie. Gdyby cokolwiek miało się odbyć, przykładowo, w połowie maja, to tak naprawdę w połowie kwietnia takie zgody muszą być wydawane. Tymczasem nie wiemy, w jakim czasie uporamy się z koronawirusem. Nie wiemy, jaka sytuacja będzie w połowie kwietnia. Póki co mamy zamknięcie wszystkiego do Świąt Wielkanocnych. Jeśli w drugiej połowie kwietnia w miarę odblokowałyby się rynki, to jesteśmy w stanie, przynajmniej w pewnym stopniu, uratować ten sezon. Natomiast podkreślę raz jeszcze – wszystko zależy od decyzji i wydania zgody na organizację imprez masowych.

Z powodzeniem funkcjonujesz w branży muzycznej od lat, zarówno jako wokalista, kompozytor, jak i szef agencji artystycznej. Jakie nastroje są wśród organizatorów tych większych wydarzeń? Wyczekiwania, co dalej? Kolejnych administracyjnych decyzji? Boją się rozmawiać o konkretach dotyczących najbliższych miesięcy, zwłaszcza tych letnich?

Widąc ruch na rynku. I widąc strach po stronie organizatorów. Tu niewątpliwie potrzebna jest współpraca obu stron. Organizatorami tych otwartych imprez, typu dni miast, w większości są urzędy miasta czy gminy. Przy tym też trzeba zrozumieć jedną rzecz – bo często dostajemy takie sygnały – że nie sztuką jest przeniesienie środków finansowych z kultury na przykład na oświatę czy szpitala. Ich wsparcie, rzecz jasna, jest bardzo potrzebne i to w wielu miejscach, jednostkach zdrowotnych, ale wydaje mi się, że tu powinna iść pomoc rządowi. Nie należy lekceważyć środowiska artystycznego i całej branży, a następnie przetrzymać tych środków gdzie indziej, przede wszystkim dlatego, że z tą branżą powiązanych jest mnóstwo innych gałęzi biznesu.

Gałęzi, które często ze sobą współpracują.

To przede wszystkim transport, technika, gastronomia, hotelarstwo. To cała rzesza ludzi, która żyje z tego, że koncerty w danym mieście się odbędą. Trzeba mieć to na uwadze. Wspólnie z wieloma innymi agencjami i firmami staramy się w tej sprawie mówić jednym głosem. Mamy teraz ten tak zwany lockdown, blokadę, do połowy kwietnia. Nie wiemy, co będzie oczywiście w kolejnych tygodniach, ale jednocześnie nie ma podstaw, żeby z góry zakładać, że odwołujemy wszystkie imprezy w maju czy w czerwcu i jeszcze później. Nie mówię już nawet o jakichś spektakularnych zyskach z tegorocznych koncertów, bo takich nawet nie należy się spodziewać. Ale o takiej podstawowej sprawie, jak utrzymanie miejsc pracy wszystkich ludzi związanych z tymi innymi branżami. Rozsądne byłoby zadbać, aby mieli co robić i czym płacić rachunki. Przecież to trochę działa jak domino.

Domek z kart?

Jeśli całkowicie zamkniemy nasz rynek artystyczny na okres, powiedzmy, 4-5 miesięcy, to przyłoży się to do absolutnego krachu na rynku. Dlatego odpowiadamy jednym głosem na, jednostkowe póki co, zapytania, czy można odwołać koncert podpisany już normalną umową, bo pieniądze mają być przerzucone. Nie ma na to na razie żadnej podstawy prawnej.

Obecnie dla wielu różnych imprez szukane są terminy zastępcze, głównie w drugiej połowie 2020 roku. Ale są też artyści, którzy już wcześniej mieli kalendarz praktycznie na cały rok wypełniony terminami koncertowymi. I tu zprzesunięciami dat może być większy kłopot, nie tylko ze względu na podpisanie już w tym czasie inne swoje zobowiązania, ale też potencjalny ścisły i większy zainteresowanie terminami.

»»»



Zaczyna się w tej chwili robić totalnie abstrakcyjny obraz. W naszej firmie też mieliśmy zaplanowaną trasę koncertową na kwiecień jednego z artystów. Była całkowicie wyprzedana, zresztą po dwa występy w ciągu jednego dnia. Z wiadomych i oczywistych przyczyn musiały nastąpić zmiany w tej rozpisce. Dwa terminy z trasy koncertowej trzeba było całkowicie odwołać, zaś resztę musimy odłożyć. Podobnie jest z innymi wykonawcami. To powoduje, że teraz zaczynamy mieć do czynienia z sytuacją, że kumulacja wszystkich imprez biletowanych robi się już od połowy września do grudnia.

Co może być trudne do zrealizowania.

Zdecydowana większość ma się dziać w tamtym okresie. I co się dzieje? Wiele miejsc koncertowych zaczyna podnosić ceny za wynajem sal. Zaczynają być droższe usługi w tym konkretnym okresie. I na końcu, zaczyna brakować samych terminów. A na dodatek nie wiemy, jak na to wszystko zareaguje publiczność.

Co masz na myśli?

Boskończę się na tym, że codziennie będą mieć po kilka koncertów do wyboru. Przy czym cały czas nie wiemy, czy to się uda i czy ludzie w ogóle będą przychodzić. A niech do tego jeszcze, nie daj Boże, przytrafi się nawrót koronawirusa jesienią, który niektórzy już zaczynają przewidywać i głośno o nim mówić. To nawet nie muszę mówić, jakie będą skutki. Efekt jest taki, że zaczyna się dość mocno „korkować” w kalendarzu tegorocznej jesieni. I boję się, że część z tych zaplanowanych wcześniej występów i tak ostatecznie spadnie, bo po prostu nie będzie gdzie zagrać. Możliwości będą dość ograniczone. Nie żyjemy niestety w Stanach Zjednoczonych, tylko w Polsce, gdzie liczba fajnych miejsc, klubów, zdecydowanie nie jest tak duża jak w Ameryce. Wystarczy spojrzeć na grafiki koncertowe topowych artystów. Wszyscy doskonale wiemy, że oni grają w tych samych miejscach.

A z punktu widzenia kompozytora i producenta, osoby, która ma studio nagraniowe i współpracuje z wieloma innymi artystami, to jak widzisz najbliższy czas, kolejne miesiące?

Koncentrujemy się obecnie nad kilkoma albumami, m.in. zespołu Tulia czy Janusza Radka, natomiast prace są teraz wstrzymane. Wpływ ma na to kwarantanna. Nagrywamy natomiast piosenkę „Znowu będzie dobrze” z udziałem wielu polskich artystów. To utwór, który ma podbudować na duchu, że wszystko wróci do normy. Nagrania są oczywiście dość skomplikowane, bo musimy je robić w różnych miejscach, m.in. w domowych studiach, jeśli ktoś ma taką możliwość. Na przykład z zespołem Tulia i Haliną Mlynkową zaplanowaliśmy realizację w garderobie budynku telewizji. Oczywiście przy zachowaniu bardzo sterylnych warunków. Paradoksalnie podczas tego okresu kwarantanny nie siedzę i odpoczywam. Mam dużo pracy, także tej studyjnej, piszę dużo piosenek. Ważne jest jednak to, aby to, co kreuję w tym okresie przestoju, trafiło później do odbiorców. Żeby ludzie chcieli słuchać muzyki. Moim zdaniem będą chcieli wyjść na ulicę, by się bawić. Będą chcieli takiej fiesty, czyli dużo pogodnych piosenek. Dla odmiany. Więc ta praca teraz ma naprawdę sens.

Wenatwórcza dopisuje w okresie kwarantanny? Pisziesz, bo chcesz. Nie dlatego, że musisz.

W moim przypadku jest też tak, że od wielu lat piszę piosenki, żyję z tantem, więc tak naprawdę mam jakieś zabezpieczenie na czasy, gdy nic się nie dzieje. Mam też takie spostrzeżenie, że sporo kompozytorów, twórców, którzy również otrzymują za swoją pracę tantiemy, ma z czego żyć i utrzymać się. Dlatego tu nie ma co się oflagowywać, że w tej kwestii jest bardzo źle. Bo nie jest. Oczywiście musimy w tej chwili reagować na bieżąco, analizować i jedno-

ześnie zastanawiać się, co będzie za kilka miesięcy, jeśli taka sytuacja przestoju będzie się nadal utrzymywać. W przypadku kompozytorów ponadto warto zwrócić uwagę na naprawdę świetną inicjatywę, która skierowana jest w stronę polskich rozgłośni radiowych...

Masz na myśli inicjatywę, aby rozgłoszenia radiowe grały więcej polskiej muzyki, co może się przełożyć na zwiększenie przychodów ich twórców.

Dokładnie. To samoistnie wtedy generuje przychody. Ja pracuję cały czas. Z niepokojem tylko obserwuję to, co się dzieje na rynku koncertowym. Ponadto, ostatnio zaskoczyła mnie tylko informacja o spadku słuchalności muzyki na Spotify. Był to spadek rzędu 25 procent. Przyjąłem to z niedowierzaniem. Wydawało mi się, że w okresie tej izolacji wynik pójdzie bardziej w przeciwną stronę. Czyli coś niedobrego dzieje się na rynku muzycznym. Trzeba to dokładnie obserwować.

Gdy zapadła decyzja o zakazie organizacji imprez masowych, odwołano wiele wydarzeń, kultura przeniosła się do sieci. Od kilkunastu dni widzimy znaczący wzrost takich aktywności. Teatry zaczęły pokazywać w internecie spektakle, pisarze piszą książki i dzielą się efektem pisarskiej pracy w swoich mediach społecznościowych, zaś artyści zaczynają organizować koncerty online, nagrywają nowe rzeczy, a niektórzy zapraszają nawet na warsztaty instrumentalne. Myślisz, że po czasie społecznej kwarantanny te proporcje znów wrócą na właściwe tory, czy teraz chętniej odbiorcy będą korzystać z tego, co artyści oferują im w internecie?

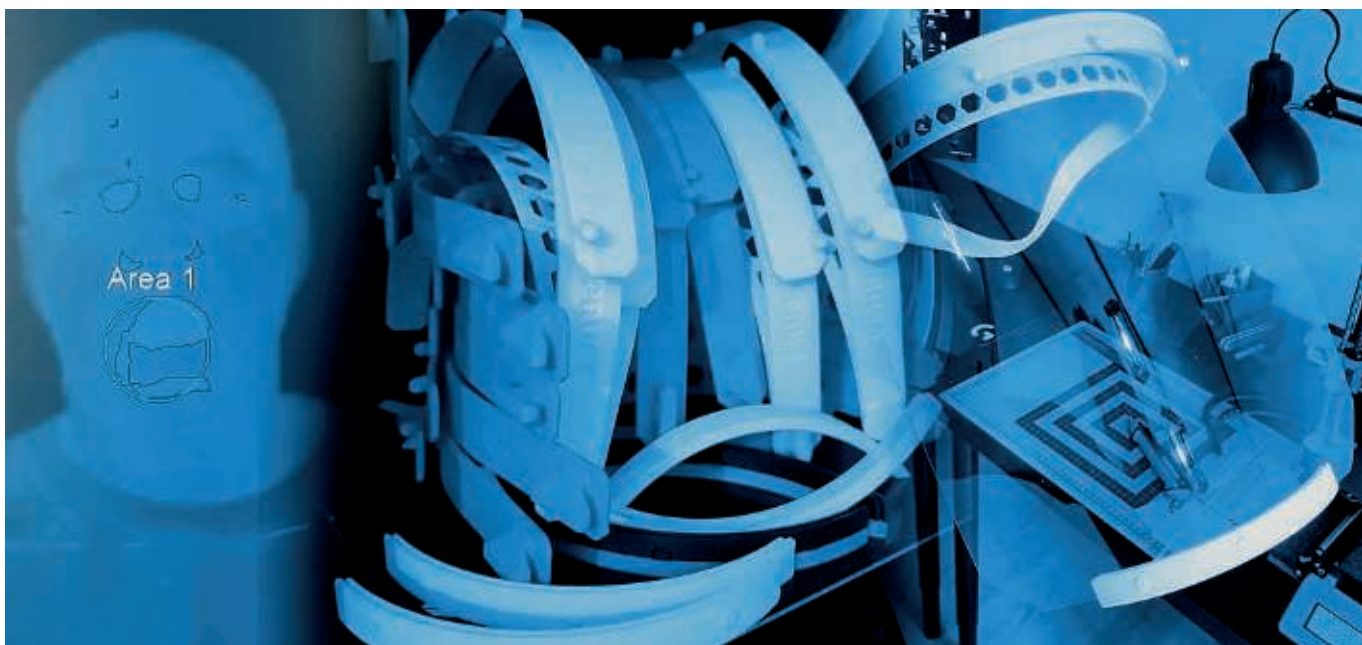
Myślę, że to poruszenie wśród artystów, aktorów, twórców kultury, że występują za darmo w sieci, w sytuacji, gdy nie mają możliwości spotkania się z publicznością na żywo – jest zdecydowanie super sprawą. To fajnie scala ludzi i pokazuje siłę, jaką jest sztuka, w jej ogólnym rozumieniu i niezależnie od tego, w jakim charakterze występuje. Czy to jest piosenka, aktorstwo czy cokolwiek innego. Nie boję się tego, że gdy sytuacja wróci do normy, to publiczność dojdzie do wniosku, że już wszystko widziała i słyszała. A co za tym idzie, nie będzie tak często jak wcześniej chodzić do teatru na spektakle, czy na koncerty lubianych przez siebie wykonawców. Nie ma co porównywać bezpośredniego kontaktu na koncercie publiczności z wykonawcą, z tym, że się ogląda kogoś na małym ekraniku komputera.

Ludzie z takim samym zaangażowaniem znów zaczną chodzić na koncerty?

Wydaje mi się, że nie ma niebezpieczeństwa, że ludzie przestaną chodzić na koncerty. Wręcz przeciwnie, większość osób zrozumie sens chodzenia na koncerty. Niezależnie od tego, czy będą biletowane, czy bezpłatne dla publiczności. Zrozumiem, jakim dobrem jest to, że możemy obcować z kulturalnymi wydarzeniami w sposób bezpośredni. Sądzę, że głód tej kultury będzie potężny. I mam nadzieję, że nie zabraknie zrozumienia dla faktu, że artyści żyją z występowania dla innych. To jest tak, jak w przypadku wielu inicjatyw, które teraz, w dobie pandemii, zaczęły funkcjonować. Na przykład byśmy kupowali jedzenie w restauracjach, ale z dowozem. Bardzo mi się to podoba. W ten sposób myślimy o osobach, które mają te firmy i żyją z tego, że stołowano się u nich, gdy mogli normalnie działać. Nie można zapominać o nich. Wiadomo, że można fajnie ugotować sobie w domu, ale pomyślimy – oczywiście ten, kto może i stać go – o tych ludziach z branży gastronomicznej, dla których też teraz jest trudniejszy czas.

Rozmawiała: Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Człowiek orkiestra
Jest twórcą wielu opraw muzycznych do programów telewizyjnych i seriali, jest m.in. kompozytorem, autorem oraz producentem piosenki przewodniej do kultowego już serialu „Rodzinka.pl”.



POLITECHNIKA ŚLĄSKA, #PSPOMAGAMY

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE NA RZECZ WALKI Z KORONAWIRUSEM

Świat broni się przed pandemią SARS-CoV-2, ale obecnie jedynym sposobem na uniknięcie zakażenia pozostaje powszechna izolacja i ograniczenie kontaktów. W walkę z epidemią angażuje się nauka. Trwają poszukiwania skutecznego leku i szczepionki, a w tym procesie poszczególne dyscypliny czerpią wzajemnie z kapitałów doświadczeń i badań. Politechnika Śląska proponuje ponadto rozwiązania praktycznego wsparcia dla medycyny w codziennej walce na pierwszej linii.

Z tą myślą Politechnika Śląska ogłosiła konkursy jakościowe dla pracowników, doktorantów i studentów. - Jako uczelnia badawcza, która od 75 lat współtworzy charakter regionu śląsko-zagłębiowskiego, angażując się w rozwój przemysłu, nauki i przede wszystkim nowoczesnych technologii, Politechnika Śląska włącza się w działania na rzecz walki z pandemią m.in. przez współpracę ze służbami medycznymi. W tym celu ogłosiłem na Uczelni konkurs jakościowy na dofinansowanie badań związanych ze zwalczaniem COVID-19. Mam nadzieję, że to rozwiązanie ułatwi nam kontynuację badań już rozpoczętych, a także umożliwi otwarcie nowych projektów - mówi rektor Politechniki Śląskiej prof. Arkadiusz Mężyk.

W ramach konkursu tworzą się zespoły, które pracują nad rozwiązaniami wspomagającymi za-

równo badania w medycynie, np. przez udział w międzynarodowych zespołach pracujących nad uzyskaniem szczepionek i leków, jako środki oraz sprzęt chroniące lekarzy, pielęgniarki i samych pacjentów przed zakażeniem. - Sytuacja wymaga od nas pełnego społecznego zaangażowania. Politechnika daje swój naukowy potencjał - wiedzę, aparaturę badawczą i ludzi. Zapraszam do współpracy przedstawicieli biznesu, przemysłu i tych, którzy chcieliby wspólnie z nami podjąć walkę z epidemią - dodaje prof. Arkadiusz Mężyk.

Przechytrzyć wirus – przewidzieć drogi jego ewolucji

Naukowcy z grupy badawczej Tunneling Group, działającej przy Centrum Biotechnologii Politechniki Śląskiej, wykorzystując symulacje dynamiki molekularnej i autorskie oprogramowanie, poznali strukturę głównej proteazy wirusa SARS-CoV-2 (SARS-CoV-2 Mpro) oraz porównali ją z odpowiadającym enzymem wirusa wywołującego SARS (SARS-CoV Mpro). W skład zespołu badawczego oprócz Politechniki Śląskiej wchodzi naukowcy z Uniwersytetu Alberta w Kanadzie oraz Politechniki w Turynie. - Poprzez połączenie analizy dynamiki białka z analizą ewolucyjną oraz analizą wpływu dalszych mutacji wirusa na stabilność enzymu, chcemy przewidzieć kolejne możliwe drogi jego ewolucji. Już teraz wiemy, że wirus wyizolowany

we Włoszech różni się od tego z Wuhan. Mutacje prowadzące do zmian w sekwencji głównej proteazy to także tylko kwestia czasu i chcemy być na tę ewentualność dobrze przygotowani - opowiada dr hab. inż. Artur Góra. Grupa Tunneling Group stworzyła program AQUA-DUCT, który pozwala na prześledzenie dynamiki zachowania białka z uwzględnieniem zmian w dostępnych przestrzeniach wewnątrzcząsteczkowych, co przy konwencjonalnej analizie jest zwykle pomijane. Dodatkowo, badania zostały rozszerzone o analizę ewolucyjną wirusowych białek Mpro oraz badanie ich stabilności. Pierwsze wyniki badań zespołu dr. A. Góry zostały udostępnione dla wszystkich zainteresowanych już na początku marca.

Aby maski ochronne i filtry były skuteczne

Politechnika Śląska rozpoczęła również współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym, by przygotować urządzenia testujące skuteczność masek, a także wytworzyć filtry, które mogłyby stanowić wkładki do maseczek bawełnianych, tym samym efektywnie zatrzymując cząsteczki SARS-CoV-2. Do badań pod kierunkiem prof. Marka Łosa z Centrum Biotechnologii Politechniki Śląskiej włączyły się wydziały: Elektryczny, Mechaniczny Technologiczny, Chemiczny oraz Automatyki, Elektroniki i Informatyki, a także naukowcy z innych instytucji. Urządzenie pozwoli na testowanie zarówno za po-

mocą mikrocząsteczek fluorescencyjnych, jak i inaktywowanych chemicznie wirusów. Trwają prace nad zaawansowanym urządzeniem, które zamontowane będzie na fantomie do ćwiczenia resuscytacji. Ta wersja pozwoli m.in. na rzeczywistą symulację wdechu, wydechu czy nawet kaszlu. Ponadto we współpracy z Instytutem Metali Nieżelaznych Sieci Łukasiewicz, uczelnia dąży do wytworzenia filtrów z nanowłókien – tak by były stosunkowo tanie (jak maseczka chirurgiczna), ale podobnie skuteczne jak maseczki N95 (dające około 95-procentową ochronę). – Stworzenie takiego filtra pozwoliłoby ukryć go w kieszonkach bawełnianych maseczek szytych przez wolontariuszy. Dzięki temu z prostej maski otrzymamy specjalistyczne zabezpieczenie, a dzięki wymiennym filtrom maseczki będą mogły służyć dłużej – zaznacza profesor Marek Łos.

CIRCA – internetowy serwis wspierania obrazowej diagnostyki COVID-19

Jednym z najsukcesywniejszych sposobów na hamowanie transmisji koronawirusa SARS-CoV-2 jest usprawnienie działań wykrywających jego obecność w organizmie człowieka. Z myślą o tego typu działaniach na Politechnice Śląskiej we współpracy z Polskim Towarzystwem Radiologicznym prowadzone są prace nad systemem sztucznej inteligencji „Circa”, którego zadaniem będzie wspomaganie radiologów w diagnostyce zdjęć RTG płu.

Wobec przewidywanego silnego wzrostu liczby zachorowań na COVID-19, chcąc wesprzeć i przyspieszyć diagnostykę obrazową COVID-19, opracowany został internetowy serwis automatycznej analizy obrazów RTG. Wykorzystując wieloletnie doświadczenie w analizie obrazów tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego oraz opracowane wcześniej w Katedrze Inżynierii i Analizy Eksploracyjnej Danych Politechniki Śląskiej we współpracy z naukowcami z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego algorytm do automatycznej detekcji wewnętrznej struktury i zmian nowotworowych w mózgu i płucu, utworzony został internetowy kalkulator ryzyka, który wspomaga lekarzy w identyfikacji zmian charakterystycznych dla COVID-19 oraz oszacuje je ilościowo i jakościowo z wykorzystaniem szeregu wskaźników. Prace prowadzone są we współpracy z Polskim Lekarskim Towarzystwem Radiologicznym.

Zespół badawczy w składzie: prof. dr hab. inż. Joanna Polańska, dr inż. Franciszek Binczyk, dr inż. Paweł Foszer, mgr inż. Wojciech Prażuch oraz mgr inż. Aleksandra Suwalska, opracował i zaimplementował unikatową hybrydową konwolucyjną sieć neuronową wraz z szeregiem procedur pomocniczych, pozwalającą na automatyczną identyfikację zdjęć RTG płu obrazowo zmienionych w wyniku rozwoju COVID-19. Opracowany w środowisku Matlab oraz Python silnik obliczeniowy sprzęgnięty został z portalem internetowym, umożliwiając tym samym korzystanie lekarzom z systemu w trybie on-line. Prace zespołu skupiają się teraz nad rozszerzeniem funkcjonalności kalkulatora o analizę zdjęć i sekwencji tomografii komputerowej. Prace są już na ukończeniu.



Druk przyłbic ochronnych dla lekarzy w technologii 3D

Na wszystkich wydziałach Politechniki Śląskiej pracują zespoły, które czuwają nad produkcją przyłbic przy wykorzystaniu drukarek 3D. Jedną z pierwszych jednostek uczelnianych, która nie pozostała obojętna na prośby kierowane przez szpitale o pomoc w pozyskaniu niezbędnego wyposażenia ochronnego, jest Wydział Inżynierii Biomedycznej, kierowany przez prof. Marka Gzika. Równolegle uruchomione zostały procesy wewnętrznej współpracy z Wydziałem Mechanicznym Technologicznym. Przeprowadzono prace nad metodą produkcji przyłbic bez konieczności korzystania z druku 3D, który choć efektywny, pozostaje rozwiązaniem czasochłonnym. W odpowiedzi na ten problem na Wydziale Mechanicznym Technologicznym opracowano projekt, modele i prototyp przyłbicy ochronnej, która będzie wykonywana technologią wtrysku, co pozwoli na znaczne przyspieszenie produkcji i zwiększenie serii produkowanych przyłbic. W tym zakresie podjęto współpracę z jednym z polskich zakładów przemysłowych.

Manufaktura produkcji specjalnych osłon powstała również na Wydziale Inżynierii Materiałowej, a w akcję po kolei włączyły się Wydziały Transportu i Inżynierii Lotniczej; Górnictwa, Inżynierii Bezpieczeństwa i Automatyki Przemysłowej; Elektryczny i Wydział Architektury. Także: Inżynierii Środowiska i Energetyki; Automatyki, Elektroniki i Informatyki; Matematyki Stosowanej; Budownictwa; Chemiczny; Organizacji i Zarządzania oraz Instytut Fizyki i Badań nad Edukacją i Komunikacją.

Wśród beneficjentów działań Politechniki Śląskiej znalazły się już m.in. Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrzu, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 4 w Bytomiu, Zagłębiowskie Centrum Onkologii Szpitala Specjalistycznego im. Sz. Starkiewicza w Dąbrowie Górniczej, Uniwersyteckie Centrum Kli-

niczne im. prof. K. Gibińskiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Nie zapomniano również o obiektach pozamedycznych, np. Centrum Obsługi Studiów BOS w Katowicach, ani placówkach szpitalnych spoza województwa śląskiego (Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Szczecinie).

Innowacyjne wersje masek ochronnych i przyłbic

Naukowcy z Politechniki Śląskiej zaprojektowali specjalnie na potrzeby personelu medycznego elementy, dzięki którym udało się połączyć maskę do nurkowania z filtrem hepa, uzyskując tym samym maskę ochronną. Udoskonalili także metodę szybszej produkcji przyłbic.

– Od początku włączyliśmy się, tak jak cała nasza uczelnia, w wykonywanie elementów przyłbicy ochronnej metodą druku 3D. Jednak ze względu na długi czas wydruków postanowiliśmy opracować prostszą metodę, stawiając sobie za cel czas wykonania przyłbicy i minimalizację kosztów przy jednoczesnym zachowaniu funkcjonalności. Opracowaliśmy także projekt, modele i prototyp przyłbicy ochronnej, która będzie wykonywana technologią wtrysku, co pozwoli na znaczne przyspieszenie produkcji – wyjaśnia prof. Anna Timofiejczuk, dziekan Wydziału Mechanicznego Technologicznego Politechniki Śląskiej, gdzie powstał model. – Poza tym, we współpracy z lekarzami opracowaliśmy przejściówkę łączącą maskę do nurkowania z filtrem HEPA. Maski do nurkowania przekazane zostały szpitalowi przez firmę Decathlon. Opracowaliśmy model, wykonaliśmy wydruk prototypu oraz wydrukowaliśmy pierwszą serię przejściówek (60 sztuk). Obecnie jest przygotowywany wydruk kilku tysięcy sztuk przejściówek. W tym zakresie także opracowaliśmy model, który może posłużyć do produkcji przejściówek wykonywanych technologią wtrysku – dodaje prof. Timofiejczuk.

Brama odkażająca dla personelu medycznego

Pracownicy i absolwenci Wydziału Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej oraz firma WAAM pracują nad projektem specjalnej bramy, pozwalającej personelowi ratownicemu odkażać swoje kombinezony ochronne, aby ryzyko zakażenia się wirusem SARS-CoV-2 przy ich ściąganiu zostało zminimalizowane. Pierwsza tego typu komora stanie na Oddziale Zakaźnym Szpitala Specjalistycznego nr 1 w Bytomiu.

Brama przygotowana przez uczelnianych naukowców zostanie zaopatrzona w specjalne usprawnienia, które pozwolą na bezpieczne i spersonalizowane przeprowadzenie procesu odkażania. Dzięki specjalnym dyszom będzie można dezynfekować osobę w pełnym kostiumie. Brama będzie w pełni automatyczna z pakietem regulacji. Personel medyczny może wybierać czas odkażania oraz ma pełną kontrolę nad monitorowaniem procesu dezynfekcji za pomocą świetlnych elementów informacyjnych: będzie otrzymywać informację, co ma robić: czy ma podnieść ręce, obrócić się itp., aby dezynfekcji uległ cały kombinezon - wyjaśnia dr inż. M. Bogacka.

System przesiewowego badania temperatury ciała z wykorzystaniem kamer termowizyjnych

Jednym z najczęstszych objawów zakażenia koronawirusem jest gorączka. Kamery termowizyjne umożliwiają szybki i bezkontaktowy pomiar temperatury skóry głowy. Dzięki temu możliwe jest prowadzenie na szeroką skalę procedur screeningowych w celu zidentyfikowania osób z podejrzeniem gorączki, tak by następnie poddać je badaniu klinicznemu potwierdzonymi metodami pomiaru. System przesiewowego badania temperatury został już przygotowany dla Szpitala Miejskiego nr 4 oraz Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej VITO-MED Sp. z o.o. W planach jest kolejny projekt. Aparatura badawcza pochodzi z zasobów Pracowni Inżynierii Biomedycznej biomed-lab na Politechnice Śląskiej, której kierownikiem jest dr hab. inż. Ziemowit Ostrowski. - Zaproponowaliśmy, aby termowizyjny monitoring osób wchodzących był wykonywany przez personel medyczny lub pomocniczy, pracujący w pomieszczeniu odizolowanym od miejsca przebywania osoby badanej. Na monitorze komputera wyświetlane są termogramy, a oprogramowanie kamery automatycznie wykrywa i oznacza obszary o podwyższonej temperaturze. Ułatwi to obsłudze zidentyfikowanie osób, które należy skierować na badanie fizykalne potwierdzające objawy gorączki - mówi dr hab. inż. Z. Ostrowski, prezentując zalecaną ścieżkę postępowania. - W Pracowni Inżynierii Biomedycznej

biomed-lab od lat zajmujemy się pomiarami wielkości fizjologicznych. W tym zakresie prowadzimy badania i pomiary temperatury skóry, w tym termowizyjne oraz modelowanie wymiany ciepła w żywych organizmach - wyjaśnia. - Staramy się wykorzystywać tę wiedzę, którą posiadamy, aby wspomóc i pracować razem dla dobra ludzi wobec potrzeb, które pojawiły się w ostatnich czasie.

Ozonatory i respiratory

Jednym z większych problemów jest obecnie przewóz osób zakażonych wirusem i konieczność szybkiej dezynfekcji pojazdów. Na Wydziale Mechanicznym Technologicznym budowane są prototypy ozonatorów o dużej mocy, które wspomogą w pierwszej kolejności gliwickie pogotowie ratunkowe. Przygotowywany jest projekt adaptacji wnętrza samochodów do celów przewozu chorych. Przedsięwzięcie obejmuje także układ do szybkiej dezynfekcji.

Na Wydziale Inżynierii Środowiska i Energetyki powstaje urządzenie, które ma służyć do mechanicznego wspomaganie oddychania pacjentów z problemami oddechowymi. Nie zastąpi ono oczywiście profesjonalnego respiratora, ale w lepszych przypadkach niewydolności oddechowej można użyć takiego urządzenia w zamian, szczególnie jeśli obserwowany byłby drastyczny wzrost zachorowań na Covid-19. - Idea polega na wykorzystaniu stosunkowo łatwo dostępnych materiałów do budowy niedrogiego urządzenia wentylacyjnego, tj. resuscytatora ręcznego, do którego projektujemy układ napędowy - korbowy zasilany niewielkim silnikiem elektrycznym. Zadaniem układu korbowego będzie uciskanie mechaniczne resuscytatora. Wykorzystanie resuscytatora jest kluczowe, bo jest on tani, dostępny i sterylizowalny - wyjaśnia dr hab. inż. Grzegorz Nowak z Katedry Maszyn i Urządzeń Energetycznych.

Pomoc dydaktyczna dla uczniów, rodziców i nauczycieli

Realizacja podstawy programowej w warunkach prowadzenia kształcenia na odległość może nastręczać wielu trudności. Związane są one z niedoborami odpowiednich zasobów do prowadzenia zajęć zdalnych na etapie edukacji wczesnoszkolnej i wychowania przedszkolnego.

Studentki Instytutu Badań nad Edukacją i Komunikacją, wychodząc naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom nauczycieli i rodziców, stworzyły stronę („Kreatywne korepetycje”), na której prezentują autorskie pomysły na realizację zdalnych lekcji, a także propozycje dla rodziców na poświęcenie tego czasu na naukę przez zabawę. W zasobach znajdują się gotowe karty pracy, gry dydaktyczne, a także filmy instruktażowe.

Zaangażowanie Studentów Kół Naukowych i organizacji ogólnouczelnianych

W inicjatywy związane z zapobieganiem i zwalczaniem COVID-19 angażują się również studenci Politechniki Śląskiej. W drukowanie i dystrybucję przyłbic włączyli się członkowie kół studenckich SKN Biosoft oraz Silesian Greenpower. Swoje umiejętności manualne (w zakresie szycia) zaoferowała również społeczność Katedry Inżynierii Produkcji Wydziału Inżynierii Materiałowej oraz Akademicki Zespół Tańca PŚ Dąbrowiaczy - spod ich rąk wychodzą maseczki ochronne. Badawcza atmosfera towarzyszy z kolei działaniom SKN Biotechnologów PŚ, którzy rozpowszechniają działalność, biorąc udział w badaniach związanych z opracowaniem leków przeciwwirusowych i szczepionek specjalnie przygotowanych na cele zwalczania wirusa SARS-CoV-2. Członkowie kół zapraszają do udziału w rozproszonych obliczeniach dynamiki molekularnej, które długofalowo mogą pomóc w osiągnięciu tego efektu.

Program crowdfundingowy - „Politechnika przeciw epidemii”

Zmysła o usprawnieniu finansowym działalności związanej ze zwalczaniem COVID-19 uczelnia uruchamia program „Politechnika przeciw epidemii”, w ramach którego wszyscy zainteresowani mogą udzielić wsparcia finansowego na prace badawcze prowadzone na Politechnice Śląskiej.

Bazując na idei finansowania społecznościowego, Politechnika Śląska zdecydowała się utworzyć swego rodzaju przestrzeń dla nowej formy wsparcia. Wpłaty są w pełni dobrowolne i mogą zostać dokonane przez osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej.

Ze środków pozyskanych drogą wolnych datków naukowcy Politechniki Śląskiej będą mogli korzystać przy realizacji działań na rzecz walki z COVID-19, a także w prowadzeniu przedsięwzięć dotyczących innych chorób zakaźnych oraz zminimalizowania konsekwencji stanu epidemii.

Pracujących i studiujących na innych uczelniach zachęcamy do kontaktowania się z naukowcami i studentami Politechniki Śląskiej i wspólnego tworzenia projektów na rzecz zwalczania epidemii.

Prace nad wnioskami będą dokonywane w ramach obrad specjalnej komisji, na którą składają się przedstawiciele władz uczelni, pracownicy, doktoranci i studenci.

Zachęcamy do zaangażowania się w inicjatywę Politechniki Śląskiej!

Na potrzeby programu zostało uruchomione subkonto:

PL 20 1050 1214 1000 0024 6643 9409

Kontakt:
e-mail: rr8-brpr@polsl.pl
tel. (48) 32 237 11 81





**Rozmowa z profesorem
Ryszardem Bugajem,
ekonomistą z Polskiej
Akademii Nauk**

Bugaj: Epidemia? Musimy szukać oszczędności na przykład w „500 plus”

Rozmawia: Agaton Kosiński

Jakiego rozwoju sytuacji pan się spodziewa?
Powiem krótko: boję się.

Boi się pan tego roku czy najbliższej dekady?
Jednego i drugiego.

Ten czarny labędz, który właśnie spadł na gospodarkę, ma w sobie tyle siły, żeby przetrząść jej kręgosłup?

Gdyby tu chodziło tylko o koronawirusa, to nie miałbym aż tak pesymistycznych myśli. Ale to się nakłada na inne zagrożenia, które powstawały niezależnie od epidemii. Choćby na ciągłe wysoki poziom zadłużenia poszczególnych państw, a także sektora prywatnego. Na to jeszcze nakłada się atmosfera wokół globalnego ocieplenia. W tej sytuacji trudno będzie utrzymać europejskie rozwiązania w tym zakresie – oddzielna sprawa, że nie wszystkie pomysły UE w tej kwestii były racjonalne.

Teraz pan mówi: nie zdążyliśmy posprzątać bałaganu po ostatnich kryzysach, a nadchodzi kolejny?
Dokładnie tak.

Kolejne rządy przedstawiają imponujące pakiety ratowania gospodarki. To realne działania czy raczej PR?

Wszystko naraz. Na pewno widać wyraźnie jedną zmianę – dziś nikt już nie twierdzi, że w sytuacji zagrożenia gospodarki państwa nie powinny interweniować. (...) Poprzedni wielki kryzys w 2008 r. pojawił się najpierw na rynkach finansowych. Nagle bankierzy, inwestorzy giełdowi zorientowali się, że niektóre aktywa finansowe nie mają pokryć – szczególnie dotyczyło to tych spółek zależnych od kredytów hipotecznych. Przełożyło się to na wyceny poszczególnych firm, a potem sprawiło, że spadł popyt w USA. To z kolei przełożyło się na realną gospodarkę i spadek produkcji. Potrzebna była interwencja makroekonomiczna podtrzymująca popyt – i tak się stało.

Mocne cięcia stóp procentowych plus dodruk pieniędzy.
Wtedy wielu ekonomistów było bardzo krytycznych wobec tamtych decyzji, wieszczili, że w ich efekcie wybuchnie inflacja, nad którą nie da się zapanować.

W ostatniej dekadzie inflacja była wręcz homeopatyczna.
Przez kilka lat znajdowaliśmy się wręcz na granicy deflacji. Ona się nawet pojawiała, choć na szczęście się nie skumulowała. Jednocześnie podejmowano interwencje – z wykorzystaniem instrumentów polityki pieniężnej i fiskalnej – służące podtrzymaniu popytu. I to okazało się skuteczne.

Sprawdzą się także teraz?
W tym kryzysie jego źródło jest inne. On się od razu zaczyna w sferze polityki realnej. W jego wyniku psuje się podaż, bo przedsiębior-

stwa mają problem z produkcją. Część usług zanika nie dlatego, że na nie nikogo nie stać, tylko dlatego, że jest ryzyko związane z koronawirusem. Te kłopoty zaczynają przekładać się na rynki finansowe – każdy widzi, jak zachowują się indeksy giełdowe na całym świecie. Już widać, co może być największym wyzwaniem: brak odpowiedniej reakcji podaźowej na stymulację popytu.

Bo może się zaraz okazać, że nie ma komu produkować, ani komu sprzedawać, ani komu kupować.
Otóż to. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich branż, ale mimo to mówimy o wyzwaniu, na które trzeba zareagować. Można i należy działać poprzez interwencję makroekonomiczną, choć jej skuteczność może być znacznie mniejsza, niż miało to miejsce w poprzednim kryzysie.

W ogóle nie wiadomo, co teraz gospodarce może pomóc – bo nie wiadomo, jak bardzo koronawirus ją sparaliżuje. Czy w takiej sytuacji jakiegokolwiek pakiety mogą w ogóle pomóc?
Tak. Są dziedziny, w których tego typu interwencja mogłaby pomóc. Ale tego typu pakiety powinny być bardziej selektywne, bardziej ukierunkowane. (...)

Jak by pan zawęził ten pakiet?
Wiadomo, że w wyniku tego kryzysu siądzie popyt – ale przecież nie w każdej dziedzinie. Trudno sobie na przykład wyobrazić, by zmalało zapotrzebowanie na żywność.

Teraz pan chwali prezesa NBP za obniżkę stóp procentowych?
Z tym jestem ostrożny, bo mamy zbyt wiele niepewnych danych, by spróbować jasno ocenić sytuację. Choć wydaje mi się, że minister zdrowia dobrze zarządza sytuacją, bo liczba przypadków koronawirusa, owszem, przyrasta – ale nie galopuje. Łukasz Szumowski póki co skutecznie radzi sobie z epidemią, poza tym mając wpływ na opinię publiczną, klarownie tłumaczy to, co się dzieje. A podjęte przez niego decyzje sprawiają, że chyba unikniemy scenariusza włoskiego.

Cały czas nie ma gwarancji, że uda się go uniknąć.
Ale już widać, że jest na to szansa – w obecnej sytuacji to dużo. Scenariusze, jak choroba będzie się rozwijać, przedstawiane przez ministra Szumowskiego, są dla mnie przekonujące. Zakładam, że on wie, co robi – a te ograniczenia, które zostały wprowadzone, mają uzasadnienie. Są one nieprzyjemne, ale konieczne. Ale tego nie powiem o pakiecie gospodarczym – on powinien być bardziej selektywny. (...)

Może jednak rządzący nie powinni dosypywać dodatkowych pieniędzy do gospodarki?
Nie, to lekarstwo w obecnej sytuacji jest konieczne. Pytanie o dawkowanie – bo nie może go być za dużo ani za mało. Bo nie jest tak, że w czasach kryzysu można wpompować do gospodarki dowolną ilość pieniędzy – bo w ten sposób możemy niebezpiecznie pobudzić inflację, a nie zapewnić wzrostu gospodarczego.

Już obserwujemy, jak bardzo traci złoty.
To też działa inflacyjnie.

Ale może uratować eksport. Oddzielne pytanie, czy będzie co ratować.
Jednak jest co ratować. Natomiast widać, jak bardzo cierpią usługi. Choćby turystyczne, na przykład branża hotelowa. Przecież ona teraz przeżywa niemal całkowite załamanie.

▶▶▶

Prof. Ryszard Bugaj:
Scenariusze, jak choroba będzie się rozwijać, przedstawiane przez ministra Szumowskiego, są dla mnie przekonujące. Zakładam, że on wie, co robi – a te ograniczenia, które zostały wprowadzone, mają uzasadnienie. Są one nieprzyjemne, ale konieczne.



Z turystyki w Polsce żyje 700 tys. osób. Armia.

Wydaje się, że trzeba znaleźć sposób na to, by im pomóc. Rządowi zalecałbym jeszcze jedno - wykorzystać ten moment do zmian w sposobach finansowania służby zdrowia.

Dziś składamy się nanią wszyscy - bo wszyscy płacimy składki zdrowotne.

Właśnie do tego zmierzam. Przecież dziś te składki płaci 96 proc. Polaków. Czyli ubezpieczenia nie ma znikoma mniejszość - a zdaje się, że te osoby i tak mają prawo do części świadczeń.

Trudno, by ktoś ich dziś nie leczył, gdyby się okazało, że mają koronawirusa.

W takiej sytuacji nie ma większego sensu utrzymywać państwowe systemy ubezpieczeń zdrowotnych. On generuje cały grzech ludzki sprawdzających, kto jest ubezpieczony, a kto nie - i tylko pociąga za sobą wysokie koszty utrzymania tego systemu. Teraz mamy okazję przebudować ten system, to znaczy zlikwidować system ubezpieczeń, a na służbę zdrowia przekazywać pieniądze wprost z budżetu. Efekt ten sam, a przynajmniej niższe koszty obsługi systemu.

Każdy taki kryzys to okazja do zmian systemowych, korekty tego, co działa źle. W którym miejscu jeszcze należy poprawić system?

Wie pan, ja należę do osób, które uważają, że sprawy są skomplikowane. Uczestniczyłem jako poseł w pierwszych pracach nad systemem podatkowym w Polsce - jeszcze na początku lat 90. Już wtedy się nauczyłem, że te sprawy są bardzo skomplikowane. Oczywiście, system podatkowy zawsze można uprościć - ale wcale nie jestem przekonany, czy u nas jest on tak bardzo zawiły. Na przykład w USA samodzielne wypełnienie zeznania podatkowego jest właściwie niemożliwe, w Polsce można to jeszcze zrobić samemu. Taka różnica.

Prof. Ryszard Bugaj:

Trochę się boję to powiedzieć, ale zaryzykuję. Chodzi mi o rozwiązania, które zostały wprowadzone przede wszystkim po to, żeby zdobyć poparcie polityczne. Teraz budżet czekają wydatki związane z pakietem ratunkowym dla gospodarki. Na przykład „500 plus” - bez sensu przyznano je na pierwsze dziecko bez kryterium dochodowego. A przecież takie rozszerzenie tego programu kosztowało ok. 20 mld złotych.

Widzi pan jeszcze miejsca, gdzie można obecnie kryzys wykorzystać do korekt systemowych?

Trochę się boję to powiedzieć, ale zaryzykuję. Chodzi mi o rozwiązania, które zostały wprowadzone przede wszystkim po to, żeby zdobyć poparcie polityczne. Teraz budżet czekają wydatki związane z pakietem ratunkowym dla gospodarki. A nie jest tak, że można mieć deficyt w dowolnych rozmiarach. Musimy więc szukać oszczędności.

Gdzie?

Na przykład „500 plus” - bez sensu przyznano je na pierwsze dziecko bez kryterium dochodowego. A przecież takie rozszerzenie tego programu kosztowało ok. 20 mld zł.

Uważa pan, że należy ograniczyć powszechność „500 plus”?

Tak. Należy ponownie przywrócić kryterium dochodowe przy świadczeniu przyznawanym na pierwsze dziecko - tak jak to było w pierwotnej wersji.

Pan już jest emerytem. To może pan powie, że należy ograniczyć 13. i 14. emeryturę?

To też. Choć w przypadku tych dodatkowych emerytur nie chodzi o to, że one są społecznie absurdalne - tylko, że zostało to wprowadzone absurdalnie od strony technicznej.

„Trzynastkę” dostaje każdy emeryt.

Te pieniądze bardzo przydają się tym, którzy dziś bardzo cienko przeżyją. Ale jest cała grupa emerytów - mnie też to dotyczy - którzy ra-

dają sobie dobrze. Mnie nie potrzebujemy tych pieniędzy. Dlatego także w tym przypadku potrzebne byłoby kryterium dochodowe.

Jest ono przy 14. emeryturze, choć dość wysokie.

Ale przy 13. nie ma żadnego. Choć system emerytalny jest psuty nie najbardziej takimi działaniami, ale próbami działań systemowych. Proszę zwrócić uwagę choćby na program Powszechnych Planów Kapitałowych. Miał on stać się zabezpieczeniem na przyszłość obecnie zarabiających - ale patrząc na to, co się teraz dzieje na światowych giełdach, trudno zakładać, że w ten sposób powstanie efektywny drugi filar emerytalny. Przecież teraz nawet dopłaty rządowe nie są w stanie zatrzymać erozji wartości oszczędności gromadzonych w PPK.

PPK to roczny zastrzyk w wysokości ok. 14,5 mld zł - tyle że w tym samym czasie znikają pieniądze z OFE. Mówimy osuśmach zbyt małych, żeby mieć większy wpływ na giełdowe indeksy.

PPK to program, który zrobili banksterzy i to oni będą przede wszystkim zarabiać na nim pieniądze. Nawet jak giełdy stoją nisko i generalnie kapitały przyszłych emerytów topnieją, to oni i tak nie przegrywają. Z prostej przyczyny - bo dostają pieniądze za samo zarządzanie. Gdy indeksy są nisko, te sumy są niższe, ale dalej są. W takiej sytuacji zawsze będą zarabiać.

Należy przełożyć wybory prezydenckie?

Raczej tak. A jeśli nie, to prezydent powinien nałożyć na siebie ograniczenia. Jaki był sens jego udziału we wtorkowej konferencji, gdy premier prezentował tarczę antykryzysową? Przecież on w jej trakcie nie miał nic sensownego do powiedzenia. Jedyne, co miał do powiedzenia, to podkreślenie, jak bardzo troszczy się o obywateli. Tyle że jego konkurenci nie mają takich możliwości.

Tu uwidacznia się naturalna przewaga nad nimi Andrzeja Dudy - ma możliwość zabierać głos jako prezydent.

Mógłby się w tym ograniczyć, a tego nie robi. Przecież wiele jego wystąpień zwyczajnie nie jest potrzebne.

Wykorzystuje atut, jaki ma. Ale też on ponosi większe ryzyko niż kontrkandydaci - jeśli obóz władzy nagle utraci kontrolę nad epidemią, to on również poniesie tego koszty polityczne. Jego rywale na tego typu ryzyko nie są narażeni.

Nie twierdzę, że tego typu ryzyka nie ma. Ale biorąc pod uwagę terminy wyborów prezydenckich, to jest niska możliwość, aby on poniósł konsekwencje ewentualnych błędów w radzeniu sobie z koronawirusem.

Dlatego, że obóz władzy dobrze zarządza kryzysem, czy dlatego, że zostało zbyt mało czasu do wyborów?

Zbyt mało czasu. Nie będzie jeszcze przestrzeni do tego, żeby w pełni ocenić skutki tego kryzysu. Chyba że on - nie daj Boże - gwałtownie przyspieszy. (...)

Narazie u nas pandemia rozwija się podobnie jak w innych krajach - tylko zaczęła się ona w Polsce później, jesteśmy więc na wcześniejszym etapie.

Tyle że niewielu Polaków rozróżnia te etapy. Dlatego podejrzewam, że nawet gdybyśmy na początku maja mieli 10 tys. zachorowań, ale w tym samym momencie we Włoszech byłoby ich 500 tys., to taki wynik nie zaszkodzi Andrzejowi Dudzie w wyborach prezydenckich. Ale w koncepcji przełożenia wyborów nie chodzi tylko o równość szans.

Fragment rozmowy z prof. Ryszardem Bugajem, która ukazała się w dzienniku „Polska” 20 marca 2020 r.

REALNA POMOC DLA ŚLĄSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW -CENTRUM WSPARCIA MŚP!



REGIONALNA
IZBA GOSPODARCZA
W KATOWICACH



KATOWICE
dla odmiany

PUNKT DORADZTWA KRYZYSOWEGO

Infolinia:  **+48 324 324 224**

#WspieramyPrzedsiębiorców  **centrumwsparciamsp.pl**

Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach jako pierwsza w Polsce uruchomiła Centrum Wsparcia MŚP. To kompleksowe konsultacje i porady dla firm, które już dzisiaj odczuwają skutki spowolnienia gospodarczego.

- Przedsiębiorcy w ramach Centrum Wsparcia MŚP mogą skorzystać z porad i konsultacji w zakresie prawa, finansów i pozyskania najtańszych środków, podatków i księgowości, kadry i restrukturyzacji przedsiębiorstwa, marketingu i reklamy oraz ogólnie pojętego doradztwa biznesowego;

- uruchomiona została specjalna strona www.centrumwsparciamsp.pl, gdzie przedsiębiorcy po wypełnieniu krótkiego formularza otrzymają kontakt od doradców RIG Katowice oraz merytoryczne wsparcie ekspertów zewnętrznych;

- przedsiębiorcy korzystać mogą również z Infolinii +48 324 324 224, dzięki której otrzymają poradę oraz konsultację dotyczącą działania firmy w tym trudnym czasie;

- do projektu Centrum Wsparcia MŚP przystąpił Prezydent Miasta Katowice Marcin Krupa, który we współpracy z RIG Katowice uruchomił dodatkową pomoc dla katowickich przedsiębiorców - Punkt Doradztwa Kryzysowego, działający w ramach Infolinii +48 324 324 224;

- dzięki współpracy RIG Katowice z UM Katowice z kompleksowej pomocy doradców i ekspertów zewnętrznych skorzysta bezpłatnie 150 firm prowadzących działalność na terenie Katowic;

- Punkt Doradztwa Kryzysowego stanowi IV Filar Katowickiego Pakietu Przedsiębiorcy ogłoszonego przez Prezydenta Katowic Marcina Krupę.

RIG w Katowicach już od 30 lat jako instytucja samorządu gospodarczego realizuje misję wspierania podmiotów gospodarczych. Być blisko przedsiębiorców - tak krótko można scharakteryzować dewizę Izby. Obecnie polska i regionalna gospodarka staje w obliczu niespotykanego wyzwania. W tym trudnym czasie - RIG w Katowicach chce służyć realną pomocą i aktywnie wspierać działalność śląskiego biznesu. W tym celu uruchomiono Centrum Wsparcia MŚP, udostępniając przedsiębiorcom stronę www.centrumwsparciamsp.pl oraz Infolinię +48 324 324 224. Przedsiębiorcy po wypełnieniu krótkiego formularza lub rozmowa

z doradcą RIG otrzymają wsparcie eksperta, w temacie w jakim zgłaszają problem.

W ramach działań pomocowych, poszkodowani przez epidemię przedsiębiorcy będą mogli uzyskać pomoc doradczą w zakresie spraw prawnych, finansowych, podatkowo-księgowych, kadrowych, marketingowych oraz uzyskać wsparcie psychologów biznesu i doradców z branży HR.

- Przygotowaliśmy pakiety kompleksowego doradztwa kryzysowego dla przedsiębiorców, by pomóc jak najłatwiej przejść przez tę trudną sytuację. Posiadamy grono ekspertów we wszystkich branżach, tak aby firmy w potrzebie najszybciej mogły uzyskać najlepsze rozwiązania. Co najważniejsze ekspertami są m.in. firmy członkowskie RIG Katowice, które dzięki zaangażowaniu w projekt zarabiają na udzielaniu porad innym potrzebującym firmom. Mam nadzieję, że wspólnymi działaniami będziemy wyposażali przedsiębiorców w informację i wiedzę, która pomoże przedsiębiorcom przetrwać na rynku - podkreśla **Tomasz Zjawiony, Prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach**.

Centrum Wsparcia MŚP ma pełnić dla śląskich przedsiębiorców rolę platformy, dzięki której otrzymają doradczą pomoc również w zakresie pakietów pomocowych oferowanych przez wszystkie regionalne instytucje samorządowe.

- Ważny jest również proces łączenia przedsiębiorców, czyli budowania sieci powiązań i nowych rynków, tak aby po kryzysie odbudowały swoją pozycję. Jako samorząd gospodarczy mamy zdiagnozowanych wiele firm, które opisane branżowo stanowią świetną bazę dla przedsiębiorstw, które np. będą szukały nowych rynków zbytu czy partnerów biznesowych - wyjaśnia **Michał Dąbrowski, Wiceprezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach**.

W związku ze spowolnieniem gospodarczym, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach wspólnie z Urzędem Miasta w Katowicach uruchomiła dodatkowe narzędzie wsparcia dla katowickich firm - Punkt Doradztwa Kryzysowego, który działa w ramach Infolinii od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-16.00.

Blisko 150 firm działających na terenie Miasta Katowice może skorzystać ze wsparcia doradców RIG Katowice oraz zewnętrznych ekspertów. Właściciele mikro, małych i średnich przedsiębiorstw otrzymają pomoc w zakresie tematów podatkowych, prawnych, marketingowych, HR i księgowych. Tutaj można uzyskać kompleksową informację na temat najlepszych rozwiązań dla biznesu w czasie kryzysu spowodowanego przez epidemię COVID-19.

Punkt Doradztwa Kryzysowego funkcjonuje w ramach IV Filaru Katowickiego Pakietu Przedsiębiorcy, dzięki finansowemu wsparciu **Prezydenta Miasta Katowice Marcina Krupę**.

- Katowicki Pakiet Przedsiębiorcy wychodzi naprzeciw oczekiwaniom naszego rodzimego biznesu. To ważne, że jako przedstawiciele przedsiębiorców zostaliśmy zaproszeni do tej ważnej dyskusji i mieliśmy wpływ na przedstawione rozwiązania. Jako przedsiębiorcy jesteśmy nauczeni brać sprawy we własne ręce i działać nawet wbrew okolicznościom losu. Sytuacja jest jednak wyjątkowa - dlatego wsparcie oferowane przez Miasto Katowice może uratować wiele firm przed upadkiem, a części pozwolić szybciej stanąć na nogi - mówi **Tomasz Zjawiony, Prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach**, który uczestniczył w pracach zespołu ds. pakietu dla przedsiębiorców powołanego przez **Prezydenta Katowic Marcina Krupę** - Rozmawiamy już z kolejnymi miastami, które chcą zapewnić bezpłatne porady i konsultacje dla swoich przedsiębiorców oraz uruchomić Infolinię wsparcia biznesowego - dodaje **Prezes RIG Katowice**.

Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, jako jedna z najprężniej działających izb w Polsce, monitoruje rozstrzygnięcia wydawane przez organy publiczne w zakresie wnioskowanego wsparcia przedsiębiorców, jak również będzie apelować do samorządów innych miast województwa śląskiego o stworzenie programu wsparcia dla lokalnych firm.

** Koszt połączenia z infolinią to standardowa opłata za połączenie z numerem stacjonarnym wg stawek operatora telefonicznego.*

#WspieramyPrzedsiębiorców #RIGdlaBiznesu #SolidarnizBiznesem #RIGKatowice #30latRIG



Od 15.03 linie zawiesiły połączenia. Na zdj. jeden z ostatnich lotów Wizz Air z Warszawy. W6 zamknął wszystkie bazy w Polsce

FOT. POLSKA PRESS

Branża lotnicza zacznie odrabiać straty najwcześniej w 2021 roku

Tekst: Dorota Niećko

24 marca 2020. Polska Agencja Żegluga Powietrznej podaje, że planowana liczba operacji lotniczych, jakie odbędą się tego dnia, to 129. Większość to loty tranzytowe. 20 marca 2019 roku operacji było 2021. Lotniska Olsztyn, Lublin, Zielona Góra w ciągu tygodnia 15-22 marca zanotowały spadek operacji o 100 proc. Mówiąc prościej: nie latało stąd nic. Katowice Airport w trzecim tygodniu marca 2019 miały 597 operacji, w analogicznym tygodniu 2020 roku - 139. Ogromna zapaść w branży lotniczej nie skończy się w ciągu najbliższych miesięcy. Szacuje się, że lotniska straty zaczną odrabiać w 2021.

- To już nie jest kryzys, to apokalipsa. W swojej ponad 20-letniej pracy jako kontroler lotów nie przeżyłem takiej sytuacji -

mówił w rozmowie opublikowanej przez „Rzeczpospolitą” Janusz Janiszewski, prezes Polskiej Agencji Żegluga Powietrznej. Ani kryzysy po 11 września 2001 roku, ani wybuch wulkanu na Islandii w 2010 nie spowodował takiego kryzysu, jak koronawirus. Linie lotnicze wstrzymują połączenia, niektóre do maja. - Nie wiemy, jak długo potrwa wstrzymanie lotów. W pesymistycznym wariantcie zakładam, że nawet do końca czerwca - szacuje Artur Tomasiak, szef Katowice Airport.

24 marca przedłużono w Polsce zakaz lotów o kolejne dwa tygodnie, do 11 kwietnia. Linie lotnicze już wcześniej wstrzymały loty nawet na dłużej. Jeśli chodzi o Polskę, można wymienić: Air France i KLM (loty wstrzymane do 3 maja), British Airways (stan na 24 marca - loty wstrzymane do 15 kwietnia), Lufthansa - na razie do 19 kwietnia. Qatar Airways - aż do 31 maja włącznie. Wizz Air zupełnie zamknął do 1 maja wszystkie swoje bazy w Polsce. Ryanair przewiduje, że nie będzie latać w kwietniu i maju.

Jak wygląda sytuacja w przypadku naszego narodowego przewoźnika, LOT-u? LOT odbywał w marcu tylko loty ratunkowe - czartery na zlecenie rządu, którymi do Polski wracali Polacy z zagranicy. Jak podaje portal pasazer.com, według organizacji OAG, która zbiera dane dotyczące podróży, od 15 do 28 marca 2020 roku LOT planował wykonać 4 593 rejsy i oferować ponad 465 tys. miejsc. To daje w sumie ok. 350 tys. pasażerów. W akcji „Lot do domu” jest ok. 30 tys. miejsc. Zatem w ciągu pierwszych dwóch tygodni narodowy przewoźnik nie przewiezie ok. 320 tys. pasażerów. Szacuje się, że to oznacza w marcu utratę 79 mln zł. Do 25 marca, w ramach akcji „Lot do domu”, LOT przywiózł ponad 30 tys. pasażerów.

**Tomasik:
Prognozowa-
liśmy, że
w 2020
z Pyrzowic
skorzysta
5,5 mln osób.
Koronawirus
wszystko
zmienił**

Związek Regionalnych Portów Lotniczych, bazując na danych publikowanych przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej, podsumował operacje na trzynastu polskich lotniskach regionalnych w pierwszym pełnym tygodniu obowiązywania zakazu lotów, od poniedziałku 16 marca do niedzieli 22 marca 2020.

- Zagrożenie wirusem SARS-CoV-2 oraz aktywne przeciwdziałanie pandemii spowodowało najpierw stopniowe, a następnie praktycznie całkowite wyłączenie działalności polskich regionalnych portów lotniczych - czytamy w komunikacie.

Wyjątkami od wprowadzonych zakazów są: loty cargo, loty bez ładunku i bez pasażerów, loty o statusie hosp, hum, state, head, inne loty wykonywane w celu ratowania życia lub zdrowia ludzkiego, loty w celu ochrony porządku publicznego, loty samolotami wycarterowanymi na zlecenie organizatorów turystyki lub na zlecenie Prezesa Rady Ministrów. Dopuszczalne są także loty czarterowe realizowane przez obcych przewoźników lotniczych, które wykonywane są na zlecenie państw obcych, w celu powrotu ich obywateli, a także loty statków powietrznych znajdujących się w niebezpieczeństwie. Na polskich lotniskach regionalnych między 16 a 22 marca odnotowano 526 operacji, o 3470 mniej (87 proc.) w porównaniu z trzecim tygodniem marca 2019. Największy spadek, prócz lotnisk wymienionych na początku, zanotowały: Bydgoszcz (94 proc.), Łódź (94 proc.), Modlin (91 proc.), Szczecin (94 proc.), Kraków (89 proc.). Relatywnie najmniej: Gdańsk (86 proc.), Wrocław (87 proc.) i Katowice (76 proc.).

Pyrzowice ratują się cargo i serwisem

- Pandemia koronawirusa to sytuacja bez precedensu w historii branży lotniczej. Od wejścia Polski do Unii Europejskiej, które zapoczątkowało boom na latanie w naszym kraju, nie było wydarzenia o tak dużym, negatywnym wpływie na branżę lotniczą - mówi Artur Tomasik, prezes GTL, które zarządza lotniskiem w Pyrzowicach.

- Jeśli chodzi o Górnolaskie Towarzystwo Lotnicze SA, to zawsze w sposób odpowiedzialny i racjonalny prowadziliśmy naszą politykę finansową. Dzięki temu, w czasie kryzysu i pomimo odcięcia od 95 proc. źródeł przychodów, spółka dysponuje zasobami gotówki, które umożliwiają nam w okresie najbliższych miesięcy regulowanie większości zobowiązań - w szczególności wobec pracowników, a także utrzymanie zdolności operacyjnych lotniska - zapewnia prezes Tomasik.

- Ruch pasażerski w Pyrzowicach spadł praktycznie do zera, ale rozporządzenie wstrzymujące wykonywanie lotów umożliwia realizację rejsów cargo. To ważne z naszej perspektywy, bo Pyrzowice są największym regionalnym lotniskiem w kraju w tym segmencie przewozów. Dysponujemy siatką pięciu regularnych połączeń towarowych i wszystkie z nich są w tym momencie realizowane. Mamy także sporą bazę do obsługi technicznej samolotów. Przebazowania na przeglądy są dopuszczalne i to także się dzieje. Przed wybuchem pandemii prognozowaliśmy, że w 2020 roku z Pyrzowic skorzysta około 5,5 miliona podróżnych. Jednak koronawirus wszystko zmienił i w tym roku, na wszystkich polskich lotniskach, należy spodziewać się bardzo dużego spadku ruchu pasażerskiego. W wybranych portach może on wynieść nawet 70 proc. Musimy się przygotować na znaczący spadek liczby pasażerów, zarówno w bieżącym roku, jak i w przyszłym - mówi Artur Tomasik.

Prezes Katowice Airport przypomina poprzednie kryzysy. - Neutralnie przeszliśmy przez kryzys finansowy w latach 2007-2009. Wybuch wulkanu na Islandii, który spowodował kilkudniowe wstrzymanie lotów w Europie, był wprawdzie efektem medialnym, ale bez istotnych reperkusji dla lotnictwa, które szybko wróciło na ścieżkę wzrostu. Obecna sytuacja jest zupełnie inna - przyznaje. - Porty lotnicze na niespotykane długi czas

zostały całkowicie odcięte od źródeł przychodów. Stan ten dotyka nie tylko spółki zarządzające, ale wszystkie podmioty, które działają w portach lotniczych, m.in. firmy handlingowe, dostarczające paliwo, czy też liczne przedsiębiorstwa handlowo-usługowe. Europejski oddział Międzynarodowej Rady Portów Lotniczych (ACI Europe) szacuje, że tylko w pierwszym kwartale 2020 roku, w związku z pandemią, europejskie lotniska nie zrealizują przychodów o wartości ok. 1,3 mld euro. Doraźnym działaniem, które w tym trudnym czasie w znaczący sposób pomogłoby spółkom zarządzającym lotniskami, byłoby zwolnienie, przynajmniej do końca czerwca, z danin na rzecz Państwa. Występując w imieniu Związku Regionalnych Portów Lotniczych, jako prezes zarządu tej organizacji, taką prośbę skierowałem do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej - kontynuuje Tomasik.

W Europie mniej o 700 mln pasażerów

- Zakładając, że ograniczenia podróży i zakazy lotów zostaną zniesione pod koniec kwietnia, a następnie nastąpi stopniowe ożywienie popytu na transport lotniczy, mówimy o utracie ponad 700 milionów pasażerów na europejskich lotniskach w 2020 roku - wylicza Międzynarodowa Rada Portów Lotniczych (Airport Council International), która skupia 500 lotnisk w 46 krajach Europy. - Stanowi to utratę 14 miliardów euro dochodów dla samych operatorów portów lotniczych w Europie, bez uwzględnienia ogromnych strat, które nieuchronnie poniosą inni usługodawcy na lotniskach.

ACI zaapelowała do Komisji Europejskiej w sprawie wsparcia dla branży. - Fakt, że ruch lotniczy prawie stał w bezruchu w większości krajów Europy, oznacza, że operatorzy portów lotniczych i dostawcy usług również borykają się z problemami związanymi z ciągłością operacyjną i biznesową - czytamy.

- Linie lotnicze i ich pracownicy stają przed bezprecedensowym wyzwaniem, jakim jest radzenie sobie z konsekwencjami biznesowymi i operacyjnymi kryzysu COVID-19 - mówi Gilberto Lopez Meyer, wiceprezes IATA (Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych) ds. bezpieczeństwa i operacji lotniczych. IATA poprosiło rządy, aby zapewniły wsparcie finansowe. - 5 marca myśleliśmy, że pesymistycznym scenariuszem jest utrata przychodów w wysokości 113 miliardów dolarów - przyznał Alexandre de Juniac, szef IATA, na briefingu 24 marca. - Jeśli ograniczenia potrwają trzy miesiące, utrata przychodów wyniesie 252 miliardy dolarów.

- Sytuacja portów lotniczych pogarsza się z dnia na dzień. Ich absolutnym priorytetem pozostaje ochrona pasażerów i personelu, a także współpraca z organami zdrowia publicznego i partnerami branżowymi - przyznaje ACI. - Dramatyczny stan włoskich lotnisk pokazuje, co czeka lotniska na całym kontynencie.

Ruch pasażerski na włoskich lotniskach spadł swobodnie, zmniejszając się o ponad 90 proc. Zrewidowana prognoza ACI EUROPE pokazuje, że lotniska w Europie tracą przychody w wysokości 2 miliardów euro w pierwszym kwartale tego roku.

Przetrwają najsilniejsze linie

Na koniec - lekki powiew optymizmu. - Wpływ koronawirusa na branżę lotniczą będzie bolesny w pierwszych sześciu miesiącach. W Europie i Ameryce Północnej pandemia powinna skończyć się do końca kwietnia, a do lata cała sytuacja wróci do normy - przewidywał optymistycznie Jozsef Varadi, CEO linii Wizz Air, w wywiadzie dla węgierskiego portalu Index. - Przetrwają tylko te linie, które mają bardzo dużą płynność finansową, jak my - mówił prezes linii Wizz Air w rozmowie ze mną 5 marca.

Z kolei Airbus uważa, że na koniec marca pojawiły się pierwsze oznaki ożywienia, ale w Chinach. Zakład w Chinach wstrzymał produkcję w związku z epidemią, ale już ją wznowił. W maju planuje wznowienie dostaw samolotów.

Ruch pasażerski na świecie

Europa odpowiada za 25 proc. ruchu, Chiny za 18 proc., a USA za 21 proc. Linie lotnicze w USA też wstrzymały połączenia międzynarodowe i wewnątrz kraju. Liczą na pomoc rządu.

Koronawirus groźny dla budów

*Epidemia
koronawirusa może
wpłynąć
na opóźnienia
wielkich inwestycji
budowlanych
na terenie
województwa
śląskiego, w tym
budowy dróg
i autostrad.
Firmy wprowadzają
środki
bezpieczeństwa*

Anna Dziedzic



Duże budowy trwają. Zwłaszcza inwestycje drogowe. Czy zaraźliwy wirus zatrzyma też np. budowę autostrad i innych dróg? W Śląskiem trwa kilka bardzo dużych inwestycji, np. przebudowa DK 94 czy budowa S1. Firmy budowlane i inwestorzy już zauważają symptomy rychłego spowolnienia inwestycji. Wciąż jednak tempo inwestycji jest niezłe, choć przedstawiciele branży twierdzą, że inwestycje utrzymują takie tempo wyłącznie siłą rozpędu, a niedługo ten proces zacznie zwalniać. Przyczyną będą oczywiście trudności natury organizacyjnej i logistycznej, związane z ograniczeniami, jakie powoduje epidemia koronawirusa.

Na terenie województwa śląskiego trwa kilka dużych inwestycji drogowych. Są już mocno zaawansowane. To na przykład budowa autostrady A1 i budowa drogi ekspresowej S1 między Pyrzowicami i Podwarpiem. Trwa też wielka inwestycja w Sosnowcu, przebudowa DK 94. Trwają procedury przetargowe kolejnych odcinków drogi ekspresowej S1 między Mysłowicami i Biel-

skiem-Białą. Teoretycznie wszystko jest jak dawniej, a jednak nie do końca.

Na razie na DK 94 tempo jest duże, ale...

W Sosnowcu jedną z największych inwestycji realizuje będzińska firma Banimex. Prace na ponadkilometrowym odcinku DK 94 trwają, co mogą na bieżąco obserwować kierowcy przejeżdżający tamtędy. Przebudowa DK 94 w Sosnowcu to warta 100 mln zł inwestycja miasta Sosnowiec.

Terminy są dla urzędników w tym wypadku bardzo ważne, bo na inwestycję miasto pozyskało prawie 80 mln zł dotacji z Unii Europejskiej. Droga musi być gotowa w grudniu tego roku. Na razie budowa jest w toku i idzie całkiem niezle, jednak już zaczynają się pojawiać pierwsze symptomy wskazujące na możliwe rychłe spowolnienie tempa prac.

- Pojawiły się pierwsze sygnały od podwykonawców o ograniczeniach w dostępności personelu fizycznego, zaczyna się załamywać łańcuch dostaw materiałów. Jest utrudnione kontraktowanie poszczególnych robót, które będą konieczne do wykonania w najbliższych tygodniach czy miesiącach - mówi Paweł Gruszczyński, pełnomocnik zarządu Banimex SA.

- Nikt nie chce składać ofert, bo nie wiadomo, co będzie za miesiąc, czy uda się dowieźć materiały, zrealizować zadeklarowane prace. Są utrudnione negocjacje z kontrahentami, bo nie możemy się spotykać osobiście. Poinformowaliśmy inwestora o możliwości wystąpienia siły wyższej, która będzie miała wpływ na termin zakończenia inwestycji. Niestety, spodziewamy się, że ta sytuacja będzie narastać - dodaje Paweł Gruszczyński.

Przedstawiciel Banimeksu dodaje jednak, że firma zamierza nadal realizować roboty pod następującymi warunkami, które muszą być spełnione łącznie: będzie to prawnie możliwe (nie będzie zakazów prawnych, kwarantanny, zarządzeń administracji publicznej lub innych tego typu), będzie to technicznie i organizacyjnie możliwe (będą pracownicy i operatorzy, będzie nadzór, nie zostanie przerwany łańcuch dostaw itp.) oraz będzie to bezpieczne dla osób związanych z realizacją budowy.

GDDKiA uspokaja

W największych drogowych inwestycjach w regionie inwestorem jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Zapytaliśmy, czy brany jest pod uwagę czarny scenariusz, czyli zawie-



FOT. GRZEGORZ BARGIEŁA

szenie niektórych budów na czas kryzysu epidemicznego i czy wówczas wykonawcy mogą się spodziewać zawartych w umowach kar finansowych za niedotrzymanie terminów inwestycji.

Jan Krynicki, rzecznik Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, na razie uspokaja.

- Monitorujemy sytuację oraz jesteśmy w kontakcie z wykonawcami. Z kolei odnośnie pytania o potencjalne roszczenia, podobnie jak w innych przypadkach wszelkie roszczenia będą rozpatrywane indywidualnie i zgodnie z zawartymi kontraktami. Umowy przewidują wystąpienie nadzwyczajnych sytuacji - twierdzi rzecznik GDDKiA.

Środki bezpieczeństwa wprowadzono też w samych oddziałach GDDKiA. - Maksymalnie ograniczamy organizację spotkań z zewnętrznymi interesariuszami. To w ogromnej większości przekłada się na ich anulowanie lub przekładanie ich na dużo późniejsze terminy - mówi Jan Krynicki.

Łagodna zima sprzyjała drogowcom

Warto wspomnieć, że tegoroczna zima sprzyjała drogowcom, bo mimo trwającego

do 15 marca tzw. okresu zimowego, zazwyczaj wyłączanego z prowadzenia prac w umowach z wykonawcami, wykonawcy i tak wykorzystywali ten czas i prowadzili prace. Sytuacja jednak nie jest wesoła i duże firmy budowlane biorą pod uwagę różne scenariusze. Nawet te najgorsze.

Budimex: Zdalne budowanie nie istnieje

Budimex SA, jedna z największych obecnie firm budowlanych, zaangażowanych w wiele inwestycji infrastrukturalnych w Polsce, także

Nikt nie chce składać ofert, bo nie wiadomo, co będzie za miesiąc, czy uda się dowieźć materiały, zrealizować prace

w Śląskiem (np. dokończenie budowy autostrady A1 do Częstochowy), monitoruje sytuację i wdraża kolejne środki bezpieczeństwa.

- W tej chwili problemy związane z koronawirusem, jako zdarzeniem siły wyższej, mają niski wpływ na działanie Budimeksu i realizowanie kontraktów budowlanych - informuje Michał Wrzosek, rzecznik Budimeksu. - Rozwój choroby w kolejnych tygodniach może wpłynąć na dostęp do części pracowników, zarówno własnych, jak i podwykonawców, i tym samym na spowolnienie prac. Krótkoterminowo spodziewamy się przerwania łańcucha dostaw zagranicznych na kilku procentach naszych budów i zmniejszenia dostępności pracowników, głównie podwykonawców i pochodzących z zagranicy - dodaje.

W komunikacie firma sygnalizuje, że obecna sytuacja, w miarę negatywnego rozwoju, może wpłynąć na terminowość realizowanych budów, o czym firma na bieżąco informuje klientów. Jeżeli obecny stan utrzyma się długoterminowo, będzie to wpływać negatywnie na wszystkie budowy realizowane przez Budimex i tempo produkcji budowlanej w Polsce.

- Zdalne budowanie nie istnieje. Wymaga zaangażowania ludzi, sprzętu i materiałów. Dlatego koncentrujemy się na działaniach zapewniających bezpieczeństwo pracowników, a jednocześnie nieprzerwaną realizację wszystkich kontraktów budowlanych - mówi Michał Wrzosek, rzecznik firmy Budimex SA.

- W Budimeksie działa sztab kryzysowy. Wdrożyliśmy już ponad dwa tygodnie temu działania profilaktyczne. Modyfikujemy organizację pracy - informuje rzecznik.

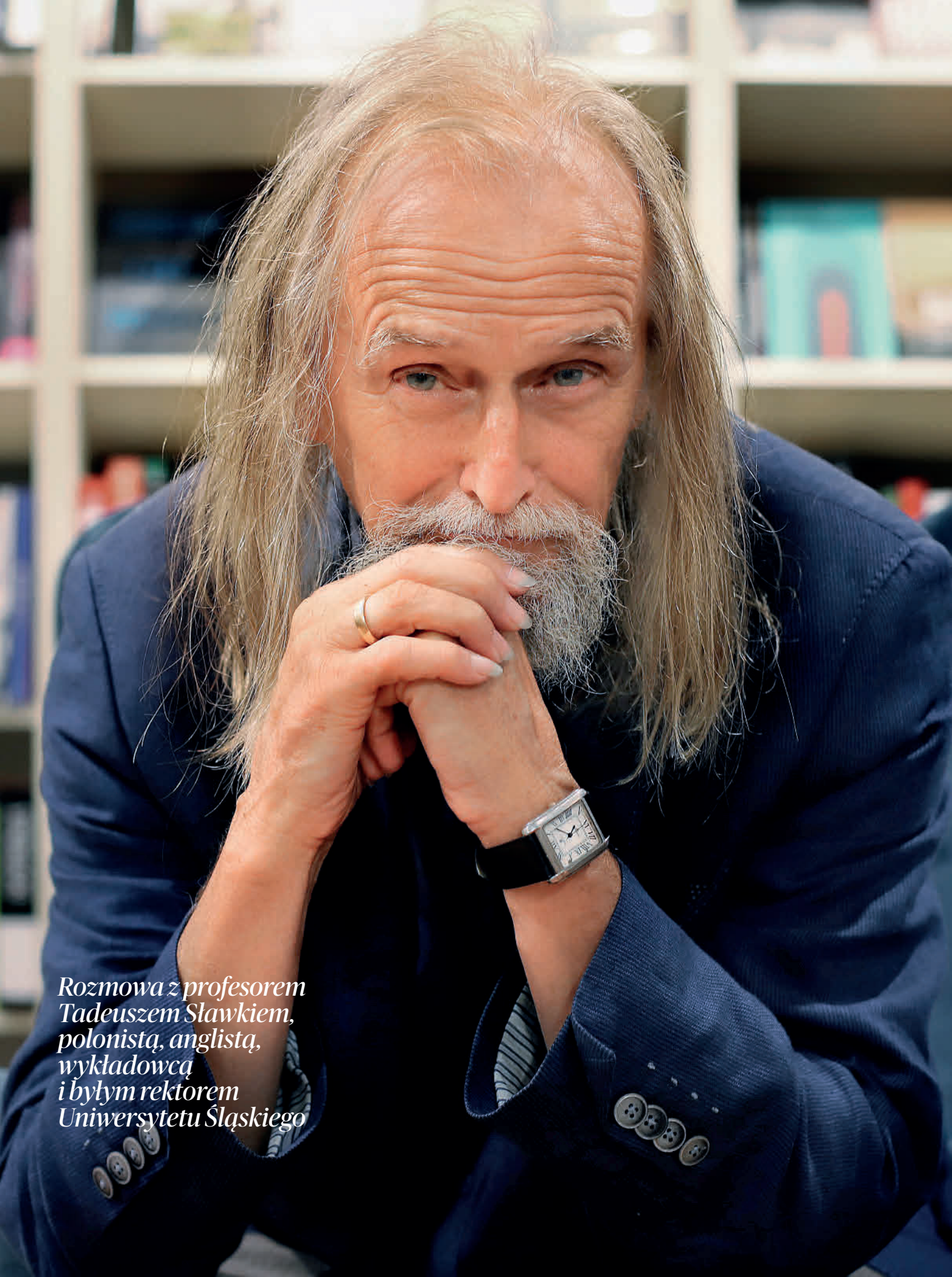
Zarząd i kierownictwo grupy na bieżąco monitorują sytuację epidemiologiczno-prawną i w przypadku pojawienia się konieczności zmiany postępowania, decyzje są podejmowane niezwłocznie.

W podobnej sytuacji jest także firma Strabag, która również zajmuje się m.in. pracami związanymi z dokończeniem budowy A1 pod Częstochową.

- Wciąż analizujemy sytuację związaną z epidemią koronawirusa w Polsce. Jednocześnie wprowadziliśmy już na wszystkich naszych budowlach w Polsce środki bezpieczeństwa zabezpieczające naszych pracowników i podwykonawców - powiedział nam Maciej Tomaszewski, rzecznik Strabag Polska.

Tymczasem GDDKiA informuje, że wykonawcy nie przerywają prac na budowlach dróg, pomimo ograniczeń związanych z koronawirusem.

- Wspólnie z branżą monitorujemy sytuację na wszystkich budowlach i apelujemy do wykonawców o realizację prac budowlanych z zachowaniem bezpieczeństwa i zaleceń sanitarnych związanych z ogłoszonym stanem epidemii. Nie wstrzymujemy i nie zamykamy budów. Zachowanie ciągłości w realizacji inwestycji oraz ogłaszanie nowych przetargów i podpisywanie kolejnych umów jest niezbędne dla utrzymania stabilności na rynku budowlanym, co w obecnej sytuacji jest kluczowe dla całej gospodarki - czytamy w komunikacie GDDKiA.



*Rozmowa z profesorem
Tadeuszem Ślawkiem,
polonistą, anglistą,
wykładowcą
i byłym rektorem
Uniwersytetu Śląskiego*

Prof. Tadeusz Sławek: Żyjemy nadal w cywilizacji zbląkanego racjonalizmu

Rozmawia: Marcin Zasada

Jak bardzo jest źle?

Od jakiegoś czasu widać było, że świat zmierza w jakąś formę sytuacji kryzysowej, w której będzie trzeba zadać sobie pytania. Czy taki tok postępowania, czy taki tok rozwoju naszej cywilizacji jest właściwy i czy da się dalej kontynuować? Słyszeliśmy głosy, całkiem usprawiedliwione, że czeka nas kryzys, który wstrząśnie światem z powodu różnicowań ekonomicznych wewnątrz społeczeństwa, że wstrząśnie nami coś związanego ze zjawiskami naturalnymi...

Kryzys ekonomiczny można przewidzieć i jest wypadkową wielu zjawisk. To teraz to jest epoka lodowcowa spowodowana uderzeniem asteroidy w Ziemię.

Zgoda, ale czytam dziś, że wywiad już dawno ostrzegał władze kraju przed koronawirusem. Władza zlekceważyła, bo nasza władza działa na mocy przyzwyczajenia rodem z XIX wieku. Wirus? Chiny? To daleko. Do nas nie przyjdzie. Epoka lodowcowa? Tam chyba tkwią nasi politycy, gdy geologia świata politycznego idzie dalej.

Ale to chyba zarzut do całej Europy. Patrzmy na Włochy, Hiszpanię, Francję...

Oczywiście. Fakt, patrząc na świat sprzed pandemii, najmniej spodziewaliśmy się takiego kryzysu. W naszych słownikach hasło „zaraza” kojarzyło się ze średniowieczem. Byłoby źle, gdybyśmy wspólnie nie wyciągnęli wniosków z tej historii.

Wnioski? My nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak źle jest.

W pewnym sensie wiadomości mówią, jak jest źle. Prognozy podpowiadają, że zarazić się może 60-70 procent populacji. Z tym wirusem nasza relacja będzie niewidoczna, będziemy musieli z nim jakoś żyć i to będzie dużo trudniejsze niż wprowadzenie poprawek ekonomicznych.

Jak to możliwe, że nasza cywilizacja okazała się tak bezbronna wobec czegoś, co miało być trochę mocniejszą grypą?

Ludzie wyobcowali się i skrajnie błędnie odczytali pewne przesłania, np. biblijne – o czynieniu sobie ziemi poddaną. Po drugie, wisi nad nami pytanie: co się stało z wielkim projektem dla świata, które zostawiło nam w XVIII wieku oświecenie? Im więcej będziemy wiedzieć, tym lepsi będziemy, tak? Czy to przesłanie stało się nieważne? A może naszym wielkim zadaniem jest powrót do oświecenia? Żyjemy w kraju, w którym

urządza się sejmowe wysłuchanie dla antyszczepionkowców. Słyszę, że ze 30 tys. ludzi w Polsce nie szczepi swoich dzieci. Pomijam, że my jako kultura bardzo tego oświecenia nie przeżyliśmy, bo zniknęliśmy jako kraj. Ale patrzmy szerzej: co wszyscy czyniliśmy?

Aż tak?

Wielki filozof Edmund Husserl przed II wojną światową wygłosił tezę, że to nie racjonalizm jest zły, tylko racjonalizm nam się zbląkał. My nadal żyjemy w tej cywilizacji zbląkanego racjonalizmu, z tym nigdy się tak naprawdę nie zmierziliśmy. Co dziś mówią politycy? Kiedy nam się gospodarka odbije. A ludzie gdzie? Może zadajmy wreszcie o ludzi, nie o to, o ile nam wzrośnie. Czynniki ekonomiczne są ważne, ale dopuściliśmy do tego, że one mają dziś głos decydujący. Kasowano u nas przez lata oddziały zakaźne, bo dawno zarazy nie było, za to można było zaoszczędzić. Przykłady tego zbląkanego racjonalizmu mamy wszędzie: w służbie zdrowia, w edukacji, w kulturze.

A w kontekście ludzi, którzy niebawem nie będą mieli z czego żyć, bo pracowali na śmieciówkach, oznacza to co?

Przebudowę całego układu zatrudnieniowo-ubezpieczeniowego. Ale ja nie znam recept, widzę problemy. W kolejnych sferach maszyny zaczynają wypierać ludzi: nie tylko w produkcji, ale i usługach, bankach... Ktoś powiedział kiedyś, że powinniśmy kształcić ludzi nie do momentu, kiedy znajdą pracę, ale do momentu, kiedy tej pracy nie będzie. Jakimś pomysłem był minimalny dochód społeczny i w niektórych państwach poważnie go rozważano. Trzeba o tym rozmawiać, ale nie w granicach państw narodowych, które dziś powróciły w dosłownym znaczeniu.

Koronawirus wieszczy ponoć zmierzch globalizacji.

Dużo przesady w tym. Może będzie wręcz przeciwnie: może to początek końca tych granic, bo przecież dziś życie jeszcze mocniej toczy się ponad granicami państw, gdy wszystko funkcjonuje dzięki internetowi.

Trudno mi ocenić. To optymizm?

Realizm. Ale taki, który nie jest konformizmem. Pokusa realizmu w polityce prowadzi właśnie do konformizmu. Politycy dziś nie podejmują nawet ryzyka własnego zdania, a co tu mówić o przebudowywaniu mentalności swojego elektoratu. Politycy w ogóle zwolnili się z pracy nad swoimi wyborcami, to znaczy – zwolnili się z pracy nad sobą, założyli, że ich wyborcy tacy już będą. U nas zbyt wielu: i wyborców, i polityków tkwi na pozycjach XIX-wiecznych. A świat nie będzie na nas czekał – ani teraz, ani gdy opanujemy sytuację z koronawirusem.

Co z tego wszystkiego wyniknie? Sytuacja przed wirusem na świecie była niepewna.

Liczę, że ten kryzys rykoszetem odrzuci nas w stronę ekologii. Nasze rozprzestrzenianie się, nasz styl życia, to zabieranie przestrzeni zwierzętom zawsze będzie przynosić katastrofalne skutki. Widzę wielką szansę na powrót do mądrego spojrzenia na świat, nie tylko przez pryzmat własnego interesu. Pytał pan o optymizm... Dla mnie źródłem optymizmu był list 600 lekarzy we Francji, którzy domagają się Trybunału Stanu dla prezydenta kraju. Za wybory w czasie epidemii. To jest świadectwo oświeceniowego racjonalizmu, który polega na daniu głosu ludziom mądrym przeciwko człowiekowi na stanowisku, podejmującemu lekkomyślne decyzje. Zobaczymy, jak egzamin z odpowiedzialności polityków będzie wyglądał w Polsce.

RESTRUKTURYZACJA GÓRNICTWIA TO NIE JEST ZAMYKANIE BUDKI Z ŁODAMI

**O restrukturyzacji górnictwa,
zagospodarowywaniu terenów pogórnicznych
w naszym regionie rozmawiamy z Januszem Gałkowskim,
prezesem zarządu Spółki Restrukturyzacji Kopalń**



Panie prezesie, znaleźliśmy się w wyjątkowo trudnym czasie, nie jesteśmy w stanie odnieść się do żadnych wcześniejszych doświadczeń. Problem walki z pandemią koronawirusa dotyczy wszystkich aspektów życia społecznego. Jak SRK dba o bezpieczeństwo swoich pracowników?

Ta sytuacja nakazuje nam maksymalne zwiększenie środków ostrożności w miejscu pracy i jego otoczeniu. Apelujemy do naszych pracowników, by w momencie, gdy pojawiają się u nich symptomy choroby - kaszel, podwyższona temperatura, duszności, bóle mięśni - natychmiast reagowali, gdyż pomoc medyczna jest jedynym wyjściem. Nie wolno narażać na niebezpieczeństwo zarażenia koronawirusem nie tylko swoich najbliższych, ale również kolegów w pracy.

Apelujemy także, aby każdy z nas bezwzględnie przestrzegał decyzji rządowego sztabu kryzysowego. Spółka udostępniła środki dezynfekcji. Pracownicy, wchodząc lub wychodząc z zakładu, powinni zachować między sobą 2-metrowe odległości. Na określonych stanowiskach pracy stosujemy środki ochrony osobistej. Muszą z nich korzystać pracownicy przechodzący od lampowni do stanowiska pracy - zarówno na powierzchni, jak i pod ziemią. Stale uzupełniamy dostawy masek, rękawic i środków odkażających.

PROMOCJA Aż do odwołania wszystkie budynki SRK są zamknięte dla osób niebędących pracownikami SRK lub zatrudnionych w tzw. firmach obcych. Część pra-

cowników wykonuje pracę zdalną. Dziękujemy wszystkim, którzy pozostali na swoich stanowiskach pracy.

Niemieckie Zagłębie Ruhry albo francuski region Nord-Pas-de-Calais chwalą się świetnie zagospodarowanymi pogórnicznymi terenami. Spółka Restrukturyzacji Kopalń w Bytomiu też zajmuje się ich zagospodarowaniem i rewitalizacją. Jakie są szandarowe przykłady rewitalizacji terenów pogórnicznych?

To przede wszystkim centrum Katowice Strefą Kultury, która powstała na terenach byłego Katowickiego Holdingu Węglowego. Obiekty i grunty tej firmy zostały częściowo przekazane do naszej spółki. To jeden z wielu świetnie zagospodarowanych terenów pokopalnianych przy znaczącym udziale miasta Katowice. Ale są i mniej spektakularne. Na terenach byłej kopalni „Saturn” powstało muzeum. W budynkach po kopalni „Rozbark” jest teatr tańca, na terenach kopalni „Kleofas” mamy obecnie dużą stolarnię. Na terenach „Niwki - Modrzejów” jest Park Naukowo-Technologiczny, a na poprzemysłowych terenach KWK „Sosnowiec” - szyb „Ostatek” jest centrum logistyczne.

Możemy pochwalić się odnowionymi obiektami, które są zapisane w rejestrze zabytków bądź uznane za dziedzictwo kulturowe. Na terenie po kopalni Makoszowy w Zabrze posiadamy obiekty, o których przekazaniu rozmawiamy z Muzeum Górni-

ctwa Węglowego. Ich eksponowanie można by połączyć z bardzo znaną i cenioną w Europie kopalnią Guido. W ten sposób mogą powstać kolejne trasy turystyczne warte zwiedzenia. Jeśli te maszyny i urządzenia ulegną zniszczeniu, to ich się już nie odtworzy. Są niepowtarzalne, unikatowe w skali światowej. Staramy się o zachowanie takich perełek dziedzictwa przemysłowego, myśli technicznej wykorzystywanej od XIX wieku do współczesności. Przecież niektóre urządzenia działały do końca istnienia kopalni Makoszowy. Pomysłów na zagospodarowanie terenów po tej zabrzańskej kopalni jest kilka, ale jak ostatecznie będą one wyglądały, jeszcze nie wiadomo. Takich ofert mamy bardzo dużo. Można się z nimi zapoznać na naszej stronie internetowej.

O restrukturyzacji górnictwa mówimy najczęściej w kontekście zamykanych kopalń i likwidacji miejsc pracy. Niewiele wiemy o tym, jak kompleksowo przebiegały programy...

Mieszkaniec Śląska świetnie wie, na czym polegało górnictwo i wydobywanie węgla. Natomiast o tym, czym zajmuje się SRK, wiele osób nie ma wiedzy. Moim zdaniem mało jest upowszechniany temat tego, że restrukturyzacja górnictwa odbywa się skutecznie. To nie jest zamykanie budki z łodami, ale są to kompleksowe i długotrwałe działania. Restrukturyzacja postępuje, a tereny, jeżeli to konieczne, są regulowane pod względem prawnym oraz opracowy-

wane pod względem podziałów geodezyjnych, a następnie oferowane potencjalnym inwestorom.

Naszym celem, jako spółki, powinno być chwalenie się tym, co robimy. Nie tylko przed mieszkańcami, ale i Komisją Europejską. Patrzenie na restrukturyzację tylko przez pryzmat pytania, kiedy wygasimy ostatnią kopalnię, jest niesprawiedliwe. Nie widzi się, ile terenów zrehabilitowano, ile obiektów zostało zagospodarowanych. Dzięki temu powstały tysiące nowych miejsc pracy.

Trzeba jednak pamiętać, że wszystko to, co się odbyło w sposób mało zaplanowany, spowodowało duże reperkusje społeczne w postaci wyludnienia miast górniczych, zubożenia rodzin związanych kiedyś z górnictwem i firmami okologicznymi. Dlatego trzeba wziąć pod uwagę, że restrukturyzacja górnictwa to bardzo skomplikowany proces, a kluczowe jest to, że nigdy nie powinno się tracić z oczu ludzi. Każdy tego typu proces będzie powodował konieczność zmian, przesunięć, a pracownicy przystają się do swoich miejsc pracy, warunków życia i często obawiają się takich zmian. Dlatego trzeba zaczynać od przygotowania mentalnego ludzi, których będzie to dotyczyło, pokazania im, jak to będzie wyglądało, przyzwyczajania ich do myśli, że pewne zmiany są nieuniknione. A jednocześnie trzeba wprowadzać w życie wszystkie założenia.

Warto o tym wszystkim mówić, chcemy, żeby trafiło to nie tylko do mieszkańców, ale i gremiów decyzyjnych Unii Europejskiej. Restrukturyzacja trwa, nie jest odłożona w czasie, odbywa się w sposób planowy. I przede wszystkim jest finansowana wyłącznie z budżetu Skarbu Państwa. Unia Europejska jej nie finansuje. Dopiero Fundusz Sprawiedliwej Transformacji jest pierwszą przymiarką do tego, by wspomóc rewitalizację terenów pogórnich.

Czy możemy nasze działanie przyrównać do tego, co działo się w państwach zachodnich?

Gdybyśmy porównali potencjał gospodarczy i ekonomiczny Francji czy Niemiec, które przeszły restrukturyzację, a nasz, to różnica byłaby ogromna. Jeśli chodzi o niemiecką restrukturyzację górnictwa, to w latach 60. aż przez siedem lat opracowywano samą dokumentację. Zaplanowano ten proces na 40 lat, ale kilka lat przed jego upływem zorientowano się, że jest za krótki i przedłużono go o kolejne 10 lat. Proces wygaszania górnictwa trwał więc tam 50 lat. Oczekiwanie od Polski, że górnictwo wygaśnie tu w ciągu 5 czy 10 lat, jest nierealne. Każdy, kto zna ten proces, wie, jaki jest on czasochłonny.

Póki co, tymi zasobami, którymi dysponujemy, musimy racjonalnie gospodarować, a to, co jest pozostałością po działalności górniczej, starać się odpowiednio zagospodarować, żeby tworzyć nowe miejsca pracy dla ludzi kiedyś związanych wyłącznie z górnictwem. Ponadto państwa Zachodu, z silnie rozwiniętą gospodarką, miały większy potencjał, aby przyjąć pracowników z wygaszanego sektora górnictwa.

Niewiele osób wie, że SRK przeprowadza analizę terenów pod kątem instalowania tam paneli fotowoltaicznych, aby produkować energię na własne potrzeby. Skąd to zainteresowanie?

Na temat, który niedawno zaistniał na szerszą skalę. My nie tworzymy jeszcze farm fotowoltaicznych, chociaż myślimy i o tym, bo nasze zapotrzebowanie na energię, związane z pompowaniem wody przez Centralny Zakład Odwadniania Kopalń, jest bardzo duże. Chcemy zmniejszać koszty ich funkcjonowania właśnie przez tworzenie własnych farm fotowoltaicznych.

Na farmy fotowoltaiczne oferujemy ponad 400 hektarów gruntów. Chcemy podpisać porozumienie z gminą Suszec, gdzie we współpracy z firmami Tauron i JSW Innowacje planowana jest budowa farm fotowoltaicznych na powierzchni 36 ha.

Wracając do liczb. Jakimi zasobami dzisiaj dysponuje spółka?

Posiadamy 3,5 tys. ha gruntów, prawie 5 tys. budynków, ponad 6 tys. budowli, 13 tys. maszyn i urządzeń. W latach 2015-2019 spółka sprzedała majątek o wartości ponad 170 mln zł, w kolejnych pięciu latach planuje sprzedać majątek wartości ponad 300 mln zł.

Spółka odwadnia kopalnie i zabezpiecza przed zagrożeniem wodnym siedem czynnych zakładów górniczych. Co się dzieje z wypompowywaną wodą? Jakiego ryzyka w momencie zaprzestania odwadniania zlikwidowanych kopalń?

Wyroby górnictwa, na takim terenie jak Góry Śląskie i Zagłębie, bardzo często łączą się ze sobą. Musimy więc dbać o to, by nie były zalewane sąsiednie zakłady górnicze. Dzisiaj, odwadniając 13 kopalń, zabezpieczamy w ten sposób siedem czynnych zakładów górniczych. Łącznie do zlewni Wisły i Odry zrzucamy prawie połowę wody pompowanej przez górnictwo węglamiennego, a jest to 90 milionów metrów sześciennych w ciągu roku. Zajmuje się tym w dużej mierze Centralny Zakład Odwadniania Kopalń, który posiada 13 pompowni.

Zaprzestanie odwadniania zlikwidowanych kopalń spowodowałoby sukcesywne zatapianie i zagrożenie wodne dla wszystkich 18 kopalń w regionie.

Czy wodę z kopalń można ponownie wykorzystać i dostarczyć mieszkańcom?

Myślimy o tym, żeby wypompowywaną wodę uzdatnić, choć już niewielka jej część nadaje się do użytku bez uzdatniania. Po uzdatnieniu można ją wykorzystać do celów spożywczych. Prowadzimy prace nad tym projektem. Mamy też inne pomysły na wykorzystanie wody, to wymaga nowoczesnych technologii, zaangażowania i nakładów. W przyszłości na pewno poprawimy stopień wykorzystania i zagospodarowania tych wód.

Co ciekawe, oprócz odwadniania, ważnym tematem jest przewietrzanie wyrobisk. Wyrobiska górnicze potrzebują zarówno odwadniania, jak i napowietrzania, żeby przebywający w nich ludzie mogli tam oddychać. Sam układ wentylacyjny wyrobisk to bardzo skomplikowana materia. Jednak dopóki do tych wyrobisk będą docierali ludzie, dopóty trzeba dbać o odpowiednią wentylację. Drugim elementem jest zagrożenie pożarowe. Węgiel ma to do sie-

bie, że może nastąpić samozapłon. Trzeba więc umiejętnie regulować przepływy powietrza, dbać, by nie doszło do pożaru wyrobisk już nieczynnych.

Kto z kolei jest odbiorcą metanu pozyskiwanego z kopalń? W jaki sposób można wykorzystywać metan?

Drugą kopalnią gazową, którą można zagospodarować, jest metan. Pozyskujemy go z dwóch kopalń skupionych w SRK. Sprzedajemy ponad 25 mln metrów sześć metanu. Odbierają go zakłady i wykorzystują między innymi do produkcji energii elektrycznej.

Dzięki temu metan nie dostaje się do atmosfery, a jest dużo bardziej szkodliwy niż dwutlenek węgla. Poza tym w ten sposób likwiduje się zagrożenie metanowe w wyrobiskach.

Czy wiadomo już, w jaki sposób będą zagospodarowane tereny po KWK Krupiński?

Podpiliśmy porozumienie z gminą Suszec, firmą JSW Innowacje oraz Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną w sprawie rewitalizacji terenów po kopalni Krupiński. Są tam planowane inwestycje m.in. w ramach Jastrzębskich Zakładów Remontowych. Współpracujemy zarówno z lokalnymi władzami, firmami czy instytucjami, takimi jak Główny Instytut Górnictwa. Staramy się też uczestniczyć w posiedzeniach w Brukseli poświęconych transformacji terenów pogórnich.

Co ciekawe, GIG opracowuje dla całego województwa bazę danych terenów pogórnich, która będzie bardzo dobrym narzędziem do wskazania inwestorom miejsc możliwych do inwestycji. Będzie dawała też obraz zarządowi województwa, jak wygląda proces przechodzenia z przemysłu górnictwa i hutniczego, jakimi terenami dysponujemy, które z nich wymagają restrukturyzacji i rekultywacji. Warto też dodać, że mamy tereny przygotowane pod program „Mieszkanie Plus”, a także pod składowiska węgla, np. tereny kopalni Jas-Mos.

Co się dzieje z terenami, które SRK przekazała gminom w ramach ustawy o funkcjonowaniu górnictwa?

Chodzi tutaj przede wszystkim o nieodpłatne przekazywanie terenów pogórnich gminom na cele publiczne, w tym komunikacyjne. Było to ponad 76 hektarów gruntów o wartości prawie 27 mln zł w ciągu ostatnich czterech lat.

Nie ma takiego przedsiębiorstwa w Polsce, jak SRK, które zajmowałoby się likwidacją terenów pogórnich, wypompowywaniem wody, przewietrzaniem wyrobisk i jeszcze mieszkalnictwem.

Tak. Zasoby mieszkaniowe mamy ogromne, jest to 3 tys. budynków, prawie 16 tys. mieszkań, 37 tys. lokatorów. Niskie czynsze nie pozwalały na inwestycje, powodowały degradację budynków. Pracujemy nad całościowym programem dotyczącym gospodarowania substancją mieszkaniową. Myślimy o termomodernizacji, chcielibyśmy skorzystać z Funduszy Sprawiedliwej Transformacji.

Trzymamy poziom. Kształcimy najlepsze kadry dla gospodarki i administracji

Rozmowa: Monika Chruścińska-Dragan

Rośnie marka Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Dyplomy absolwentów tej uczelni są coraz więcej warte. A najwięcej – jej informatyków. O losach absolwentów szkoły, jej pozycji na rynku i potencjale Śląska rozmawiamy z prof. Robertem Tomankiem, rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

Mówi się, że w Polsce jest tylko jeden zawód, w którym kandydatów jest więcej niż dostępnych miejsc pracy. To ekonomista. Tymczasem absolwenci Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach średnio najszybciej podejmują pierwszą pracę po uzyskaniu dyplomu spośród wszystkich w Polsce uczelni ekonomicznych.

No cóż, pokutuje błędne rozumienie zawodu ekonomisty. To nie pracownik biurowy, tylko ktoś, kto rozumie złożone mechanizmy gospodarcze i potrafi wykorzystywać tę wiedzę w budowaniu przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa, w którym pracuje. Takich absolwentów chcemy kształcić i, jak widać, spotyka się to z pozytywnym odzewem rynku pracy.

Ile miejsc dla studentów szykuje na październik Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach i dlaczego tak mało?

Na ten rok akademicki przyjęliśmy 4 tys. osób. Są to zarówno studenci studiów I, jak i II stopnia. Wśród tych 4 tys. przyjętych, 1,5 tys. to studenci studiów niestacjonarnych. Na najbliższy rok nie przewidujemy zwiększenia limitu przyjęć. Zostanie na tym poziomie. Jeśli okazałoby się, że pojawią się kandydaci dużo słabsi, to nie będziemy ich przyjmować. Trzymamy wysoki poziom. To ma być uczelnia, która kształci najlepsze kadry dla gospodarki i administracji. Limity przyjęć obcięliśmy w 2017 roku. Wiązało się to z tym, że ministerstwo zmieniło formułę dotacji uczelni i jako kluczowy parametr jej ustalenia wprowadziło zasadę, że na jednego nauczyciela powinno przypadać 13 stu-

FOT. ARKADIUSZ GOŁA



Prof. Robert Tomanek, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, doktor habilitowany nauk ekonomicznych. Od stycznia tego roku – również jeden z jedenastu członków Komisji Nadzoru Finansowego

dentów. Nam nie udało się osiągnąć tego wskaźnika. Uczelnie ekonomiczne generalnie mają te wskaźniki znacznie wyższe. Powyżej 20. Wynika to ze specyfiki kształcenia. Obciążymy jednak w 2017 roku limity przyjęć o 30 proc. i dziś muszę przyznać, że była to bardzo trudna operacja do przeprowadzenia na uczelni, ale jestem z tego rozwiązania zadowolony. Dzięki temu podnieśliśmy poprzeczkę kandydatom, a lepszy kandydat to lepszy student, a w konsekwencji też lepszy absolwent, co zaczyna w tej chwili doceniać gospodarka. Wartość dyplomu musi rosnąć, bo to jest ważne nie tylko dla nowych absolwentów, ale też tych, którzy już funkcjonują w gospodarce. Nie możemy pozwolić, żeby absolwent, który ukończył uczelnię pięć lub sześć lat temu, wyciągając dyplom u pracodawcy spotkał się z ironiczną uwagą. Nowa formuła finansowania uderzyła w podstawy finansowe uczelni. Wymogła od nas poszukanie rezerw, ale jako ekonomiści wiemy, gdzie ich szukać i już 2017 rok zakończyliśmy istotną nadwyżką.

Jeśli rozmawiamy o dobrych absolwentach, to z badania „Ekonomiczne Losy Absolwentów szkół wyższych” (ELA), zleconego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wynika, że w pierwszym roku po ukończeniu studiów najlepiej spośród wszystkich absolwentów studiów stacjonarnych śląskich uczelni zarabiają informatycy kształcący się na UE w Katowicach. W czym tkwi tajemnica sukcesu?

Na pewno swoje robi popyt na informatyków. Nie bez znaczenia jest też marka uczelni i fakt, że to informatyka, która łączy elementy nauk technicznych, ścisłych i ekonomicznych. Zatem dostarczamy pracodawcy nie tylko informatyka, ale informatyka rozumiejącego realia gospodarki. Pamiętajmy również, że w Katowicach kształcimy studentów, którzy mogą też od razu korzystać z ofert firm katowickich.

Dr hab. Robert Tomanek

prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, polski ekonomista i nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk ekonomicznych. Od 2016 roku jest rektorem katowickiej uczelni. Od stycznia 2019 jest również członkiem Kapituły Polskiej Wystawy Gospodarczej 2019-2020, przedsięwzięcia realizowanego z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy. W styczniu tego roku został powołany przez Prezydenta RP w skład Komisji Nadzoru Finansowego.

Z innego rankingu wynika, że to absolwenci UE w Katowicach średnio najszybciej podejmują pierwszą pracę po uzyskaniu dyplomu spośród wszystkich uczelni ekonomicznych w kraju. Z kolei w ostatnim rankingu „Perspektyw” uczelnia zajmuje dopiero 47. miejsce. Jak należy patrzeć na takie zestawienia?

Rankingi uwzględniają różne kryteria. Ważne, że we wszystkich pniemy się do góry. Jeśli chodzi o przywołany przez pana ranking „Rzeczpospolitej”, to jest on o tyle cenny, że przygotowywany we współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Całkowicie bez ingerencji uczelni. Brane są w nim pod uwagę jedynie dane z dwóch systemów informatycznych – POLON i ELA. Bardzo cieszy mnie, że coraz lepiej wypadamy w kryterium dotyczącym losów absolwentów, bo to przecież dla nich jesteśmy. W tym rankingu jesteśmy trzecią uczelnią ekonomiczną w kraju – tuż za Szkołą Główną Handlową w Warszawie i Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu – i myślę, że mamy szansę zmieniać się miejscami z tymi uczelniami w kolejnych latach. Był z kolei czas, kiedy w rankingu „Perspektyw” byliśmy poniżej pierwszej pięćdziesiątki, teraz mieścimy się w niej. Po części trudniej nam zająć w nim wysokie miejsce, gdyż odzwierciedla on wielkość uczelni i jej wielokierunkowość, a uczelnie wyspecjalizowane generalnie wypadają w nim gorzej. Myślę jednak, że znów pójdziemy w górę, dlatego, że jednym z elementów rankingu „Perspektyw” jest ocena uczelni przez kadrę akademicką w kraju. A wartość naszej marki rośnie i to widać. Jeszcze nigdy nie mieliśmy tylu przedstawicieli w komitetach naukowych Polskiej Akademii Nauk. Mamy swojego przedstawiciela w Radzie Doskonałości Naukowej, przedstawiciela w Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Uczelnia ma też swojego człowieka w Komisji Nadzoru Finansowego. Został pan powołany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę w jej skład. Jak pan odbiera to wyróżnienie?

Przede wszystkim odbieram to jako wyróżnienie dla uniwersytetu. To również potwierdza tę wartość marki, o której mówiłem. Prezydent nie powołałby do KNF rektora uczelni, która nie byłaby ceniona, i wiedza, którą prezydent miał o naszym uniwersytecie, zaskoczyła mnie. Wcześniej miałem też okazję współpracować z Kancelarią Prezydenta w projekcie gospodarczym, niemającym – co chciałbym podkreślić – żadnego podtekstu politycznego. Moje powołanie to jest wyróżnienie dla UE, a dla mnie – czasochłonne, aczkolwiek bardzo rozwijające zajęcie. I jest to funkcja społeczna.

Zmiana formuły finansowania to niejedyne zmiany, jakie musiały wdrożyć w ostatnich latach uczelnie. Ustawa 2.0, nazywana często także Konstytucją dla Nauki, weszła w życie dwa lata temu. Jak pan profesor ocenia zmiany, jakie uczelnia musiała wprowadzić, aby dostosować się do nowych przepisów?

Ustawa będzie miała w lipcu dwa lata. Ale apogeum zmian nastąpiło 1 października 2019. Dzięki ustawie mogliśmy zmienić strukturę uczelni, wprowadziliśmy integrację kształcenia, co pozwoliło nam ograniczyć konkurencję wewnętrzną, która się pojawiała. To jest na pewno zaleta nowych przepisów. Niestety nowe prawo nie zdejmuje z uczelni gorsetu biurokracji. W trakcie wdrażania zmian musieliśmy zmienić wiele procedur, a nowe nie są wcale mniej sformalizowane. Myślę, że za wcześnie jest na to, aby oceniać, jak ustawa wpłynęła na jakość kształcenia i jakoś badań. Jednym z jej elementów są nowe zasady oceny parametrycznej uczelni. Ta ocena nastąpi w 2021 roku. Staramy się wykorzystać zmiany jak najlepiej. Sama ustawa jest zaledwie fragmentem zmian, które muszą nastąpić w systemie szkolnictwa wyższego i nauki.

Bardzo dużo mówi się ostatnio o potrzebie, wręcz konieczności, rozszerzania oferty studiów dualnych przez uczelnie. Takie studia na kilku kierunkach ma w swojej ofercie Politechnika Śląska. Uniwersytet Ekonomiczny to trochę inny typ uczelni, niemniej czy możliwe jest tutaj również wprowadzenie takiej formy studiowania? Jak wygląda ta współpraca z przyszłymi pracodawcami studentów?

Ja się trochę uśmiecham, gdy słyszę o studiach dualnych, dlatego, że cała nasza oferta to są de facto studia dualne. Nasi studenci już w czasie studiów bardzo często pracują. Kadra dydaktyczna ma czasem z tym kłopoty, ponieważ musi dostosowywać do potrzeb studentów. Jest bardzo duży popyt na naszych studentów i absolwentów. Mam wątpliwość, czy zorganizowane studia dualne, gdzie wyraźnie rozgraniczamy czas nauki i pracy, zdałyby egzamin, biorąc pod uwagę charakter naszych studiów. Nasi studenci pracują, sami decydują gdzie, i w każdej chwili mogą zmieniać firmę wedle własnego uznania. Co więcej, mamy w ofercie tzw. studia na kierunkach praktycznych. Te studia z definicji mają dłuższe praktyki i dominują na nich zajęcia prowadzone przez praktyków. Są to osoby, które poza pracą na uniwersytecie pełnią różnego rodzaju funkcje w biznesie. Ta dualność w sensie sformalizowanym nie jest nam na dziś potrzebna, natomiast jest faktem i wynika zarówno z programów studiów, które mamy, jak i z aktywności naszych studentów.





Czy Śląsk może konkurować z takimi ośrodkami akademickimi jak Warszawa, Kraków, Wrocław?

Oczywiście, że tak. Ja jestem lokalnym patriotą. Nasze atuty to potencjał ludnościowy, przemysłowy, świetna lokalizacja, i to w układzie europejskim, oraz różnorodność uczelni. Warto zauważyć, że taka konkurencja czy rywalizacja szkół wyższych daje wartość dodaną i nie przeszkadza we współpracy na przykład w programie rozwoju bazy materialnej.

Z badań GUS-u wynika jednak, że jesteśmy jednym z najszybciej wyludniających się regionów Polski. Prognozy demograficzne nie są dla nas łaskawe, co nie pozostaje bez znaczenia dla uczelni. Jak w tej sytuacji ściągnąć młodych ludzi na Śląsk i ich tutaj zatrzymać?

Będąc ostatnio na Property Forum, mogłem usłyszeć, jak szybko rosną inwestycje hotelowe, biurowe, magazynowe i mieszkaniowe na Śląsku, zwłaszcza w Katowicach. Więc myśle sobie w ten sposób, że pomimo niekorzystnych trendów ludnościowych te inwestycje tworzą podaż miejsc pracy i być może odwrócić te trendy. Ja jestem optymistą, uważam, że Śląsk ma wspaniały kapitał, inwestuje się tu coraz więcej i myślę, że będzie to przez długie lata region rozwijający się, ważny dla całego kraju. Być może o znaczeniu nawet nie tylko krajowym. Ta lokalizacja, bliskość granic też jest szansą dla metropolii. Niektórzy eksperci zastanawiają się, czy nie dojdzie do przeinwestowania, mam tu na myśli właśnie sektor hotelowy. W ekonomii jest jednak takie prawo przewrotne, że podaż tworzy popyt. Choć wszystkim się wydaje, że jest na odwrót. Młodych ludzi przyciągają uczelnie. Przyciąga ich też biznes, bo biznes potrzebuje absolwentów. Inwestycje w szkoły wyższe są zatem inwestycjami ważnymi i cennymi. Jako uczelnie promujemy nasz region przez organizację wymian międzynarodowych. Bierzymy udział w konferencjach, wspomagamy biznes, nasze ekspertyzy, np. dotyczące restrukturyzacji górnictwa, są w tej chwili szeroko cytowane nie tylko w Polsce, ale też za granicą. To również pokazuje, że tutaj – na Śląsku, jest potencjał intelektualny. Staramy się też dbać o to, aby nasza baza materialna była atrakcyjna, inwe-

stujemy w nią, żeby studenci chcieli tu studiować. Kształcimy nasze kadry, żeby były coraz lepsze. Wspomagamy inicjatywy takie jak Europejski Kongres Gospodarczy, którego od lat jesteśmy partnerem instytucjonalnym.

Każdego roku uczelnie wzbogacają swoje oferty o nowe kierunki, specjalizacje. Co nowego w tym zakresie przygotował na najbliższy rok akademicki Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach?

Nie robimy rewolucji. Jeżeli chodzi o kierunki na studiach I i II stopnia, to nowością w ofercie filii uniwersytetu w Rybniku są niestacjonarne studia II stopnia – Finanse i ekonomia biznesu. To jest istotna zmiana dlatego, że w Rybniku nie było do tej pory studiów II stopnia. Teraz będą, ale niestacjonarne. W Katowicach będzie nowa specjalność w ramach prowadzonych studiów w języku angielskim – European Master of Customer Relationship Marketing (Mercuri) – realizowana w kooperacji z czterema innymi europejskimi uczelniami. To jest rozbudowywanie naszej oferty studiów anglojęzycznych w ramach programu Mercuri. Nasza oferta liczy łącznie ponad 20 kierunków. Nie ma sensu mnożyć oferty i gonić za nowościami, jeśli produkty są sprawdzone. Te kierunki, które już są, podlegają stałej aktualizacji – są modyfikowane, dochodzą nowe przedmioty, zmieniają się elementy treści programowych. Z kolei nowości pojawiają się wtedy, kiedy są konkretne potrzeby.

Uczelnia rozbudowuje ofertę studiów anglojęzycznych. Czy ta internacjonalizacja ma swoje granice w przypadku uczelni państwowych?

Ograniczenia są dwa – finansowe i kadrowe. Musimy mieć odpowiedni potencjał kadr. Faktem jest, że internacjonalizacja – kształcenie w języku angielskim jest nie dość, że zalecane, ale i praktykowane w coraz szerszej skali przez polskie uczelnie. Ten trend internacjonalizacyjny jest ważny i obcokrajowcy przyjeżdżają do nas na studia. Kierunki anglojęzyczne są jednak adresowane nie tylko do nich. Studiują na nich również bardzo dużo obywateli polskich. Na studiach podyplomowych również prowadzimy studia biznesowe w języku angielskim.

Rozmawiała: Monika Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl



Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach jest jedną z najstarszych uczelni na Górnym Śląsku. 11 stycznia 1937 r. odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego, podczas której kilkudziesięciu studentów rozpoczęło naukę na Wydziale Organizacji Przemysłowej. Jest także jedną z pięciu państwowych uczelni ekonomicznych w kraju i największą uczelnią w regionie kształcącą w zakresie nauk społeczno-ekonomicznych.



DOM
ANIOŁÓW
STRÓŻÓW
www.anioly24.pl



Przekaż

1%

dzieciom

z biednych dzielnic Śląska i Zagłębia



Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży DOM ANIOŁÓW STRÓŻÓW

KRS: 00000009221

www.anioly24.pl



Kampania 1% współfinansowana przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030



Trzy nowe wieżowce w Katowicach

W centrum Katowic trwa budowa Global Office Park. To jedna z bardziej spektakularnych inwestycji w stolicy aglomeracji i pierwszy tej skali projekt mixed-use. Na dużej działce w centrum powstaną trzy wysokościowce i jeden mniejszy budynek. Kompleks połączy funkcję biurową, mieszkaniową oraz usługową

Tekst:

Justyna Przybytek-Pawlik

Według ekspertów to właśnie projekty mixed-use, czyli te łączące kilka różnych funkcji, stanowią przyszłość rynku nieruchomości. Dokładnie taki kompleks powstaje w Katowicach: to Global Office Park. Jedną z bardziej spektakularnych inwestycji w stolicy aglomeracji śląskiej,

realizowana w skali, w jakiej od kilku dekad w Katowicach nie budowano, do tego łącząca aż trzy funkcje: biurową, mieszkaniową oraz usługową. GPO to trzy wysokościowce, w tym dwa biurowce i apartamentowiec oraz czwarty niższy budynek biurowy. Dwie wieże biurowe będą miały po 25 pięter, apartamentowiec będzie nieco niższy i pomieści 760 mieszkań.

Kompleks powstaje w doskonałej lokalizacji, na dużej działce między ulicami Mickiewicza, Dąbrówki i Zaborską. To centrum Katowic i teren, na którym jeszcze do niedawna działał jeden z największych dzikich parkingów w mieście. Z dwóch stron działka otoczona jest kamienicami, natomiast od strony ulicy Mickiewicza sąsiaduje z dwoma wieżami Stalexportu (dwa wysokościowce oddane do użytku w 1981 roku, bu-

dynki mają 92 i 97 metrów). Niedaleko też stąd do ulic Grundmanna, Gliwickiej oraz Chorzowskiej, czyli na Drogę Trasę Średnicową, a także na nowy międzynarodowy dworzec autobusowy zlokalizowany przy Sądowej.

Inwestorem GPO jest bielska firma Cavatina Holding, która zapowiada, że kompleks będzie pierwszym w tej skali projektem łączącym funkcje usługowo-biurowe i mieszkaniowe w aglomeracji śląskiej. Pozwolenie na budowę zostało wydane jesienią ubiegłego roku, a roboty ruszyły na początku tego. Aktualnie na placu budowy trwają dopiero prace ziemne, ale roboty powoli nabierają rozpędu.

Dwa 100-metrowe biurowce, 760 mieszkań w apartamentowcu

Na GPO, choć na wizualizacjach w oczy rzucają się trzy wieże, tak naprawdę złożą się w sumie cztery budynki: trzy wysokościowce osadzone na wspólnym 5-kondygnacyjnym cokole oraz wolnostojący 6-kondygnacyjny budynek.

Wysokościowce to dwie wieże biurowe i apartamentowiec. Każdy z biurowców ma mieć po 25 pięter i 100 metrów wysokości. W obu będzie łącznie ok. 59 tys. mkw. powierzchni biurowych. Z kolei w nieco niższym apartamentowcu zaplanowano 760 mieszkań.





FOT. MAT. PRAS. CAVATINA

Global Office Park

Kompleks składa się z dwóch wież biurowo-usługowych i jednej mieszkaniowej, osadzonych na wspólnym pięciokondygnacyjnym podium, w którym, w galeryjnym układzie, znajdują miejsce liczne lokale gastronomiczne i usługowe.

Zielone tarasy

Użytkownicy inwestycji zyskają przestrzeń do wytchnienia od pracy na terenie zielonych tarasów i patio. Zespół architektów Cavatina zaprojektował strefy zieleni i relaksu na powierzchni prawie 2,3 tys. metrów kwadratowych, co czyni projekt wyjątkowo zielonym.

Biura i mieszkania

Wieże biurowe liczące po 25 pięter, zapewnią łącznie dostęp do blisko 60 tys. mkw. wysokiej klasy powierzchni do pracy. Wieża mieszkaniowa zaoferuje zaś ponad 670 mieszkań, w zróżnicowanych wariantach metrażowych.

Projekt już nagrodzony

Podczas październikowej gali rozdania nagród w prestiżowym konkursie European Property Awards w Londynie, obiekt zyskał tytuł najlepszego wysokościowego projektu mieszkaniowego w kraju w kategorii Residential High Rise Architecture Poland. Za architekturę doceniono również wieże biurowe będące częścią kompleksu, a sam projekt został nominowany do kolejnego, finałowego etapu konkursu, w którym wybrane zostaną najlepsze projekty z całego świata.

Parkingi dla samochodów, miejsca postojowe dla rowerów

Kompleks będzie przyjazny zarówno dla zmotoryzowanych, jak i miłośników dwóch kółek. Przewidzianych jest ponad 2 tys. miejsc parkingowych dla samochodów oraz miejsca postojowe dla rowerów wraz z infrastrukturą (szatnie i prysznice dla rowerzystów).

Projekt kompleksu to dzieło architektów Cavatina Holding.

- Rozwiązanie przestrzenne zespołu zabudowy w Global Office Park, tj. układ budynków jako trzech wież na wspólnym podium, został podyktowany przez uwarunkowania prawa miejscowego. Naszym celem było stworzenie zabudowy o mieszanej funkcji i bardzo wysokiej intensywności, która dla dobrego funkcjonowania jej przyszłych użytkowników, została uzupełniona o maksymalną możliwą powierzchnię wspólnych terenów zielonych na dachach niższej części kompleksu - tłumaczył Jan Juraszczyk, architekt z Cavatina Holding, gdy in-

westor otrzymał pozwolenie na budowę jesienią ubiegłego roku.

- Założeniem projektowym było, aby wysokościowe wieże biurowe, mimo ich bliźniaczej bryły, sprawiały wrażenie obiektów o różnym kształcie i proporcji - aby przełamać monotonię i powtarzalność, zwłaszcza przy tak wielkiej skali. Stąd też decyzja o rezygnacji z prostopadłościennych kształtów na rzecz trapezowego rzutu oraz miękkich narożników nawiązujących do katowickiej moderny. Dla uzupełnienia tej idei budynki „ubrano” w fasadę o falującym układzie - błyszczącą łuskę wyłaniającą się z gładkich szklanych tafli - dodawał architekt.

GPO to pierwszy tak duży projekt mixed-use w Katowicach

W opozycji do dość oryginalnej formy wysokościowców zaprojektowano czwarty, wolnostojący budynek, który powstanie naprzeciw wysokościowców (bliżej ul. Opolskiej). Będzie zdecydowanie niższy, bo ma mieć 6 kondygnacji, a do tego klasyczny w formie. W tym budynku będzie ponad 4 tys. mkw. powierzchni.

Warto odnotować, że GPO to pierwszy tak duży projekt mixed-use w Katowicach. Do tej pory inwestorzy przede wszystkim realizowali w mieście inwestycje mieszkaniowe albo biurowe, a jedne i drugie raczej w mniejszym niż większym stopniu uzupełniali usługami. Największe realizowane obecnie projekty to kompleksy biurowe .KTH przy Spodku, Rondzie i Międzynarodowym Centrum Kongresowym. .KTH to dwa biurowce, z czego jeden jest już gotowy i otwarty, natomiast drugi pozostaje w budowie. Niższy ma 14 kondygnacji, wyższy będzie miał 133 metry wysokości, 31 pięter, 42 tys. mkw. powierzchni biurowo-usługowej i zyska status najwyższego budynku Katowic. Budynek ma być gotowy na przełomie pierwszego i drugiego kwartału 2022 roku.

Bliżej GPO - u zbiegu ulic Chorzowskiej i Grundmanna - gotowy jest natomiast pierwszy biurowiec (7 kondygnacji i blisko 21 tys. mkw.) kompleksu Face2Face Business Campus, który buduje Echo Investment. Drugi 15-kondygnacyjny (26 tys. mkw.) ma zostać oddany do użytku w czwartym kwartale tego roku.

Funkcje podobne do GPO, tyle że w innej skali, zaplanowano w Sokolska 30 Towers. To projekt firmy deweloperskiej Atal, realizowany przy ulicy Sokolskiej (znow w niedalekiej odległości od GPO), na który złożą się dwa 17-piętrowe wieżowce mieszkalne połączone wspólnym, 3-kondygnacyjnym cokołem. W obu wieżach będzie 280 mieszkań, a w części wspólnej zaplanowano lobby z recepcją i lokalami usługowymi, klub malucha, siłownię z sauną, ale również biura, które mają się mieścić na piętrach: pierwszym i drugim. Dach cokołu ma się natomiast zamienić w zielone atrium dostępne dla mieszkańców wieżowców. Budowa Sokolskiej 30 Towers rozpoczęła się pod koniec 2018 roku, a jej finał zapowiadany jest na drugi kwartał 2021 roku.

W 5-kondygnacyjnej części wspólnej wysokościowców, w galeryjnym układzie, będzie miejsce na lokale gastronomiczne i usługowe. Na dachu tej części zaplanowano również przestrzenie zielone i strefę relaksu (w całym kompleksie różnych powierzchni zielonych zaplanowano na poziomie 2300 mkw.). To również w podium - na trzech kondygnacjach nadziemnych - będą parkingi. Kolejne pomieszczą się na dwóch kondygnacjach garażu podziemnego. Łącznie w GPO będzie 2138 miejsc parkingowych, ale inwestor zapowiada, że nie zabraknie tu również miejsc postojowych dla rowerzystów oraz dedykowanych im szatni i pryszniców.



Dr Marcin Lis:
Robotyzacja
wymaga
na początku dużych
nakładów

Sztuczna inteligencja puka do drzwi. Co zrobić, by była to ewolucja, a nie rewolucja?

Rozmawia: Piotr Sobierajski

Jaki wpływ będzie miał rozwój sztucznej inteligencji na rynek pracy na świecie? Jak szybko sztuczna inteligencja, robotyzacja i automatyzacja przeróżnych procesów wykorzystanych podczas produkcji zacznie być odczuwalna w Polsce? Natyle, że roboty zaczną zastępować ludzi? I czy to w ogóle możliwe?

Obecnie prognozy opiera się na popularnym modelu Freya et al., który zakłada, że blisko połowa pracowników może w ciągu kilkunastu lat zostać zastąpiona przez maszyny. Przykładowo, prognozy dla stanowisk pracy w USA zagrożonych automatyzacją przewidują, iż nawet 47 proc. stanowisk pracy zostanie wspartych algorytmami sztucznej inteligencji. Według raportu McKinsey Global Institute (dalej MGI) 60 proc. obecnych stanowisk pracy zawiera 30 proc. zadań, które można zautomatyzować, a łącznie ok. 50 proc. wszystkich aktywności zawodowych można zautomatyzować przy wykorzystaniu obecnie dostępnych technologii! Warto podkreślić, iż automatyzacja musi być społecznie akceptowalna i prawnie dopuszczalna, dlatego nie oznacza to, że blisko połowa ludzi straci pracę. Uwzględniając te ograniczenia, scenariusze redukcji zatrudnienia i tak mogą być niepokojące. Najbardziej narażone są kraje wysoko rozwinięte, jak: Japonia, Niemcy, USA, Korea, Włochy, Szwajcaria, w których procent zadań, które zostaną zautomatyzowane w ciągu najbliższych kilkunastu lat, oscyluje wokół 25. W Polsce 21 proc. aktywności zawodowej zostanie zastąpione maszynami, nasz kraj zatem tak że znajduje się w grupie państw, gdzie postęp technologiczny pozabawia pracy wiele osób. Opracowanie PwC natomiast zakłada, że do 2030 roku do 14 proc. produktu globalnego brutto można będzie przypisać sztucznej inteligencji. Raport ten bierze pod lupę 29 krajów, a efekty analizy sugerują, że najwięcej pracy mogą stracić nasi bliscy sąsiedzi. Z uwagi na wysoki stopień uprzemysłowienia gospodarki w takich krajach jak Słowacja, Litwa oraz Słowenia, ponad 40 proc. stanowisk pracy charakteryzuje się wysokim potencjałem automatyzacji. Następne w kolejności są takie kraje jak Czechy, Włochy, USA, dalej kilka krajów Europy Zachodniej, według raportów Polska jest na miejscu jedenastym z 1/3 stanowisk o wysokim potencjale automatyzacji. Inne opracowanie skandynawskich naukowców przewiduje, że ok. 35 proc. stanowisk w Finlandii oraz 33 proc. w Norwegii jest wysoce zagrożonych komputeryzacją (ponad 70-proc. prawdopodobieństwo). Jedna analiza sugeruje, że w Europie od 45 proc. do 60 proc. stanowisk jest zagrożonych automatyzacją, z czego w Polsce 56 proc.

Czy taka robotyzacja i automatyzacja będzie wiązała się z rozwojem konkretnych branż? Które branże zyskają, a które mogą na tym procesie stracić?

Robotyzacja wymaga na początku dużych nakładów, także warto rozpocząć rozważania od stwierdzenia, iż nasz przemysł jest niedofinansowany. Robotyzacja procesów biznesowych ma sens tam, gdzie już istnieją dane w formie cyfrowej. Jedne z branż o najwyż-

szym współczynnikiem digitalizacji w Polsce to telekomunikacja oraz bankowość. Z kolei takie branże jak produkcja czy handel, ciągle cechują się stosunkowo niskim poziomem automatyzacji, a wiele czynności trzeba wykonywać manualnie. Racjonalne wydaje się założenie, iż w pięcioletniej perspektywie pracownicy fizyczni raczej nie mają podstaw do zmartwień, jednakże warto spojrzeć na zagrożenie szerzej i dostrzec również szanse zatrudnienia w nowych zawodach, które dopiero powstają lub powstaną w przyszłości, jak np. trener robotów. Obecne trendy zakładają automatyzację wszystkich zawodów, które zawierają czynności rutynowe, niezależnie od sposobu ich realizacji, co przykładowo obejmuje nawet również sporządzanie tak zwanych rutynowych pism prawniczych.

Automatyzacja i sztuczna inteligencja stworzą wiele nowych miejsc pracy. Jak się do tego przygotować, jak wybierać kierunki kształcenia, by móc skorzystać z tej nowej, powstającej właśnie oferty?

Tak, to prawda. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż powszechna robotyzacja stanie się faktem. To oznacza, że nawet najnowocześniejsze maszyny będą narażone na usterki, ich oprogramowanie będzie wymagało aktualizacji, a serwisowanie będzie generowało produkcję nowych części, urządzeń i konieczność ich montażu. Tworzy się rosnące zapotrzebowanie na różnorodne, interdyscyplinarne grupy specjalistów, którzy dzisiaj nie stanowią nawet odsetka wśród grup zawodowych. Prognozuje się, iż branże, które staną się beneficjentem tego procesu, to w pierwszej kolejności: przemysł motoryzacyjny, transport, logistyka, elektronika, robotyka oraz energia odnawialna. Pojawia się nowi producenci, inżynierowie, serwisanci, profesjonalści wyposażeni w nowe kompetencje, zatrudniani w wielu nowych firmach. Bardzo ciekawą grupę nowych profesjonalistów będą tworzyć trenerzy, czyli osoby odpowiadające za nauczanie całych systemów sztucznej inteligencji. Będą to osoby łączące wiele kwalifikacji i kompetencji: programisty, psychologa, coacha. Trenerzy nie muszą zajmować się tylko ludźmi, pomagając im w zrozumieniu, jak działa najnowsza technologia, jak obsługiwać dany sprzęt. Google już dzisiaj zatrudnia specjalistów, których głównym zadaniem jest uczenie urządzeń pracujących na podstawie algorytmicznej, szybszego i sprawniejszego działania. Trenerzy będą więc współpracować z algorytmami czy sieciami neuronowymi, dbając o to, by te ostatnie coraz lepiej rozumiały i odwzorowywały ludzkie zachowania. Chatboty, czyli narzędzia, które zdominują rynek obsługi klienta, będą przechodzić lekcje interakcji z człowiekiem, tak by komunikacja była naturalna, czyli obejmowała całą gamę zachowań, łącznie z ludzkimi emocjami. Algorytmy będą więc trenowane, by zachować się odpowiednio w sytuacjach komplikujących nasze życie. Jeśli zgubię dokumenty, przebywając w jakimś bezzałogowym hotelu na końcu świata, pierwszy kontakt, jaki nawiążę, będzie to za pewne kontakt z chatbotem lub fizycznym robotem za biurkiem recepcji. Jego zadaniem będzie uspokojenie mnie, analiza sytuacji, udzielenie mi odpowiednich wskazówek, psychiczne wsparcie, skierowanie do właściwych osób. Kontakt z takimi maszynami to nasza przyszłość. By nie był on zubożony o ludzkie emocje, będą potrzebni właśnie specjaliści trenerzy. Będą zatrudniać ich też koncerny produkujące osobistych asystentów, którzy będą nas pytać o nasze zdrowie i samopoczucie.

Jak dziś powinniśmy przygotować się na świat, w którym wiele procesów będzie zautomatyzowanych?

Logicznym podejściem wydaje się być solidna edukacja ludzi w taki sposób, aby byli oni dobrze przygotowani do pracy razem z robotami. Ale jak to zrobić i czy szkolenie może wyprzedzić automatyzację, to pytania otwarte. Na uniwersytetach „ludzie uczą się, jak podchodzić do nowych rzeczy, zadawać pytania i znajdować odpowiedzi, radzić sobie z nowymi sytuacjami”, napisała Uta Russmann,



Dr Marcin Lis
Prorektor ds. Studiów i Współpracy z Otoczeniem Akademii WSB. Ekspert w zakresie systemów jakości, zarządzania projektami i innowacjami, systemów zintegrowanych. Zaangażowany w promocję i wsparcie przedsiębiorców. Wiceprezes Zarządu Śląskiego Związku Pracodawców Lewiatan. Posiada bogate doświadczenie korporacyjne zdobyte w międzynarodowych firmach usługowych.



profesor komunikacji na FH Wien University of Applied Sciences w Wiedniu. „Wszystko to jest potrzebne, aby dostosować się do bieżących zmian w życiu”. „Jestem całkowicie przekonana, że potrafię zidentyfikować luki w pracy i opracować narzędzia edukacyjne, aby je wyeliminować” – napisała z kolei Danah Boyd, główna badaczka w Microsoft Research i założycielka Data and Society, instytutu badawczego.

W jaki sposób Akademia WSB przygotowuje się na tak dużą rolę sztucznej inteligencji w dziedzinach nauki, pracy i życia codziennego?

Działalność dydaktyczna i badania naukowe stanowią system zintegrowany. Dobry przykład to realizacja przez nas projektu badawczego „We do IT with Energy – realizacja badań przemysłowych i eksperymentalnych prac rozwojowych w celu opracowania dynamicznego i optymalnego systemu geolokalizacji punktów ładowania baterii pojazdów elektrycznych w aspekcie kryterium stylu prowadzenia pojazdu przez indywidualnych użytkowników”, gdzie studenci angażują się w badania nad modelem personalnego stylu jazdy kierowców. Trwają także prace mające na celu powołanie Wirtualnego Instytutu Pracy Próbnej oraz organizację jego pracy w celu promowania rozwiązań VR/AR rozwijanych w ramach uczelni. Przed nami też prace związane z inicjatywami wojewódzkimi typu „Śląska platforma e-learningowa” oraz krajowymi typu „HEDVIG”. Angażujemy się także w realizację tzw. uczelni VR, która polegać będzie na fotogrametrycznym zeskanowaniu pomieszczeń budynków Akademii WSB, a następnie stworzeniu oprogramowania umożliwiającego jej wirtualne zwiedzanie przez osoby niepełnosprawne wraz z zestawem urządzeń, tzw. telefonów VR, na potrzeby obsługi przez administrację petentów, którzy z powodu stanu zdrowia nie mogli dotrzeć w inny sposób na uczelnię.

Akademia WSB zaprasza

Akademia WSB zaprasza na konferencję „Project Management 2.0 – Sztuczna Inteligencja 2027”, która odbędzie się 5 czerwca 2020 r. w godz. 10-16.30. Konferencja stanowić będzie platformę wymiany informacji pomiędzy czołowymi postaciami w zakresie teorii i praktyki zarządzania projektami oraz sztucznej inteligencji. Eksperti przedstawią czynniki wspierające wzrost wydajności projektów i sposoby stymulowania rozwoju podejścia projektowego na podstawie dobrych praktyk w wybranych branżach.

A czym dziś jest w takim razie nowoczesne przywództwo?

W świecie przełomowych cyfrowych modeli biznesowych, zwiększonej siły roboczej, spłaszczonych organizacji oraz ciągłego przechodzenia na praktyki pracy zespołowej, organizacje rzucają wyzwania swoim liderom, aby przyspieszyli i wskazali drogę naprzód. Prezesi zostają postawieni pod presją, aby zajmowali stanowisko w kwestiach społecznych. Badania pokazują, że chociaż organizacje oczekują nowych zdolności przywódczych, nadal w dużej mierze promują tradycyjne modele i sposoby myślenia. Podczas gdy bardziej rozsądne wydaje się rozwijać umiejętności i mierzyć przywództwo w sposób, który pomaga liderom skutecznie pokonywać większą dwuznaczność, przemawiać szybkie zmiany i angażować się w działania zewnętrzne i wewnętrzne. Coraz więcej osób uważa, że przed kierownictwem XXI wieku stawia się wyjątkowe i nowe wymagania, które są ważne lub bardzo ważne dla sukcesu ich organizacji. Filarami tej koncepcji jest zwinne zarządzanie zespołem, zarządzanie procesami i jakością, a więc Management 3.0, przejawiający się m.in. w samoorganizacji i upelnocnieniu pracowników. Zagadnienia takie jak integracja, uczciwość, odpowiedzialność społeczna, zrozumienie roli automatyzacji i prowadzenie w sieci społecznościowej nie były częścią manifestu przywódczego dziesięć lat temu. W świetle tych zmian wiele organizacji nie jest zadowolonych ze swoich prognoz przywództwa. Szacuje się, iż tylko 25 proc. przedsiębiorstw skutecznie buduje liderów cyfrowych, a tylko 30 proc. twierdzi, że skutecznie rozwija liderów, aby sprostać zmieniającym się wyzwaniom. Mimo że wiele organizacji zbudowało cyfrowe modele przywództwa, zaktualizowało swoje ramy i zainwestowało w nowe programy przywództwa, większa potrzeba może wynikać z konieczności połączenia ustawicznego rozwoju nowych kompetencji przy jednoczesnym umieszczaniu ich w nowym kontekście. Kontekst dla tych rozważań to coraz szybciej zmieniający się zestaw spo-

łecznych i organizacyjnych oczekiwań co do tego, jak powinni postępować liderzy i do jakich wyników powinni dążyć. W erze przedsiębiorstwa społecznego ludzie nie wierzą już, że wyniki finansowe są jedyną lub podstawową miarą, na podstawie której należy oceniać sukces firmy. Coraz większe znaczenie odgrywa wpływ na środowisko społeczne, fizyczne, a także na klientów oraz współpracowników. W rezultacie liderzy, którzy koncentrują się wyłącznie na zysku, mogą być postrzegani jako zbyt zamknięci i nie w pełni zaangażowani w wyzwania szerszego otoczenia biznesowego i społecznego swoich organizacji.

Jakie są cechy przywódcy angażującego się, a jakie przywódcy tradycyjnego? Jak działają na co dzień?

Przywódca angażujący się to taki, który po pierwsze daje przykład, a po drugie obdarza swoich pracowników większą swobodą i odpowiedzialnością za swoje działania. Tego typu działania przekładają się na wzrost zaufania do organizacji, a w konsekwencji większe zaangażowanie pracowników w zadania, które wykonują. Kiedy pracownik dostrzega skuteczność swoich działań, że ma wpływ na swoje miejsce pracy, skutkuje to zwiększoną wydajnością, względem przywódcy tradycyjnego zarządzającego z symbolicznego fotela prezesa.

Współczesny lider i przywódca powinien być przygotowany do pełnienia wielorakich funkcji, m.in.: stratega, coacha, inspiratora i mediatora. Jak sobie z tym poradzić? Gdzie zdobyć potrzebną wiedzę, ale także umiejętności?

Mówi się, że dobry lider to taki, który potrafi spojrzeć oczami tych, których prowadzi. Na pewno do tego celu przydatna jest wysoka empatia i inteligencja emocjonalna. Natomiast najczęściej dobrym liderem jest też doświadczona osoba, która dobrze zna swój zespół, jego sposób zachowania, uczucia i oczekiwania. Statystycznie najbardziej wartościowy lider to taki, który doświadczył pracy na stanowiskach ludzi, którymi teraz zarządza. Dzięki temu zna ich potrzeby, problemy, oczekiwania oraz najczęściej popełnianie błędów.

Jak w ramach nowoczesnego przywództwa zbudować swój autorytet i skutecznie zarządzać zespołem?

Podstawowa umiejętność, jaką powinien opanować dobry przywódca, to budowanie relacji. Warto pamiętać, iż za każdym razem, gdy mówi się o przywódcy, liderze, autorytecie czy tzw. szefie, zawsze podkreśla się jego zdolność do rozmowy i słuchania swojego zespołu. Istotną jest otwartość na opinie oraz poszanowanie dla nich, nawet jeśli są dalece odmienne od własnych. Daje to pracownikom poczucie wpływu na to, co wokół nich się dzieje i nadaje znaczenie ich działaniom i pracy. Nowoczesny przywódca traktuje ludzi jako podmiot swoich działań, a nie wymienne narzędzie do realizacji zadań organizacji. Nowoczesny przywódca buduje postawę zaangażowania i zespołowości.

Co kryje się pod hasłem excellent manager?

Pod tym hasłem kryje się dziś dobra komunikacja, dobra organizacja oraz budowanie zespołu w dobrych warunkach. To także przywództwo na poziomie, umiejętność skutecznego radzenia sobie ze zmianami oraz wiedza dziedzinowa.

Gdzie taki lider najlepiej może wykorzystać swoją wiedzę?

W ogólnym rozrachunku brakuje osób, które zostają managerami z zamiłowania i posiadają wszystkie potrzebne cechy, takie jak: asertywność, brak konfliktowości, niezależnienie stosunków służbowych od prywatnych, czy też wiedza dziedzinowa. Takie osoby spełniają się zawodowo w każdej z możliwych opcji i wybiorą ścieżkę idealną dla siebie, czego każdemu życzę.

Rozmawiał: Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl



**Zostań w domu
i zamów przez Internet
to co najlepsze
w Śląskiej Prohibicji**

Wejdź na www.slaskaprohibicja.pl



Kupuj online z dostawą do domu lub odbiorem osobistym.

Domy wtopione w przyrodę

Pokazowa osada ekologiczna w Kobiórze będzie pierwszą w Polsce. Ultranowoczesna, ale nawiązująca do dobrych rozwiązań z przeszłości, jak na przykład piętrowa zabudowa inspirowana piramidami Azteków czy Majów w Meksyku

Jolanta Pierończyk



Pokazowa osada ekologiczna w Kobiórze będzie pierwszą w Polsce. Oczyszczalnię szuwarową w Wyrach i Kobiórze triumfy święciły na przełomie XIX i XX wieku. Zapomniane na 100 lat, mają szansę wrócić do łask i znów pełnić swoją funkcję. Wszystko to za sprawą projektu retencji wód ziemi pszczyńskiej zgłoszonego do rządowego programu „Stop suszy”.

Ekologiczna osada. Samowystarczalny raj na ziemi

Pierwsza osada ekologiczna ma powstać w Kobiórze, na granicy z Tychami. Będzie idealnie wkomponowana w przyrodę i samowystarczalna w kwestii energii.

Stworzona w oparciu o najnowsze technologie świata ma mieć m.in. własną oczyszczalnię, własną stację uzdatniania wody i własne możliwości wytwarzania energii. – Nad oknami będzie np. taki element, który latem może

ograniczać nagrzewanie mieszkania, natomiast zimą wręcz przeciwnie, element będzie schowany i słońce będzie mogło nagrzewać mieszkanie, pozwalając na redukcję zużycia ciepła – mówi Adam Antosiewicz, jeden z autorów pomysłu.

Zabudowa ma tu być piętrowa, jak meksykańskie piramidy czy budowle w dżungli kambodżańskiej: od wielorodzinnych budynków przez strefę małych domów, aż do domków jednorodzinnych z usługami w parterze i garażami podziemnymi. Dachy będą tarasami, a na nich prawdziwe ogrody: drzewa, krzewy, na ścianach zimozielony bluszcz.

– Cała osada będzie zanurzona w zieleni – mówi Adam Antosiewicz.

– Z czasem ma wyglądać tak, jakby tam była zawsze – dodaje architekt Krzysztof Barysz, autor projektu.

Ma tu być 160 mieszkań. Pięknych, gwarantujących ich lokatorom jak najlepsze warunki do życia. Będą to duże przeszklone wnętrza, skierowane na południe i wodę, zaprojektowane tak, by jak najlepiej wykorzystać zarówno letni, jak i zimowy kąt padania promieni słonecznych.

Od strony drogi osada osłonięta byłaby specjalnym nasypem, w którym znajdować się będą pomieszczenia do różnego rodzaju zagospodarowania, jak np. restauracje, kluby. W osadzie byłaby wieża widokowa, z której będzie można patrzeć na Beskidy i okoliczne lasy, Tychy oraz Kobiór. Wieża byłaby trochę zapomnianą dziś wieżą ciśnień, w której nocą woda byłaby pompowana do góry, a w dzień służyła całej osadzie.

Projekt zakłada też mnóstwo budek dla ptaków i azylów dla nietoperzy. Jedne i drugie miałyby chronić mieszkańców osady przed komarami, których nad wodami zawsze jest mnóstwo. A osada będzie nad wodą, której w rzeczywistości jeszcze nie ma, ale w planach jest. Ma to być zbiornik retencyjny, od strony którego znajdowałyby się taki sam nasyp z pomieszczeniami do wykorzystania, jak od strony drogi.

Cała osada ekologiczna jest bowiem częścią większego planu retencji wód ziemi pszczyńskiej, który 14 lutego 2020 r. został zgłoszony do programu „Stop suszy” Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.



Powrót do oczyszczalni szuwarowych

Zgłoszony plan zakłada m.in. odtworzenie jedynych w Europie oczyszczalni szuwarowych, z powodzeniem funkcjonujących w Wyrach i Kobiórze na przełomie XIX i XX wieku.

- System retencji zaczynałby się u wlotu Gostynki w Wyrach, następnie wody przepływałyby przez oczyszczalnię szuwarową, następnie przez zbiorniki retencyjne w miejscu, gdzie kiedyś były trzy stawy, a potem przez teren planowany kiedyś pod pole golfowe (w naszym projekcie byłby tu zbiornik, a nad nim rzeźniona osada).

Kolejny etap w tym systemie to oczyszczalnia szuwarowa w Kobiórze, w pobliżu zamczku myśliwskiego - mówi Adam Antosiewicz, dodając, że tak oczyszczona woda wpadałaby do Jeziora Paprociańskiego, poprawiając jakość jego wód.

Adam Antosiewicz jest przekonany, że oczyszczalnie szuwarowe doskonale się sprawdzą, skoro do Gostynki trafiały w tamtym czasie ścieki z Huty Łaziska, a po przepłynięciu przez szuwały w Wyrach i Kobiórze przy za-

meczku myśliwskim w Promnicach nie były już problemem.

- Żeby odtworzyć oczyszczalnię szuwarową, potrzebna jest znajomość aktualnego stanu wód Gostynki, bo trzeba do niego dobrać jak najbardziej odpowiedni zestaw roślin - mówi Adam Antosiewicz.

Osada ekologiczna w Kobiórze i system retencji wód ziemi pszczyńskiej to jednak jeszcze nie wszystko. Wszystko to wiąże się z planowanym Kanałem Śląskim, czyli drogą wodną łączącą Odrę z Wisłą oraz Górnośląski Okręg Przemysłowy, Rybnicki Okręg Węglowy z Kra-

**Dachy będą tarasami,
a na nich prawdziwe
ogrody: drzewa, krzewy,
kwiaty, a na ścianach
zimozielony bluszcz**

kowem. Jej długość ma wynosić ok. 93 km. Z Wisłą ma łączyć się w okolicach Oświęcimia, a z Odrą w rejonie Kędzierzyna-Koźła.

Port pasażerski i port towarowy

Nim jednak dojdzie do jego budowy, warto już tworzyć różnego rodzaju strefy, które w przyszłości będzie łatwo połączyć z Kanałem Śląskim. Wspomniana osada ma być jedną z takich stref. To akurat będzie strefa rekreacyjna. W przyszłości może tu powstać port pasażerski, który otworzy drogę dla turystyki wodnej.

W Bieruniu powstałby port towarowy, który umożliwiłby przełożenie na barki kontenerów przewożonych TIR-ami, co - w przypadku np. produktów niebezpiecznych - jest bardzo drogie, bo obłożone wysokimi stawkami ubezpieczenia.

- Ponieważ na wodzie ryzyka kolizji nie ma, odpadłyby te kosztowne ubezpieczenia - tłumaczy Antosiewicz.

To będzie zupełnie nowy Śląsk

Wszystko to ma szansę diametralnie zmienić obraz Śląska.

- Jesteśmy w tej samej sytuacji, choć w innej dziedzinie, jak wtedy, kiedy wchodziły strefy ekonomiczne, które wiele zmieniły. Ta inwestycja jest tak samo potężna i wiąże się z nagromadzeniem takiej wody, że zmieni się nawet sposób wypoczynku mieszkańców - mówi Adam Antosiewicz, współautor projektu.

Drugim autorem jest Aleksander Wolski, który ten projekt nazywa wręcz Nowym Śląskiem. Koncepcja ekologicznej osady jest dziełem architekta Krzysztofa Barysza.

Kanał Śląski jest na etapie planowania trasy, osada ma już inwestora, którym jest właściciel terenu, na którym ma powstać. Trzeba tylko doprowadzić do zmian w planie zagospodarowania tego terenu (planowano tam pole golfowe oraz hotele). Projekt retencji wód ziemi pszczyńskiej czeka na rozstrzygnięcie. Zgłoszenia przyjmowane były do 15 lutego. Choć zgłoszonych projektów jest ponad 200, autorzy wierzą, że ich projekt ma duże szanse.

- Jest jednym z niewielu projektów, który mówi nie tylko o retencji dla celów przeciwpowodziowych oraz przeciwpożarowych, ale dodatkowo poprzez nagromadzenie tych wód dajemy temu regionowi nową energię, możliwość rozwoju turystyki, rekreacji oraz tworzenia nowych miejsc pracy - mówi Adam Antosiewicz.

- A przy tym przywracamy to, co już było, wzbogacając o nowe możliwości - mówi architekt Krzysztof Barysz. - Umieszczając ekologiczną osadę w połowie historycznej drogi łączącej Pszczynę, siedzibę książąt von Pless, z ich dobrami w Tychach, przywracamy temu szlakowi dawne znaczenie. Bo w tym projekcie jest dla nas bardzo ważne: wyjść z tradycji tego miejsca, unowocześnić go i przekazać kolejnym pokoleniom.

PREMIERA OFICJALNY SMARTFON BONDA

Finowie z HMD Global, firmy, która ma prawa do marki Nokia, zaprezentowali swój pierwszy smartfon ze średniej półki wyposażony w modem 5G. To Nokia 8.3. Co ciekawe, HMD Global nawiązała współpracę z twórcami najnowszego filmu z Jamesem Bondem „No Time To Die”. Jej efekty? Nokia 8.3 została najnowszym smartfonem agenta 007.

Urządzenie ma duży ekran PureDisplay o przekątnej 6,8 cala, procesor Snapdragon 765G, począwszy od aparatu z głównym sensorem 64 MP i optyką Zeiss, a także akumulator 4500 mAh. Nokia 8.3 powstała w dwóch wersjach – z pamięcią 64 GB i 6 GB RAM oraz w wersji 128 GB i 8 GB RAM.



FOT. NOKIA



FOT. LENOVO

LAPTOPY DLA BIZNESU NOWE THINKPADY POJAWIĄ SIĘ W CZERWCU

Lenovo wprowadza na rynek nowe laptopy dla biznesu. To ThinkPady z serii T, X i L. W urządzeniach znalazły się nowe rozwiązania – tryb wstrzymania z zachowaniem łączności (stan stałej aktywności i połączenia z siecią, w którym komputer synchronizuje dane przy niskim poborze mocy), wybudzenie głosem, WiFi 6, głośniki Dolby Audio, Dolby Vision. Jest możliwość wyboru procesorów Intel Core vPro 10. generacji lub procesorów mobilnych AMD Ryzen Pro 4000 nowej generacji. We wszystkich modelach dostępna jest też osłona kamery internetowej ThinkShutter i czytnik linii papilarnych.

WEARABLES OPPO MA SWÓJ ZEGAREK

Oppo Watch to pierwszy smartwatch chińskiego producenta: w dwóch wersjach; z ekranem (AMOLED) o przekątnej 1,6 i 1,9 cala. System: ColorOS oparty na Androidzie. Procesor Snapdragon Wear 2500, jest też 1 GB RAM i 8 GB ROM.



FOT. OPPO



FOT. HUAWEI

SMARTFONY SKŁADANY MATEXS W POLSCE

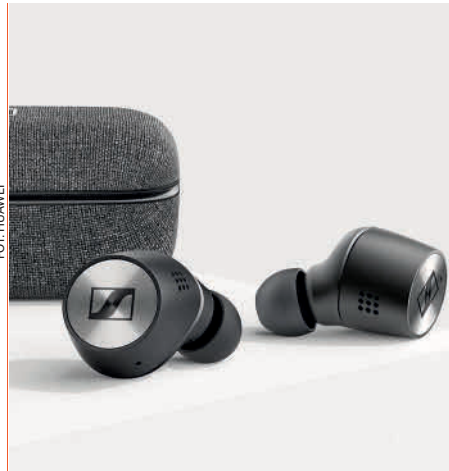
Mate Xs, najnowszy składany smartfon Huawei, trafił do sprzedaży w Polsce. Mate Xs wyposażony jest w składany, 8-calowy wyświetlacz FullView, który pozwala na korzystanie z urządzenia jak z tabletu. Główny ekran przed rozłożeniem ma przekątną 6,6 cala, a drugi – 6,38 cala. Urządzenie kosztuje 9 999 zł!



FOT. MICROSOFT

GAMING NAJSZYBSZA W HISTORII?

Microsoft pokazał Xbox Series X i określił urządzenie jako „najszybszą, najpotężniejszą konsolę w historii”. Użytkownicy będą grali w rozdzielczości 4K w 60 fps. Konsola trafi na rynek w tym roku. Cena nie jest jeszcze znana.



FOT. SENNHEISER

AUDIO DOKANAŁOWE SŁUCHAWKI Z REDUKCJĄ SZUMÓW

Momentum True Wireless 2 to nowe, dokanałowe słuchawki Sennheisera. Producent chwali się jakością dźwięku, funkcją Active Noise Cancellation i 7-godzinną żywotnością baterii. Słuchawki wspierają głosowych asystentów, takich jak Google Assistant i Apple Siri. Posiadają odporność klasy IPX4. Do Polski trafią w drugim kwartale, w cenie 1249 zł.

WYBRAŁ FUNDACJĘ BILL GATES ODCHODZI Z MICROSOFTU, ALE...

Bill Gates, współzałożyciel Microsoftu, zrezygnował z uczestnictwa w radzie dyrektorów firmy z Redmond, w której zasiadał od 2004 roku, a także z członkostwa w radzie funduszu Warrena Buffetta – Berkshire Hathaway. Wybrał działalność charytatywną, choć... nie do końca.

65-letni dziś Bill Gates, który uczynił z Microsoftu jedną z najważniejszych i największych firm technologicznych świata, wraz z żoną Melindą stworzył w 2000 roku Bill & Melinda Gates Foundation. Fundacja zajmuje się zdrowiem, edukacją i zmianami klimatycznymi, finansując wiele programów, między innymi na rzecz zwalczania chorób czy ubóstwa. W 2008 r. zrezygnował z pełnienia funkcji kierowniczej w Microsoftzie, a na stanowisku prezesa zarządu pozostał do 2014 r. Teraz nie żegna się jednak z firmą definitywnie. Jak zapowiedział, nadal będzie doradzał obecnemu prezesowi, Satyi Nadelli, a także kierownictwu technicznemu firmy z Redmond.

Grzegorz Lisiecki

PREMIERA

NOWE IPADY PRO MOGĄ ZASTĄPIĆ KOMPUTERY? TAK UWAŻAJĄ W APPLE. WŁAŚNIE DLATEGO POJAWIŁ SIĘ MAGIC KEYBOARD Z GŁĄDZIKIEM

Bez fanfar i szampana Apple wprowadziło do sprzedaży nowe iPady Pro. A przy okazji także odświeżonego MacBooka Air

Być może Apple planowało zorganizować w marcu sprzętową konferencję, ale – zapewne z powodu epidemii koronawirusa – skończyło się na prasowych komunikatach i odświeżeniu oferty na internetowej stronie firmy z Cupertino.

W ten sposób dowiedzieliśmy się nie tylko o nowych (w istocie: spodziewanych) iPadach Pro, ale także o nowym modelu MacBooka Air. Tegoroczny MacBook Air jest, a jakże, wydajniejszy i szybszy od poprzednika. Ma ekran Retina i waży tylko 1,29 kg. Dostępne są konfiguracje z czterordzeniowym procesorem Intel Core i7 (podstawowa wersja wyposażona jest w dwurdzeniowy procesor Intel Core i3 1,1 GHz/ Turbo Boost do 3,2 GHz) i pamięcią RAM 3733 MHz do 16 GB. Już w podstawowej konfiguracji dysk SSD ma pojemność 256 GB, a najwyższe wersje mają dyski do 2 TB.

Co istotne, nowy MacBook Air ma nową klawiaturę Magic Keyboard, która po raz pierwszy pojawiła się w 16-calowym MacBooku Pro –

z udoskonalonym mechanizmem nożycowym z 1-milimetrowym skokiem. Ceny zaczynają się od 4999 zł.

Apple wprowadziło do swojej oferty także (a może przede wszystkim) nowe iPady Pro. Urządzenia nadal występują w dwóch wersjach – z ekranem 11- i 12,9-calowym. Otrzymały układ A12Z Bionic z ośmiordzeniowym procesorem graficznym i silnikiem Neural Engine wspierającym sztuczną inteligencję.

Mają też nowe aparaty. Zestaw obejmuje dwa obiektywy – szerokokątny 12 MP i ultraszerokokątny 10 MP. Aparat dysponuje podwójnym zoomem optycznym. W charakterystycznej „wysepce” znajduje się także skaner LiDAR (Light Detection and Ranging). To czujnik głębi, który umożliwia skanowanie obiektów 3D. Działa na odległość 5 metrów, jak podkreśla Apple – z prędkością nanosekundową. Skaner ma otwierać nowe możliwości dla rzeczywistości rozszerzonej. Z przodu znajduje się kamera Face ID.

Pamięć wbudowana? Urządzenia dostępne są w czterech wersjach: ze 128 GB, 256 GB, 512 GB oraz 1 TB pamięci. Pamięć RAM to 6 GB, a łączność bezprzewodowa opiera się na najnowszym standardzie – Wi-Fi 6. Nowe iPady Pro otrzymały aż pięć wysokiej klasy mikrofonów. Ceny zaczynają się od 3899 zł (11-calowy model z Wi-Fi i 128 GB pamięci) i 4899 zł (12,9-calowy model z Wi-Fi i 128 GB), a kończą na 7199 zł (11-calowy model z LTE i 1 TB pamięci) oraz 8199 zł (12,9-calowy model z LTE i 1 TB pamięci).

Jako akcesorium osobno kupić można Magic Keyboard. Klawiatura podobna jest do klawiatury z nowego MacBooka Air; posiada gładzik i mechanizm nożycowy. Co więcej, jest podświetlana. Nowością jest także sposób połączenia jej z iPadem – magnetyczny. Kąt nachylenia ekranu można regulować dowolnie. Nowy Magic Keyboard kosztuje 1499 zł (dla modelu 11-calowego) i 1699 zł (dla modelu 12,9-calowego).

GRZEGORZ LISIECKI





Aktywne przejście dla pieszych z wykorzystaniem latarni w Nysie. Tutaj łatwiej zauważyć pieszego

Zmieńmy sposób myślenia. Latarnia może być nie tylko źródłem światła

Tekst: Arek Biernat

Tylko w 2019 roku na przejściach dla pieszych w Polsce zginęło 234 pieszych, a 3375 osób zostało rannych, w tym 1312 poważnie. Na Zachodzie i w Skandynawii od lat stawia się przede wszystkim na bezpieczeństwo. Najpierw była edukacja od najmłodszych lat, następnie w ślad za nią wprowadzono dobre prawo, a wreszcie zastosowano nowoczesne rozwiązania w infrastrukturze drogowej. Efekt? Mniej wypadków, ludzkich dramatów, a także mniejsze wydatki z budżetów państw na leczenie i rehabilitację poszkodowanych. W Polsce edukacja i prawo to tylko kwestia rzetelnego podejścia do problemu. Gdyby udało się wprowadzić realne zmiany, to również z dostępem do nowoczesnych rozwiązań nie powinniśmy mieć problemu. Polskie firmy od lat

pracują nad innowacyjnymi, bezpiecznymi i oszczędnymi systemami. Niektóre z nich już teraz idą ścieżką, którą poszły państwa z Zachodu. Przykładów daleko szukać nie trzeba.

Nad szeregiem nowoczesnych rozwiązań pracują w Wodzisławiu Śl. Alumast specjalizuje się w produkcji masztów kompozytowych (materiał ten nie występuje naturalnie, powstaje w wyniku działalności człowieka). I to nie tylko na potrzeby flag. Mogą być stosowane przy oznakowaniu i systemach oświetlenia dróg. Są bezpieczniejsze od betonowych czy stalowych latarni, co jest udokumentowane badaniami. Ponadto mogą być wyposażone w sygnalizację świetlną ostrzegawczą i dźwiękową na przejściach dla pieszych czy ładowarki dla samochodów elektrycznych. A to tylko wierzchołek proponowanych inteligentnych rozwiązań mających olbrzymi wpływ na bezpieczeństwo, ale i codzienne życie mieszkańców miast.

Latarnia ostrzeże sygnalizacją świetlną i dźwiękową

Jak skutecznie dbać o bezpieczeństwo i podnosić jakość życia w nowoczesnym otoczeniu? Odpowiedź na to pytanie przynoszą zarówno zaawansowane, innowacyjne technologie, jak i udoskonalanie codziennych, dobrze znanych już rozwiązań. Efektem połączenia tych dwóch elementów jest Smartpole Crossing. To aktywne przejście, dbające o poziom bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego w najbardziej newralgicznych punktach, jakimi są pasy. Rozwiązanie Alumastu wdrożono m.in. w Holandii, w kraju, gdzie bezpieczeństwo użytkowników ruchu drogowego jest jednym z najważniejszych prioryte-

Alumast to wiodący projektant i producent innowacyjnych rozwiązań kompozytowych oraz aluminiowych

tów. Na czym polega? Jego podstawą są dwa kompozytowe słupy oświetleniowe w bezpośrednim sąsiedztwie przejść dla pieszych. Doświetlają pasy i przechodzącą po nich osobę, ale także ostrzegają sygnałami świetlnymi kierowców i pieszych. Ci drudzy są też informowani dźwiękowo o zbliżaniu się do krawędzi jezdni.

- Detektor ruchu wychwytuje obecność pieszego w strefie przejścia i błyskawicznie uruchamia sygnały świetlne zamontowane wewnątrz słupa. Migające światła ostrzegają kierowców, ale i pieszego. To funkcja informacyjna i ostrzegawcza. Światła widoczne są z 200 metrów, a ich umiejscowienie jest tak zaprojektowane, aby widziała je nie tylko osoba prowadząca auto najbliższe przejścia, ale także kierowcy pozostałych pojazdów. Kierowca wie, że musi zwolnić. Pieszy ostrzegany jest komunikatem dźwiękowym. Może to być np. formuła: „Uważaj, zbliżasz się do ulicy”. To bardzo pomocne osobom niewidomym, niedowidzącym czy wpatrzonym w telefony. Całość dopełnia oświetlenie z asymetrycznym źródłem światła, które w kontraście dodatnim doskonale uwidacznia sylwetkę pieszego. Całość urządzeń zamknięta jest w obudowie słupów - tłumaczy Jarosław Schabowski, dyrektor ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego i Rozwoju Kompozytów w Alumast.

Zwraca uwagę, że obecnie popularne sygnalizacje świetlne są bardzo drogie, a i często - oprócz zwiększonego bezpieczeństwa - niosą też negatywne skutki, jak np. znaczne spowolnienie ruchu. Aktywne przejście dla pieszych jest nowoczesnym połączeniem tradycyjnego oznakowania i „światła”. Zwiększa bezpieczeństwo i zapewnia płynność ruchu w coraz bardziej zorkowanych miastach.

Słupy kompozytowe i mniej tragedii na drogach

Podstawą wprowadzanych rozwiązań są wspomniane słupy kompozytowe. Te z rodzaju Passivopole mają lekką konstrukcję i zapewniają bierność bezpieczeństwa. 9-metrowy oświetleniowy słup betonowy waży około tony, produkt Alumast niespełna 60 kg. Materiał, ale i sposób wykonania minimalizuje skutki uderzenia przez samochód. W dużym skrócie ryzyko oddziaływania siły na kierowcę i pasażerów w chwili uderzenia jest o wiele mniejsze niż w przypadku zderzenia się ze stalowym czy betonowym słupem. To wszystko jest potwierdzone badaniami, ale i crash testami.

Dodajmy, że konstrukcje w sąsiedztwie dróg nieposiadające tzw. biernego bezpieczeństwa powinny być osłaniane barierami ochronnymi. W przypadku słupów kompozytowych nie jest to konieczne. To daje oszczędność w montażu, ale i utrzymaniu. Bo kompozyt nie brudzi się, jest odporny na sól drogową i nie koroduje. Dla przykładu średni koszt montażu słupów oświetleniowych ze stali (co prawda tańszych o 57 proc. od kompozytowych) wraz z wymaganymi barierami na odcinku jednego kilometra jest i tak o kilkadziesiąt tysięcy złotych droższy od tych kompozytowych bez koniecznych barier. W razie wypadku wymiana też jest tańsza. W tradycyjnym rozwiązaniu wymianie ulega latarnia, bariera. W przypadku kompozytu tylko słup, który można zamontować bez dźwigu.

Każdego roku w zderzeniach ze słupami, latarniami przy drogach ginie kilkadziesiąt osób, a kilkaset zostaje rannych. Koszty odszkodowań, leczenia czy rehabilitacji, jakie ponosi budżet państwa, przekraczają 1,5 mld zł! Jeszcze większe straty związane są z wypadkami na przejściach dla pieszych, bo ich koszt sięga 4,5 mld zł. - Dlatego, aby minimalizować negatywne skutki społeczne i finansowe, powinno się na polskich drogach wdrażać nowoczesne i bezpieczne rozwiązania. Tymczasem wciąż zarządcy dróg modernizując je, spoglądają często wyłącznie na kwotę przetargu, ale nie patrzą szerzej na koszty utrzymania i ewentualne

straty państwa w skali ogólnopolskiej. Budżet ponosi koszty nie tylko z tytułu leczenia. Do tego trzeba doliczyć np. wypłatę zasiłków. Traci gospodarka, bo po wypadkach kilka tysięcy osób, jak nie więcej, wypada z rynku pracy. W ostatnich latach wreszcie coraz częściej mówi się o bezpieczeństwie. Są ciekawe inicjatywy, ale nierzadko dochodzi do absurdów. Na przykład wzdłuż drogi wycinane są potężne drzewa, ale w zamian pojawiają się masywne słupy. Nie ma konsekwencji - zauważa Zbigniew Szkopek, prezes Alumast. Dodajmy, że do minimalizacji skutków wypadków poprzez wykorzystywanie w infrastrukturze drogowej nowoczesnych i bezpiecznych technologii obligują Polskę unijne dyrektywy. Jednak inwestujący nie zawsze o nich sobie przypominają.

W swoich nowoczesnych rozwiązaniach Alumast idzie dalej niż bezpieczeństwo na drogach. Zastosowane rozwiązania pozwalają zamykać w kompozytowych słupach szereg urządzeń wpływających na jakość życia. W słupach oświetleniowych, bez których trudno sobie wyobrazić miasta nawet późnego XXI wieku, mogą się znajdować nadajniki sieci internetowej, kamery monitoringu, stacje pomiaru jakości powietrza i wiele innych. Takie rozwiązania pozwolą w przyszłości w synchronizowanych systemach informować kierowców o pogodzie, korkach, wypadkach czy zbliżaniu się do wspomnianych przejść dla pieszych.

Inżynierowie z Alumastu poszli dalej i opracowali innowacyjne rozwiązanie wykorzystujące infrastrukturę słupów oświetleniowych jako bazę do ładowania samochodów elektrycznych. Stacja ładowania o mocy do 22 kW jest zintegrowana z kompozytowym słupem oświetleniowym, co pozwala na pełne ładowanie miejskiego samochodu elektrycznego w czasie od dwóch do kilku godzin. Wykorzystanie obecnej infrastruktury oświetleniowej to najefektywniejsze, najtańsze i najkorzystniejsze dla środowiska rozwiązanie problemu ładowania samochodów. Ponadto słupy kompozytowe są odporne na działania czynników atmosferycznych i wandalii oraz posiadają wcześniej wspomniane cechy biernego bezpieczeństwa, dzięki czemu w sytuacji zderzenia z nimi pojazdu ratują życie kierowców. Wymienione właściwości słupów kompozytowych pozwalają na osiągnięcie znacznych oszczędności finansowych w procesie inwestycyjnym budowy lub modernizacji dróg.

- Słupy z oświetleniem są wszędzie. Przy drogach, na parkingach galerii handlowych czy w centrach miast. Parkujesz samochód, podłączasz auto do latarni i idziesz do pracy czy na zakupy. Wracasz, auto załadowane i jedziesz dalej - dodaje prezes Szkopek. Tłumaczy, że wszystko prowadzi do tego, że funkcja oświetleniowa latarni będzie tylko dodatkiem do szeregu innych ważnych rozwiązań.

Maszy na flagi pozostały. Są w Warszawie, na Jasnej Górze...

Dziś Alumast jest wiodącym projektantem i producentem innowacyjnych rozwiązań kompozytowych wykorzystywanych w wielu branżach, m.in.: kolejowej, energetycznej, teletechnicznej czy drogowej. Swoją działalność rozpoczął w 1997 roku jako kilkoosobowa firma specjalizująca się w produkcji, sprzedaży i montażu rozwiązań aluminiowych. Dziś zatrudnia około 70 pracowników i spółka jest notowana na giełdzie. Na początku były maszyny na flagi, które do dziś wciąż są produkowane. Wszystkie produkty tej firmy znalazły zastosowanie w ponad 40 krajach na całym świecie. Mało kto wie, że spoglądając na Pałac Prezydencki czy Belweder w Warszawie, przy okazji spoglądając na flagę powiewającą na maszcie opartym na produktach Alumastu z Wodzisławia Śl. Można je spotkać też na Jasnej Górze czy nawet Spitsbergenie przy polskiej stacji badawczej. Ale to nowoczesne wykorzystanie latarni jest i będzie „konikiem” wodziławskiej spółki.

Innowacja nagrodzona

Podczas Międzynarodowych Targów Światło 2020 pierwszą nagrodę w kategorii Zewnętrzne Oświetlenie otrzymała spółka Alumast za Smartpole Charger, stację ładowania samochodów elektrycznych zintegrowaną z kompozytowym słupem oświetleniowym.

Handlujesz przez internet? Przygotuj się na zmiany podatkowe od 2021 roku

Handel przez internet to od dłuższego czasu najszybciej rozwijający się segment rynku – szacuje się, że w 2050 r. 80 % obrotów ze sprzedaży będzie generowanych online. Czy Unia i państwa UE są gotowe na te wyzwania?

Tekst: Michał Zwyrtek, Mateusz Ziaja

Skąd pomysł na reformę podatkową w obszarze handlu elektronicznego?

Planowane zmiany w rozliczaniu VAT z tytułu handlu elektronicznego oraz redefinicja roli internetowych platform sprzedażowych (takich jak: Amazon czy AliExpress) są odpowiedzią Unii Europejskiej na nadużycia w tym obszarze. W 2018 r. szacowano, że UE traci z powodu nie-rzetelnego rozliczania VAT od sprzedaży towarów przez internet około 5 mld EUR rocznie, a w bieżącym roku luka ta ma wzrosnąć nawet do 7 mld EUR.

Jakie działania lub zaniechania powodują, że tak istotne kwoty wypływają z UE? Po pierwsze, zaniżana jest wartość sprzedawanych przez internet towarów. Z jednej strony pozwala to sprzedawcom z UE uniknąć konieczności opodatkowania sprzedaży w kraju nabywcy-konsumenta i używać korzystniejszej stawki VAT, obowiązującej w kraju siedziby sprzedawcy. Jeśli chodzi o przesyłki spoza UE, dzięki korzystaniu z uproszczenia dla importu przesyłek niewielkiej wartości (do 22 EUR), konsument kupuje towar znacznie taniej niż od sprzedawcy z UE.

Po drugie, UE jak do tej pory nie potrafiła stworzyć mechanizmów włączenia platform sprzedażowych do procesu ścigalności VAT od sprzedaży wysyłkowej dokonywanej za ich pośrednictwem.

Jakie są najważniejsze planowane zmiany?

One-Stop Shop dla sprzedaży wysyłkowej. Mechanizm obecnie stosowany dla celów rozliczenia VAT, m.in. usług elektronicznych świadczonych na rzecz konsumentów w UE (określany jako Mini One-Stop Shop - MOSS) ma zostać rozszerzony na sprzedaż towarów. Aktualne progi kwotowe wpływające na miejsce opodatkowania VAT sprzedaży towarów na rzecz konsumentów (różniące się między państwami członkowskimi UE) mają zostać zastąpione jednym progiem w całej UE - 10.000 EUR. Po przekroczeniu tego progu sprzedaż należy opodatkować w kra-

ju nabywcy-konsumenta. Niemniej, w celu uproszczenia rozliczeń, sprzedawca-podatnik będzie mógł składać jedną „unijną” deklarację VAT oraz odprowadzać swoje należności podatkowe do organu podatkowego we własnym kraju. Zadaniem władz skarbowych będzie przekazanie odpowiednich kwot podatku należnego do poszczególnych krajów UE.

Zniesienie uproszczenia dla tzw. przesyłek o małej wartości. Jeżeli wartość przesyłki nie przekracza 22 EUR, istnieje możliwość zwolnienia od VAT dla importu tych towarów spoza UE. Takie rozwiązanie promuje sprzedawców spoza UE względem sprzedawców unijnych i jest ono jednym z powodów ogromnego sukcesu niektórych pozaunijnych platform sprzedażowych. Konsument, nabywając ten sam towar od sprzedawcy z UE, zapłaci znacznie wyższą cenę, która uwzględniać będzie doliczony przez sprzedawcę VAT.

Nowa rola platform sprzedażowych. Platformy sprzedażowe mają zostać zobowiązane do współodpowiedzialności za prawidłowe rozliczenie VAT sprzedaży towarów przez internet. Aktualnie państwa członkowskie UE nie mają wystarczających środków do przeciwdziałania nierzetelnym sprzedawcom.

Kogo obejmują planowane zmiany i jak się na nie przygotować?

W praktyce, każdego uczestnika obrotu handlowego w internecie.

Najbardziej rewolucyjną zmianą ma być zobowiązanie platform sprzedażowych do aktywnego współuczestnictwa w rzetelnym rozliczeniu VAT przez niektórych sprzedawców towarów do konsumentów w UE. Warto również zwrócić uwagę na uproszczenie pozwalające sprzedawcom rozliczać VAT z tego tytułu w jednym państwie członkowskim, czyli tzw. One-Stop Shop. Pozwoli to w znacznym stopniu ograniczyć istotne koszty podatkowego i prawnego compliance.

Kupuję w internecie. W związku ze zmianą progu kwotowego decydującego o miejscu opodatkowania sprzedaży oraz zniesieniem zwolnienia od VAT dla importu przesyłek o małej wartości, mogą wzrosnąć ceny niektórych produktów nabywanych przez internet. Taki wzrost cen może zostać jednak zniwelowany wzrostem konkurencji wśród sprzedawców z UE - zarówno względem sprzedawców chińskich czy amerykańskich, jak i wobec innych podatników z UE (prostsze reguły rozliczenia VAT mogą być dla niektórych bodźcem do wyjścia z szarej strefy).

Jestem sprzedawcą z UE. Uproszczenia administracyjne (w postaci One-Stop Shop) oraz większa przejrzystość reguł opodatkowania VAT wysyłkowej sprzedaży towarów z jednej strony zwiększy konkurencję w tym obszarze rynku, lecz z drugiej pozwoli mi istotnie ograniczyć koszty obsługi prawnej i podatkowej z tym związanej. Szacuje się, że z powodu obecnych przepisów przeciętny sprzedawca towarów do konsumentów w UE ponosi roczny koszt compliance 8.000 EUR w każdym kraju, w którym zobowiązany jest zarejestrować się dla celów VAT.

Jestem sprzedawcą spoza UE. Powinienem się przygotować na zniesienie zwolnienia dla przesyłek o małej wartości oraz zwiększoną liczbę kontroli przesyłek towarów spoza UE. Jednocześnie, sprzedawcy unijni zyskują znacznie silniejszą pozycję konkurencyjną niż dotychczas, a planowane zmiany wymierzone są między innymi w fulfilment centres, z których korzystają sprzedawcy spoza UE, dostarczając swoje towary unijnym konsumentom.

Prowadzę platformę sprzedażową. Należy się liczyć ze wzrostem kosztów prowadzenia działalności, co wynikać ma z nałożenia na platformy dodatkowych obowiązków w celu zapobiegnięcia unikaniu opodatkowania przez niektórych sprzedawców. Dotyczyć to ma w szczególności platform posiadających w UE magazyny, bądź fulfilment centres.

Michał Zwyrtek,
dyrektor w zespole
prawno-podatkowym PwC
w Katowicach



Mateusz Ziaja,
menedżer w zespole
prawno-podatkowym PwC
w Krakowie



pwc_katowice@pl.pwc.com



Zamów kuchnię bez wychodzenia z domu

www.rust.pl



Prestigious magazyn „Forbes” od lat publikuje rankingi najbogatszych ludzi świata. Przygotowuje także zestawienia najbogatszych Polaków. Poniżej najnowszy ranking, z lutego 2020 roku. W tym roku podobnie jak w ubiegłym, na pierwszym miejscu znalazł się Michał Sołowow. Jego majątek oszacowano na 15,6 mld złotych (rok temu miliarder miał 13,3 mld zł). Drugą pozycję w rankingu magazynu utrzymał twórca Polsatu, Zygmunt Solorz-Żak z 12 miliardami zł (rok temu 10,01 mld zł). Trzecie miejsce na podium zajął w tym roku Jerzy Starak, którego majątek wzrósł z 6 do 9,6 mld zł (w roku ubiegłym na trzecim miejscu znajdowało się rodzeństwo Dominika i Sebastiana Kulczyków). W pierwszej dziesiątce w tym roku znalazło się dwoje debutantów – Maciej i Małgorzata Adamkiewiczowie oraz Marcin Iwiński. Wypadli z niej Dariusz Miłek (rok temu na 7. pozycji) oraz Bogdan i Elżbieta Kaczmarskowie (w 2019 roku na 10. miejscu).

MICHAŁ SOŁOWOW

1 Majątek: 15,6 mld złotych. Właściciel takich spółek jak Synthos, Cersanit czy Barlinek. Z powodzeniem restrukturyzuje kupowane przez siebie firmy. Jego pierwszym biznesem, założonym w 1988 roku, była spółka budowlana Mitex, którą po wprowadzeniu na giełdę w 1999 roku, sprzedał w 2002 francuskiej grupie Eiffage. Sołowow działał także w branży medialnej, był m.in. właścicielem „Przekroju”, „Życia Warszawy”, „Echa Dnia” i kieleckiej rozgłośni radiowej – Radio Tak. Obecnie Sołowow koncentruje się na energetyce i zielonych technologiach. „Forbes” wskazał, że miliarder chce inwestować w farmy wiatrowe na Bałtyku oraz zbudować w Polsce pierwszą elektrownię atomową nowej generacji. W jego planach jest też stworzenie syntetycznego kauczuku, z którego będzie można wyprodukować zieloną oponę. Trzykrotny wicemistrz Europy w rajdach samochodowych.

ZYGMUNT SOLORZ-ŻAK

2 Majątek: 12 mld złotych. Właściciel przedsiębiorstw działających na rynku mediów, telekomunikacji i finansów, założyciel Telewizji Polsat. Jest właścicielem sieci komórkowej Plus. Solorz-Żak kontroluje także Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin. Posiada też udziały w Asseco. Miejsce w poprzednim rankingu: 3 (10,01 mld zł).

JERZY STARAK

3 Majątek: 9,6 mld złotych. Działa w branży spożywczej i farmaceutycznej. Jest większościowym udziałowcem Polpharmy. Posiada udziały w Zakładach Tłuszczowych Kruszwica i Herbapolu. Urodzony w Cieszynie. Miejsce w poprzednim rankingu: 5 (6 mld zł).

NAJBOGATSIPOLACY WEDŁUG„FORBESA”

W Polsce znów przybyło miliarderów.

W 2020 roku jest ich już 56. W ubiegłym było ich 42, a dwa lata temu – 37.

Oto lista najbogatszych Polaków AD 2020 według „Forbesa”



Michał Sołowow

TOMASZ BIERNACKI

4 Majątek: 8,1 mld złotych. To twórca dynamicznie rozwijającej się sieci sklepów spożywczych Dino. Biznes zaczynał od jednego sklepu w rodzinnym Krotoszynie. Na koniec 2019 r. do Dino należało 1218 sklepów, a od momentu debiutu na giełdzie akcje sieci zdrożały czterokrotnie. Miejsce w poprzednim rankingu: 6 (5,95 mld zł).

DOMINIKA KULCZYK

5 Majątek: 6,9 mld złotych. Przedsiębiorczyni i inwestorka, aktywna również w obszarze filantropii (prezes zarządu i współzałożycielka Kulczyk Foundation, wspierającej inwestycje społeczne w krajach rozwijających się). Córka Grażyny i Jana Kulczyków (Jan Kulczyk był przez lata najbogatszym Polakiem). Siostra Sebastiana Kulczyka (na 6. miejscu rankingu „Forbesa”). Dominika Kulczyk jest największym akcjonariuszem giełdowej spółki Polenergia, której najważniejszym przedsięwzięciem jest budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku.

SEBASTIAN KULCZYK

6 Majątek: 6,6 mld złotych. Drogi biznesowe rodzeństwa Kulczyków się rozeszły. Sebastian posiada pakiet kontrolny Ciechu, udzielił w Autostradzie Wielkopolskiej, portfel akcji spółek wydobywczych szukających paliw i surowców na całym świecie. Miejsce w poprzednim rankingu: 3 (6,8 mld zł).

ZBIGNIEW I MATEUSZ JUROSZKOWIE

7 Majątek: 3,7 mld złotych. Zbigniew Juroszek to człowiek, który stoi za firmą specjalizującą się w budownictwie mieszkaniowym, biurowym i handlowo-magazynowym Atal (siedziba w Cieszynie), natomiast jego syn Mateusz zarządza zakładami bukmacherskimi Star-Typ Sport (STS). Miejsce w poprzednim rankingu: 9 (3,5 mld zł).

MACIEJ I MAŁGORZATA ADAMKIEWICZOWIE

8 Majątek: 3,5 mld złotych. Małżeństwo debiutuje w pierwszej dziesiątce rankingu. To właściciele polskiej firmy farmaceutycznej Adamed (580 produktów nowej generacji). Miejsce w poprzednim rankingu: 14 (2,29 mld zł).

MARCIN IWIŃSKI

9 Majątek: 3,4 mld złotych. Wiceprezes i jeden z założycieli CD Projekt. Polski producent gier znalazł się na przygotowanej przez agencję Bloomberg prestiżowej liście 50 spółek, które szczególnie warto obserwować w 2020 roku. Miejsce w poprzednim rankingu: 13 (2,3 mld zł).

PAWEŁ MARCHEWKA

10 Majątek: 3 mld złotych. Firma Marchewki – Techland – to druga po CD Projekcie polska firma zajmująca się produkcją gier wideo. Techland wyprodukował między innymi gry „Dead Island” i „Dying Light”. Obecnie firma koncentruje się na drugiej części gry „Dying Light”. Budżet produkcji wynosi kilkadziesiąt milionów zł. Miejsce w poprzednim rankingu: 8 (3,5 mld zł).

Oprac. na podstawie „Forbesa”



**ALIOR
BANK**

WYŻSZA KULTURA. BANK NOWOŚCI.

BANK PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

WŁĄCZ ZASILANIE: PAKIET FINANSOWY BIZNES



**Nawet 5 rodzajów
finansowania
w ramach 1 decyzji**



BANK NUMER 1 DLA FIRM

Zapraszamy do kontaktu z naszymi specjalistami:

Marzena: ☎ 537 760 601

Jarosław: ☎ 604 168 134

Pełna informacja o Pakiecie Finansowym Biznes, opłatach i prowizjach dostępna w placówkach banku i na www.aliorbank.pl. Bank uzależnia decyzję o przyznaniu finansowania od oceny wiarygodności i zdolności kredytowej firmy. W 2019 roku Alior Bank zajął 1. miejsce w rankingu „Forbesa” i otrzymał tytuł „Bank przyjazny firmie”. Informacja handlowa wg stanu na 25.09.2019 r.



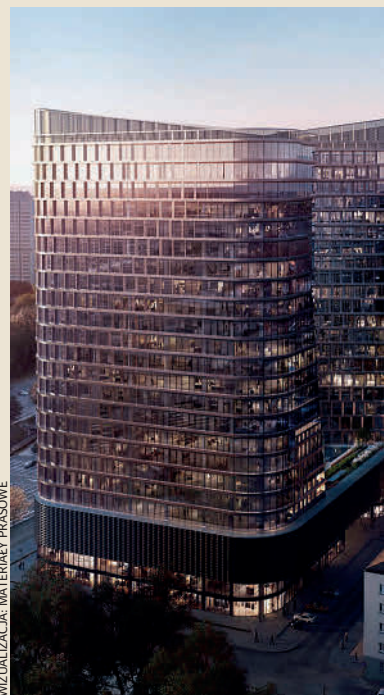
Głośna inwestycja tuż za Muzeum Śląskim: Pierwsza Dzielnica od TDJ Estate. Rozpoczęcie budowy I etapu – w 2019 roku, finał – w 2021. Projekt: Medusa Group. Przeszklone balkony, wspólny pasaż na dole. Mieszkania sprzedały się bardzo szybko. Ceny: od 7200 zł/mkw., najdroższy apartament kosztuje ok. 2 mln złotych

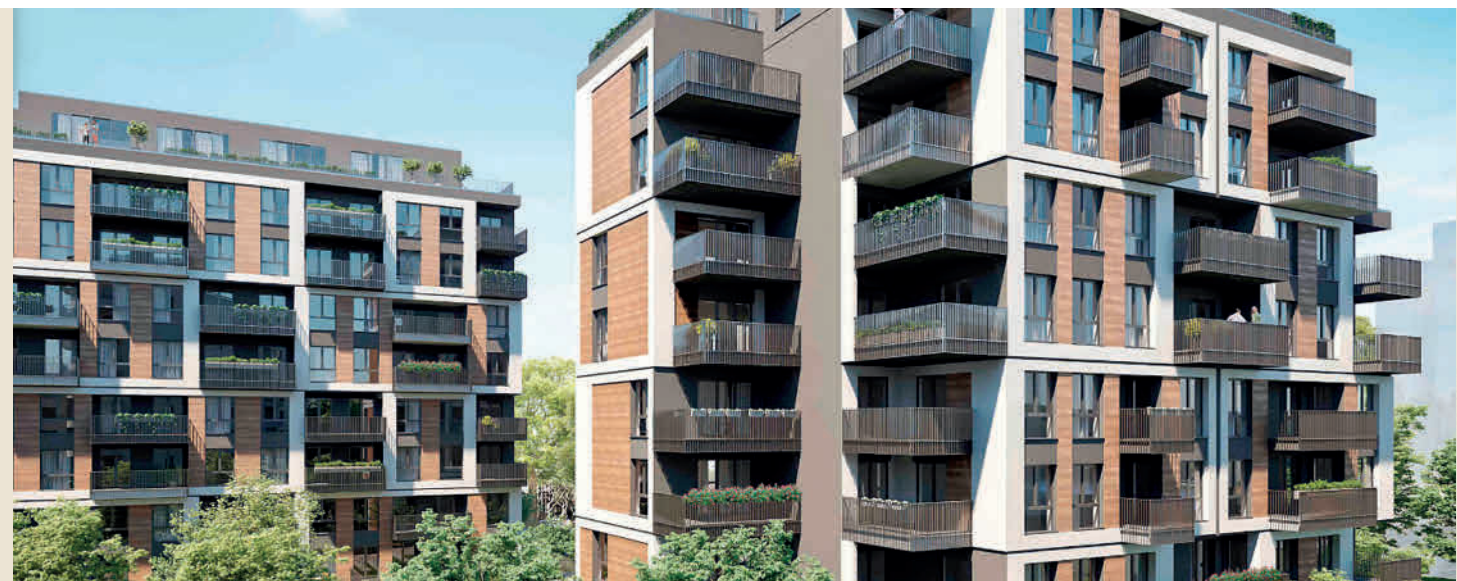


Sokolska 30 Tower (Atal), pierwszy od lat wysoki budynek mieszkalny w ścisłym centrum. 280 lokali, od kawalerek po 137-metrowe apartamenty. Jest lobby z recepcją, sauna i siłownia. Ceny: 6500-8500 zł/mkw.

Tak to można mieszkać. Oto nowe budynki z najdroższymi apartamentami w Katowicach

Global Office Park (Cavatina Holding) to miks biur i mieszkań. Rośnie na rogu ulic Mickiewicza i Dąbrówki. Dwie wieże biurowe i jedna mieszkalna. 100 m wysokości. 11 wind w każdej wieży. 760 mieszkań. W części wspólnej: lokale usługowe i gastronomiczne. Strefy zieleni i relaksu mają zająć 2,3 tys. mkw.





WIZUALIZACJA: MATERIAŁY PRASOWE

Inspire (Okam Capital) powstaje w Dolinie Trzech Stawów. W pierwszym etapie – 112 mieszkań o pow. 29-125 mkw. oraz penthouse'y na ostatnich kondygnacjach. Gdy wystawiano mieszkania do sprzedaży, kosztowały 7 tys. zł/mkw., ale to na pewno nieaktualne. Stawki w Dolinie na wtórnym rynku to ponad 10 tys. zł/mkw.

Ponad 10 tys. zł za metr kwadratowy w tych budynkach to nic nadzwyczajnego, bo w 2020 roku nawet na wtórnym rynku w atrakcyjnych miejscach takie ceny już w Katowicach są. Na wizualizacjach: powstające właśnie w tym mieście luksusowe apartamentowce. A w nich – prócz wysokich cen – są wysokie mieszkania (3 m), dwustumetrowe penthouse'y na ostatnich piętrach, wielkie tarasy, ogrody na dachu, lobby, sauny i siłownie. Większość mieszkań – i o zwykłym, i o wysokim standardzie – sprzedaje się w Katowicach błyskawicznie. Ten rynek ma swoje 5 minut.



FOT.

Apartamenty Moderna IQ30 (Bażantowo). 15 lokali o pow. 112-470 mkw. (164 mkw. – 1,1 mln zł) możliwość wykończenia w wersji premium IQ. Koniec budowy: grudzień 2020 r.



WIZUALIZACJA: MATERIAŁY PRASOWE

Dom przy Filharmonii. 8 kondygnacji. Ponad 100 mieszkań. Ogród na dachu. Na ostatnim piętrze dwa 80-metrowe apartamenty.

COCA-COLA JEST OBECNA W REKLAMIE OD 134 LAT

Reklama Coca-Coli jest niewiele młodsza niż sam napój zza oceanu. W 1886 r., sześć lat po opracowaniu receptury jednego z najsłynniejszych napojów świata, przez aptekarza Johna Pemberton, na ulicach Atlanty w USA po raz pierwszy rozdawano darmowe kupony zachęcające do degustacji. Asa Candler, który po śmierci Pemberton odкупił prawa do Coca-Coli i założył The Coca-Cola Company, inwestował w reklamę – powstawały plakaty, w najpoczytniejszych amerykańskich magazynach zamieszczano całostronicowe ogłoszenia, a na Times Square w Nowym Jorku zaświecił neon z logo Coca-Coli, który zresztą jest tam do dzisiaj. W radiu napój zadebiutował w 1927 r., a rozwój kina spowodował, że w reklamach Coca-Coli występowały gwiazdy srebrnego ekranu, jak m.in. Clark Gable czy Greta Garbo. Także przed II wojną światową bożonarodzeniową ikoną reklamy napoju stał się gruby Mikołaj.

Europa szerzej poznała ten napój za sprawą amerykańskich żołnierzy, którzy walczyli z hitlerowskimi Niemcami, a na front zza Atlantyku docierały dostawy Coca-Coli.

W Polsce powojennej Coca-Cola była symbolem zgniłego kapitalizmu. W latach 60. można było nabyć ten napój wyłącznie za twardą walutę w sklepach Baltony lub Pewexu. Dopiero za rządów Gierka, w 1972, nastąpił przełom – w Warszawie ruszyła pierwsza linia rozlewnicza. Słynne hasło reklamowe „Coca-Cola. To jest to” wymyśliła Agnieszka Osiecka. Po upadku PRL, w latach 90. w Polsce powstało 6 rozlewni. JAN

Mach mal Pause.. trink Coca-Cola



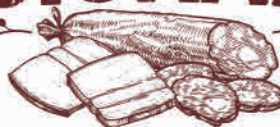
Gdy Coca-Cola podbijała zachodnią Europę, w Polsce powojennej niewiele osób poznało jej smak. Po raz pierwszy można było jej spróbować w 1957 r. podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich. Na zdjęciu reklama Coca-Coli zamieszczona w zachodnioniemieckim magazynie „Quick” w 1962 r.



Nik-Pol®

Wiernej Tradycji Smaku.

~ P R O D U K T Y ~
REGIONALNE



www.nikpol.pl





FOT. 123RF

Kobiety na szefów!

Wiele się w ostatnich latach zmieniło, ale kobiety nadal mają znacznie trudniejszą od mężczyzn sytuację, gdy decydują się na karierę zawodową lub własny biznes. Dla wielu macierzyństwo staje się poważnym wyzwaniem

Tekst: Kinga Czernichowska

Równouprawnienie to fikcja, przynajmniej w świecie biznesu – twierdzi Agnieszka Młodzińska-Granek z fundacji BalansPL. Niestety, wciąż daleko nam do takiej wysokości zarobków, na jakie mogą liczyć mężczyźni. Mimo że dziś, na pewno bardziej niż dekady temu, świat biznesu stoi przed kobietami otworem.

Co jeszcze trzeba zmienić? Dlaczego panie, mimo swoich licznych kompetencji zawodowych, nadal tak rzadko obejmują stanowiska kierownicze? Jakie są największe wyzwania stojące przed tymi, które chcą się rozwijać zawodowo?

– W oficjalnej narracji wciąż się słyszy, że mamy równouprawnienie. Realia są jednak zgoła inne. Według światowych raportów, tylko sześć procent kobiet zajmuje stanowiska zarządcze. To mniej niż w krajach Europy Zachodniej, gdzie odsetek kobiet w zarządzach sięga średnio 17 proc., a w Norwegii czy Szwecji przekracza 20 proc. Trochę lepiej jest w grupie menedżerów – mówi Agnieszka Młodzińska-Granek.

Dlaczego brakuje kobiet na wysokich stanowiskach?

Przeszkodą w osiągnięciu wysokiej pozycji w firmie może być nie tylko brak równych szans, lecz także, niestety, brak odwagi.

– Myślę, że są dwie strony tej sytuacji. Z jednej – „syndrom klubu męskiego” napewno nie ułatwia paniom rozwoju, z drugiej – to my, kobiety, boimy się sięgnąć po więcej – mówi Magdalena Koźmała, redaktor naczelna „Business & Prestige”, executive coach i trener. – Pamiętam, jak zapytałam wiceprezesa pewnej spółki o to, dlaczego w zarządzie jego firmy nie ma ani jednej kobiety. Odpowiedział: żadna nie zgłosiła się na rekrutację.

Skąd ten brak odwagi i wiary w siebie? – Kobiety blokuje sposób myślenia wynikający z niskiego poczucia wartości. Uważają się za mniej efektywnych liderów niż mężczyźni i gorzej się oceniają. Swoje sukcesy przypisujemy zazwyczaj zespołowi lub przypadkowi, podczas gdy panowie zagamiają je na wyłączność. Często mamy poczucie, że jesteśmy niewystarczająco wykwalifikowane, że musimy coś jeszcze przepracować, nauczyć się i rezygnujemy z wielu szans na rozwój zawodowy – twierdzi Magdalena Koźmała. I przekonuje, że niskie poczucie wartości wynosimy z dzieciństwa.

– Ogromne znaczenie ma wzorzec, który modelujemy od rodziców, szczególnie w przypadku dziewczynek ważna jest aktywna, realizująca się matka. Z drugiej strony – sposób, w jaki mówimy o naszych dzieciach i do naszych dzieci. Warto im przekazywać, że każdy ma równe szanse i że warto realizować swoje marzenia – zauważa Koźmała.

Mówiąc o syndromie klubu mężczyzn, można się powołać na prof. Dorotę Dobiję, teoretyka rachunkowości i finansów oraz ładu korporacyjnego. Píše ona: „W obecnych warunkach dominuje zjawisko określane syndromem klubu

mężczyzn: w grupie, w której przeważają panowie, na eksponowane stanowisko zwykle zostanie wybrany mężczyzna, chyba że z różnych względów zostanie podjęta decyzja o tym, że w zarządzie lub w radzie nadzorczej powinny pojawić się kobiety”.

– Myślę, że mamy podwójnie trudno. Z jednej strony musimy pokonać wiele barier wewnętrznych i zewnętrznych, aby osiągnąć sukces, dodatkowo łącząc rolę matki z rolą zawodową, a – gdy już osiągniemy sukces – okazuje się, że doświadczamy uprzedzenia wobec kobiet, które coś osiągnęły. Z badań Heidi Howard wynika, że sukces i popularność są pozytywnie skorelowane u mężczyzn, a negatywnie u kobiet, co oznacza, że panie odnoszące sukces po prostu nie są lu-

Z badań Heidi Howard jasno wynika, że mężczyźni premiuje się za potencjał, natomiast kobiety za osiągnięcia

biane i oceniane są jako bezwzględnie wdażeni do celu. Dodatkowo z badań wynika, że mężczyźni premiuje się za potencjał, a kobiety za osiągnięcia – mówi Magdalena Koźmała.

Zatem kobieta, która się rozwija, jest ambitna, osiąga sukces zawodowy czy trafia na stanowisko menedżera, zostaje uznana za „kariowiczkę”, nawet jeśli równie ważne, jeśli nie ważniejsze, są dla niej takie wartości, jak rodzina, przyjaźń, miłość.

– Warto pamiętać o jeszcze jednym aspekcie: wsparciu partnera życiowego. Z raportu „Zawód – przesłanka” wynika, iż mimo że przedsiębiorca żona jest inspiracją, często jest też rywalem – mówi Magdalena Koźmała. – Aż 38 proc. respondentek przyznało, że partner/mąż przedsiębiorcy kobiety często jest zazdrosny o jej sukcesy. Bo choć panowie niechętnie przyznają się do tego, że nie czują się komfortowo, gdy ich żona/partnerka zajmuje wyższe stanowisko lub zarabia więcej niż oni, to jednak często tak właśnie jest.

Branże nie tylko dla kobiet

Agnieszka Młodzińska-Granek wraz z Martą Klimowicz, Patrycją Sosnowską-Buxton, Patrycją Radek i Katarzyną Mazurek założyły ponad rok temu we Wrocławiu fundację BalansPL, której celem jest działalność na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn w sferze zawodowej, wyrównanie szans na rynku pracy i w debatach publicznych.

Organizacja powstała najpierw jako społeczna inicjatywa, której zadaniem było stworzenie warunków, by na konferencjach biznesowych

występowało więcej specjalistek z różnych dziedzin. W tym celu ułożono listę ponad 400 ekspertek dostępną dla organizatorów wydarzeń związanych z technologią czy przedsiębiorczością. Co ciekawe, w przedsięwzięcie zaangażowali się także panowie. Dziś fundacja działa już szerzej i zajmuje się również prowadzeniem warsztatów dla osób decyzyjnych w firmach oraz szkoleń dla pracowników, służących wzmocnieniu kompetencji, a także wykonywaniem audytów.

Wciąż mówi się o branżach bardziej i mniej kobiecych, chociaż sami eksperci od tego określenia uciekają, twierdząc, że w każdym sektorze można się sprawdzić, wystarczy tylko się rozwijać, poszerzać horyzonty czy wzmocniać swoje kompetencje.

– Branże, w których statystycznie wciąż jest więcej kobiet, to przykładowo: HR, edukacja czy sektor publiczny, czyli wszystkie te, w których wymagane są kompetencje miękkie i stereotypowo przypisuje się je raczej kobietom. Ale to się zmienia, panie coraz częściej rozwijają swoje kompetencje w obszarach dotąd niesłusznie uważanych za typowo męskie, zaczynają mieć po prostu do nich dostęp. Dzieje się to m.in. dzięki takim inicjatywom jak „Dziewczyny na politechniki”, czy „Women in Tech Summit”. Mężczyźni również poszerzają swoje kompetencje w obszarach wcześniej zarezerwowanych prawie wyłącznie dla kobiet, tj. przykładowo w obszarze komunikacji. Chodzi o to, żeby zarówno kobiety, jak i mężczyźni mogli rozwijać swoje kompetencje we wszystkich obszarach, które ich interesują w kontekście budowania kariery zawodowej, niezależnie od branży – dodaje Agnieszka Młodzińska-Granek.

Według raportu „Kobiety na politechnikach 2019” udział kobiet na uczelniach technicznych rośnie. W roku 2007/2008 kobiety stanowiły tam 30,7 procent ogólnej liczby studentów, natomiast w roku akademickim 2018/2019 było ich 36 procent. Panie coraz częściej decydują się na pracę w takich branżach, jak IT czy motoryzacja, dotychczas kojarzonych z mężczyznami.

– Uważam, że taki podział na branże już dawno powinien przestać mieć znaczenie – komentuje Magdalena Koźmała. – Cieszę się, że jest coraz więcej inicjatyw promujących kobiety w branżach technologicznych, które jeszcze niedawno uważane były za typowo męskie. Dr Hogan, światowy autorytet w dziedzinie przywództwa, w wywiadzie ze mną przyznał: „Kobiety są lepszymi naturalnymi liderami, ponieważ są sprytniejsze i lepiej sobie radzą w relacjach z ludźmi”, co świadczy o tym, że panie w ogóle powinny zwiększyć swój udział w firmach, szczególnie na stanowiskach zarządzających.

Niestety, kobiety stoją na czele zaledwie 6,3 proc. zarządów firm spośród ponad 480 spółek notowanych na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Wyższy jest ich odsetek w radach nadzorczych, choć to wciąż tylko 15,2 proc.

– Kobiety w Polsce na stanowiskach kierowniczych to przede wszystkim dyrektorki ds. finanso-





wych (46 proc. osób pracujących natym stanowisku), dyrektorki działów HR (25 proc.) i szefowe controllingu (21 proc.). Prawie 40 proc. stanowisk menedżerskich zajmują kobiety. Jednak jest to raczej poziom szczybla średniego - przytacza dane Magdalena Koźmala.

Stereotypowy podział na branżę „kobiece” i „męskie” wciąż jednak istnieje - tak przynajmniej wynika z badania przeprowadzonego przez ośrodek badawczy DELab UW na zlecenie Fundacji Przedsiębiorczości Kobiet w grudniu 2017 roku na ogólnopolskiej próbie 1000 Polaków. Ankietowani zostali poproszeni o wskazanie zawodów, które ich zdaniem są „męskie” oraz „kobiece”. Zatem najbardziej „męskie” uznali takie zawody jak: kierowca (66 proc.), automatyk/robotyk (65 proc.), inżynier energetyk (64 proc.). Z kolei jako zawody najbardziej „kobiece” wskazywano głównie: projektanta wnętrz (53 proc.), farmaceutę (52 proc.) czy pracownika socjalnego (50 proc.).

Takie ugruntowane poglądy dość trudno zmienić, nawet jeśli coraz częściej można spotkać kobietę za kierownicą miejskiego autobusu. We wrocławskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym pracuje w tym charakterze 46 pań (5 proc. wszystkich kierowców - 886), a przed rokiem było 40 na 755 zatrudnionych.

- Wystarczyłoby, żeby kobiety przyswoiły odpowiednie kompetencje. Nie dzielimy zatem branż

na „kobiece” i „męskie”. To niewłaściwy podział - przekonuje Młodzińska-Granek. - W gruncie rzeczy wszyscy powinniśmy włączyć się w rozwijanie swoich kompetencji, mężczyźni także. Byłoby cudownie, gdyby panowie włączyli się również w proces wspierania kobiet w rozbijaniu przez nie „szklanych sufitów”.

Także według Ewy Jarczewskiej-Gerc, psycholog biznesu z SWPS, podział na świat kobiet i mężczyzn jest niewłaściwy i to z wielu względów. - Pierwsza moja recepta jest taka, żeby nie dzielić świata na świat kobiet i mężczyzn. Kobiety są ludźmi i mężczyźni są ludźmi i mają takie same szanse na osiągnięcie sukcesu, decydują o tym odpowiednie kompetencje - mówi Ewa Jarczeńska-Gerc.

Kobietom łatwiej w biznesie?

Kompetencje miękkie, będące zazwyczaj domeną kobiet, są często bardzo przydatne w biznesie. Dlaczego?

- W biznesie kluczowa jest komunikacja - podkreśla Agnieszka Młodzińska-Granek.

Ale nie tylko. - Osukcesie w biznesie decydują także kompetencje, jak kultura osobista, elastyczność, umiejętność sprawowania samokontroli, zaangażowanie czy efektywne zarządzanie swoimi emocjami - mówi Ewa Jarczeńska-Gerc. - Rzeczywiście, mówi się, że to kobiety mają lepszy dostęp

do swoich emocji, a półkule mózgu kobiet lepiej się ze sobą komunikują. To właśnie dlatego jesteśmy bardziej świadome swoich emocji, empatyczne, a to można wykorzystać w pracy. Dlatego też kobiety sprawdzają się czasem nawet lepiej niż mężczyźni, ponieważ pracownik w kontakcie z szefową pomyśli, że ona widzi w nim człowieka, a nie robota mającego wykonać określone zadanie. Tymczasem bardzo często mężczyźni nie potrafią kontrolować swoich emocji i okazują pracownikom swoje negatywne emocje.

To właśnie kompetencje miękkie są dziś najbardziej cenione w biznesie, a to oznacza, że kobiety nie są wcale nastraconej pozycji. Wręcz przeciwnie.

- Kobiety mają silnie rozwiniętą empatię i intuicję. Podczas gdy mężczyzna jest nastawiony na hierarchiczność, dla kobiety liczy się partnerskie traktowanie. Mężczyźni mają większą tendencję do konkutowania, kobiety natomiast do współpracy. Panie liderki i menedżerki wykonują swoje obowiązki poprzez indywidualne traktowanie i budowanie relacji. Organizacje, w których jest przewaga kobiet na stanowiskach kierowniczych, w porównaniu do norm społecznej, zarabiają więcej - dodaje Magdalena Koźmala. - Powinniśmy w sobie wykształcić wiarę w siebie, umiejętność szukania rozwiązań i konsekwencję, bez względu na wszystko. Reszty można się nauczyć.



Od lewej: Bogumiła Sobiczewska, Agnieszka Młodzińska-Granek, Patrycja Radek, Patrycja Sosnowska-Buxton z BalansPL

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Jaka więc może być recepta dla kobiet, pragnących założyć własny biznes albo rozwijać się w jakiejś firmie?

- Mam tylko jedną radę. Cudowne kobiety, wszystko, czego potrzebujecie, aby się rozwijać, sięgać po więcej i odnosić sukcesy, macie w sobie. Jedyne, czego potrzebujecie, to uwierzyć w siebie. Kompetencji na dane stanowisko weźmie udział w rekrutacji w przekonaniu, że doskonale się sprawdzi, natomiast kobieta mając blisko 100 proc. wycofa się, przeświadczona o swoich zbyt słabych umiejętnościach - mówi Magdalena Koźmała.

Panowie wciąż lepiej zarabiają

Mimo że kobiety mają coraz wyższe kompetencje, to wciąż zarabiają znacznie mniej niż mężczyźni.

- Nawet natych samych stanowiskach - zaznacza Agnieszka Młodzińska-Graneł. - Mają również mniejszy dostęp do stanowisk zarządczych. Jedno wiąże się z drugim, ponieważ wysokość wynagrodzeń zależy od decyzji osób będących w zarządzie. Warto jednak dodać, że nierówność płac to problem globalny, występujący na całym świecie.

Co zatem możemy zrobić, by zmienić tę sytuację? Agnieszka Młodzińska-Graneł wskazuje na propozycje rozwiązania problemu. Oczywiście, będzie to długi proces, zmiana nie nastąpi od razu.

- Są organizacje, które podejmują decyzję o jawności płac. To dobre rozwiązanie, bo wtedy każdy wie, ile zarabiają osoby na tym samym stanowisku i najprawdopodobniej w takich sytuacjach częściej zarobki będą wyrównane, biorąc pod uwagę obie płci - mówi Młodzińska-Graneł. - Druga istotna rzecz to przejrzystość warunków awansu. A trzecia? Po prostu trzeba o tym mówić, a nie zamykać problem pod dywan.

Przedstawicielki fundacji BalansPL stworzyły również narzędzie, dzięki któremu firmy mogą przetestować różnym aspektom zatrudniania i środowiska pracy - tak, by zarówno kobiety, jak mężczyźni czuli się w pracy komfortowo.

Można zacząć już od języka stosowanego w ogłoszeniach o pracę (czy jest równościowy?), a skończyć nawet na temperaturze pomieszczeń, bo okazuje się, że kobiety i mężczyźni w innej temperaturze pokojowej czują się dobrze. Według naukowców z Uniwersytetu w Maastricht kobiety potrzebują cieplejszych pomieszczeń. Dla pań odpowiednia temperatura to 25 st. C, tymczasem mężczyznom wystarczy 22 st. C (wyniki tych badań zostały opublikowane w miesięczniku „Nature Climate Change”).

Największe wyzwanie dla pań: macierzyństwo

Wyobraźmy sobie sytuację, w której kobieta ma szansę na awans lub lepsze stanowisko w innej firmie, ale boi się zaryzykować ze względu na możliwość zajścia w ciążę. Jeśli bowiem w nowej firmie dostanie umowę na czas określony,

Często macierzyństwo staje się nieoczekiwanym impulsem, który skłania kobiety do zajęcia się nowym biznesem

a zajdzie w ciążę, taka umowa może nie być przedłużona. Czy to przesada, czy może rzeczywistość? Kobiety wciąż nie znajdują w sobie odwagi na zmiany ze względu na to, że mogą, a niektóre nawet chcą zostać matkami?

- Ten problem istnieje - zauważa Agnieszka Młodzińska-Graneł. - Oczywiście, pytania o ciążę czy planowanie rodziny w czasie rozmowy rekrutacyjnej są niedopuszczalne, ale to nie znaczy, że się nie zdarzają. Moim zdaniem dobrym rozwiązaniem byłoby obowiązkowe urlopy rodzicielskie dla matek i ojców. Wówczas ten problem dotyczyłby obu płci. Niestety, kobiety nadal mają takie obawy, czy to przed zmianą pracy, czy przed podejmowaniem nowych zawodowych wyzwań. Ale moim zdaniem nie trzeba czekać stu lat, by coś się w tej kwestii zmieniło. Po prostu trzeba działać.

Natomiast Ewa Jarczeńska-Gerc ma inne zdanie. Uważa wręcz, że problem jest wydumany. - To, że kobiety mają macicę, w żaden sposób ich nie ogranicza. Jeżeli kobieta chce się rozwijać, zmieniać, to będzie inaczej postrzegać różne sprawy, bez względu na to, czy w przyszłości może zostać matką, czy też nie. Bardzo często zresztą macierzyństwo staje się dla kobiet impulsem do otworzenia własnego biznesu.

Od fizjoterapii do modowego biznesu

Katarzyna Przybysz studiowała fizjoterapię. Jej pierwszym biznesem był własny gabinet fizjoterapeutyczny. Otworzyła go razem z koleżanką ze studiów na Akademii Wychowania Fizycznego.

- To była czarna magia, nie czułam się jeszcze dorosła. Stworzenie gabinetu było prawdziwym wyzwaniem - opowiada Katarzyna Przybysz.

- Dziś, z perspektywy czasu, wiem, że nie lubiłam tej pracy. Bardziej podobało mi się samo prowadzenie biznesu niż praca fizjoterapeuty. Moim zdaniem, księgowości i różnych formalnych spraw łatwo się nauczyć. Najtrudniejszy moment wprowadzenia biznesu to macierzyństwo, bo pogodzenie roli matki i rozwijanie własnej firmy jest naprawdę skomplikowane. Ale o tym przekonałam się nieco później, przyswoić kolejny biznes.

Katarzyna Przybysz prowadziła gabinet fizjoterapii ponad 5 lat.

- Byłam dumna z tego, że to działa i że nigdy nie byłam „na minusie”. W przerwach między kolejnymi pacjentami zawsze szydełkowałam

- opowiada Katarzyna Przybysz. - Zaczęło się zrywać - chciałam sobie zrobić czapkę, bo nigdy nie mogłam znaleźć takiej, żeby mieściły się pod nią wszystkie włosy.

Wspomina, że z czasem coraz bardziej lubiła robienie tych czapek. Obdarowywała nimi znajomych.

- Kiedy w grudniu byłam na wycieczce w Barcelonie, kilka osób napisało do mnie, że bym zrobiła im czapkę. I wtedy przeszło mi przez myśl, że skoro tak się wszystkim podoba, to może dobrym pomysłem jest, by otworzyć biznes modowy, żeby robić okrycia głowy na sprzedaż. W tym czasie dowiedziałam się, że jestem w ciąży, więc zdałam sobie sprawę, że nie będę mogła długo pracować jako fizjoterapeutka. Te wszystkie okoliczności się ze sobą zbiegły, tak naprawdę macierzyństwo stało się impulsem do zajęcia się nowym biznesem. Gdyby nie dziecko, nie miałabym odwagi. Nazwę marki, czyli La Czapka Kabra, wymyślił mój mąż. To właśnie on najbardziej wspierał mnie w tym biznesie. Znacznie więcej wsparcia od znajomych miałam przy otwieraniu gabinetu fizjoterapeutycznego, chyba dlatego, że w powszechnej opinii ważne jest, żeby „być kimś”. Fizjoterapeuta do tego obrazu „bycia kimś” pasuje lepiej niż ktoś, kto po prostu robi czapki - dodaje.

Teraz Katarzyna Przybysz z powodzeniem prowadzi swój modowy biznes. Wciąż ma zamówienia na welniane czapki swojej marki. Jeździ na targi modowe i festiwale. Jej czapki cieszą się też powodzeniem wśród miłośników muzyki reggae. Tak się składa, że oni często mają problem, żeby pomieścić pod okryciem głowy swoje dredy.

W przypadku Katarzyny macierzyństwo okazało się więc „podwójnym” błogosławieństwem.

- Na początku na targi jeździłam z małym dzieckiem i kimś do pomocy. Wszystko się da zorganizować, choć na pewno nie jest łatwo. Ale myślałam sobie wtedy: facci mają ułatwioną sprawę, nikt im nie zarzuca, że powinni być w domu, zajmować się małym dzieckiem. Natomiast kobiety słyszą czasem takie zarzuty. Odmłodej matki oczekuje się, że całkowicie poświęci się dzieciom. A chyba powinno być tak: podjąć się, jeśli mama jest szczęśliwa, to dziecko również - mówi Katarzyna Przybysz.

I dodaje: - Młode kobiety chcą pracować chociażby po to, żeby mieć odskocznik od przeżywania z noworodkiem. Kobiety bardzo często zwlekają z zajęciem w ciążę, bo myślą sobie, że teraz nie mogą, bo albo mają własny biznes, albo pracują na odpowiedzialnym stanowisku. Według mnie najlepiej postudium mieć odchowane dziecko i zaczynać własny biznes. Wtedy można poświęcić się pracy. Wiadomo, że w niektórych branżach kilka lat przerwy to katastrofa. Kobiety często odkładają zajście w ciążę czy małżeństwo właśnie ze względu na karierę.





Jednak zdaniem psycholog biznesu Ewy Jarczewskiej-Gerc to nie samo macierzyństwo jest największym problemem.

- Mnie niepokoi co innego. Mianowicie to, że coraz mniej kobiet pracuje. To źle, bo wówczas stają się zależne od kogoś innego. Zresztą praca daje nam możliwości rozwoju. Kobiety, które świadomie rezygnują z pracy, same odbierają sobie tę szansę - podkreśla Ewa Jarczewska-Gerc.

Z czego to wynika? - Najprawdopodobniej stąd, że mamy do czynienia z narracją społeczną, idącą w kierunku tradycjonalistycznym, a nie nowoczesnym. A to oznacza, że jako społeczeństwo się cofamy - kwituje Ewa Jarczewska-Gerc.

Niewątpliwie na macierzyństwo i związane z nim ograniczenia zawodowe można patrzeć z różnych stron. Jaka jest rola odwagi czy niskiego poczucia własnej wartości?

- Chcę podkreślić jedną ważną rzecz: strach jest niestety tą emocją, która ogranicza nas przed wieloma rzeczami - zauważa Magdalena Koźmała. - Ztego powodu większość ludzi nie realizuje swoich marzeń i celów zawodowych. Emocje są bardzo ważne. Polegając tylko na projekcjach umysłu, który kreuje czarne scenariusze, nie uda nam się nic w życiu osiągnąć.

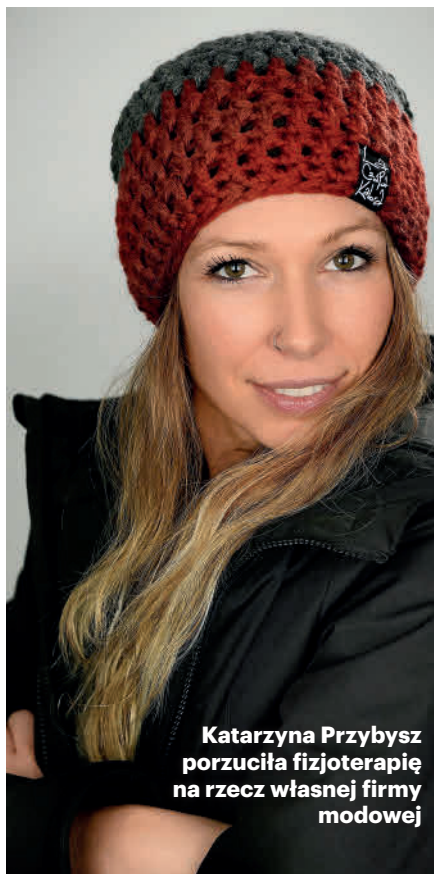
I dodaje: - Warto pamiętać, że odwaga to nie jest działanie bez lęku, lecz pomimo niego. Z całą pewnością warto się odważyć na śmiało posunięcia. Dobrze jest pozostawić z boku powszechne wymówki w rodzaju: to nie ten moment, nie jestem gotowa, nie mam nato czasu. Te właśnie wymówki sprawiają, że pozostajemy wciąż w tym samym miejscu. Prawda jest taka, że nigdy nie ma i nie będzie idealnego momentu na zmianę. Taki po prostu nie istnieje.

Odwaga poptaca, szalenstwo czasem też

Powróćmy jeszcze do przypadku Katarzyny Przybysz. Czy porzucenie fizjoterapii nie było zbyt ryzykowne?

- Tak uważało wiele osób spośród moich znajomych czy bliskich. Kiedy mówiłam o tym, że założyłam własną markę, to ludzie mówili: „A patrz, ja najmarku kupiłam tańszą czapkę”. Takie teksty nie motywowały - opowiada Katarzyna Przybysz. - Oni wcale nie mieli czegoś złego namyśli, ale nie wierzyli, że taki biznes wypali. Ja na początku wcale nie sądziłam, że to będzie moje główne źródło zarobku. Jeszcze przez jakiś czas jednocześnie prowadziłam gabinet i robiłam czapki, ale w końcu zrezygnowałam z gabinetu i zajęłam się tylko własną marką.

Dzisiaj Katarzyna ma swoją receptę na sukces w biznesie: - Trzeba być autentycznym. Ja już na początku powiedziałam sobie, że nie idę na żadne kompromisy. Będę robić to, co mi się podoba i sprawdzę, czy znajdę nato odbiorców. Czaszka jest wlogo marki, bo mi się podoba. Bardzo wiele osób, zwłaszcza starszych, mówiło mi, że czaszka wlogo nie będzie wyglądać dobrze. Ja uważam, że marka musi wyrażać mnie. Wbi-



FOT. ARCHIWUM WŁASNE

znieś trzeba być jakimś, a najlepiej bardziej oryginalnym niż inni.

Czapkowy biznes to nie tylko robienie naszydek. - To jest najprzyjemniejsze. Ale biznes modowy to cały szereg różnych działań. Najtrudniejsze jest znalezienie odbiorców. Trzeba być na czasie z bieżącymi trendami. Czasem trzeba zrezygnować z niektórych kolorów narzecz innych. Warto jeździć na targi, festiwale, promować swoją markę. To właśnie tam mamy możliwość zdobycia klienta. Przekonuję ludzi, że mogę zrobić coś na indywidualne zamówienie. Moje motto: „Dopasuję się do każdej, nawet najbardziej wymagającej głowy” - opowiada Katarzyna Przybysz.

I dodaje: - Poza tym biznes to też wystawianie swoich produktów, aktywność w mediach społecznościowych.

Autentyczność, oryginalność, dostosowywanie się do potrzeb klienta. Co jeszcze jest ważne przy tworzeniu własnego biznesu?

- Trzeba inwestować. Az tego, co obserwuję, kobiety boją się inwestować. Nie chcą przepłacić zamiejsce narenomowanych targach, gdzie mogą sprzedać więcej. Wolą jechać na targi, które dla wystawców są tańsze - mówi Katarzyna Przybysz. - Trudno mi też zrozumieć podejście niektórych kobiet, które boją się uwzględnić reklamację. Ja uważam, że lepiej się zgodzić na zwrot produktu i nie sprzedać czapki, ale mieć zadowolonego klienta. Bo potem ten klient przekaże da-

lej: „Wiesz co, ta czapka mi nie pasowała, ale dziewczyna zgodziła się na zwrot. Spróbuj, może tobie akurat się spodoba”.

Jak bardzo jest dochodowy „czapkowy” biznes? Dzięki własnej marce Katarzyna Przybysz zarabia 3-4 tysiące złotych netto miesięcznie.

Nie ukrywa, że robienie czapek na szydełku to dla niej wciąż pasja i przyjemność.

- Jestem pracoholiczką, ale dzięki tej pracy mogę być elastyczna. Mogę posiedzieć z dziećmi w domu albo pracować w czasie jazdy samochodem na fotelu pasażera - mówi Katarzyna Przybysz. - Coraz częściej dzieci mi pomagają, na przykład uwielbiają przybijać pieczątki. A ja uwielbiam to, że każdy dzień jest zupełnie inny.

Postulat: więcej kobiet w debacie publicznej

Jednym z założeń fundacji BalansPL jest zwiększenie udziału kobiet w debacie publicznej, bo zdaniem Agnieszki Młodzińskiej-Graneł wciąż jest ich zbyt mało. I nie zmienia tego fakt, że istnieją takie programy telewizyjne jak „Babilon”, w którym wypowiadają się same kobiety, a mężczyzna tylko prowadzi dyskusję.

- Tak, są też takie programy. Ale tu w ogóle nie chodzi o to, aby debata była zdominowana przez jedną z płci. Chodzi o wyrównany udział kobiet i mężczyzn w debacie publicznej, w biznesie czy innych obszarach życia społecznego. Dziś jest tak, że niestety w większości debat wypowiadają się mężczyźni. Coraz więcej pań pojawia się w debacie publicznej, co świadczy o tym, że ta zmiana następuje i to jest dobre. Coraz częściej zarówno kobiety, jak i mężczyźni głośno protestują przeciwko wydarzeniom, w których występują wyłącznie mężczyźni. To pokazuje, że pewna presja społeczna, którą obserwujemy w tym obszarze, przynosi pozytywny efekt - mówi Młodzińska-Graneł.

A co o tym sądzi przedstawiciel płci przeciwnej: - Miałem szczęście pracować dla różnych firm i muszę przyznać, że kobiety w biznesie radzą sobie znakomicie, a to najprawdopodobniej dzięki większej empatii. To także powód, dla którego mają potencjał na stanowiskach menedżerskich. Oprócz empatii liczy się również odwaga, a tej kobietom nie brakuje - mówi Piotr Drozdowski, psycholog biznesu z zespołu 4GROW. - Ponadto doskonale umiejemy pogodzić życie zawodowe i rodzinne, w tym rolę matki. Piotr Drozdowski nie ukrywa, że obawy o przyszłość i możliwość rozwoju w danej firmie w przypadku kobiety, która planuje być matką, w ogóle nie powinny się pojawiać. I wcale nie jest to wina kobiety.

- Jeżeli kobieta nie ma pewności, czy będzie mogła wrócić do pracy w danej firmie ze względu na to, że planuje być matką, to świadczy to m.in. o braku dojrzałości danej firmy - dodaje Drozdowski.

To ostatnie zdanie pozostawiamy firmom pod rozwagę.

* McKinsey & Company „Potęga równości. Jak i dla czego warto wspierać kobiety w karierze zawodowej”

ŚMIECI, PALACEY PROBLEM XXI WIEKU. JAK RACJONALNIE GOSPODAROWAĆ ODPADAMI?

Odpowiedzialne i efektywne gospodarowanie odpadami to jeden z największych problemów dzisiejszego świata. Rosnąca z roku na rok ilość produkowanych śmieci wymaga od władz centralnych i samorządowych podejmowania działań zmierzających do tworzenia wydajnych systemów unieszkodliwiania i odzyskiwania odpadów.

Według raportu Banku Światowego What a Waste 2.0: A Global Snapshot of Solid Waste Management to 2050, w 2016 r. na świecie wyprodukowano 2,01 miliarda ton odpadów stałych. Największa część (23 proc.) była „dziełem” regionu Azji Wschodniej i Pacyfiku – to główna przyczyna powstania Wielkiej Pacyficznej Plamy Śmieci o powierzchni trzykrotnie większej od Francji.

Tuż za tym obszarem globu uplasowała się Europa wraz z Azją Centralną – 20 proc. Na drugim biegunie znalazły się z kolei Bliski Wschód i Afryka Północna, gdzie wytworzono 6 proc. ogólnej ilości śmieci. Jak wskazuje opracowanie, nie bez znaczenia, w kontekście produkcji odpadów, jest zamożność społeczeństwa. Najbiedniejsze państwa odpowiadały w 2016 roku jedynie za 93 mln ton odpadów (mniej niż 5 proc.), a najbogatsze – za 683 mln ton (ok. 33 proc.).

Nowoczesna gospodarka odpadami – wyzwanie dla bogatych i biednych

– Tego rodzaju statystyki pokazują, że problemy związane z gigantyczną ilością wytwarzanych śmieci, a co za tym idzie, ich gospodarowaniem, dotyczą całego świata. To nie tylko bowiem sprawa najbogatszych państw, które ze względu na wysoką produkcję muszą unieszkodliwiać największą ilość odpadów, ale także krajów mniej zamożnych, borykających się z brakiem odpowiednich środków na prowadzenie odpowiedzialnej polityki w tym zakresie. Co więcej, nierzadko zdarza się, że kłopotliwe i kosztowne w przetwarzaniu śmieci z bogatych państw trafiają do tych biedniejszych. W ten sposób, mimo stosunkowo niskiej produkcji odpadów, są one nimi zalewane, stając się swoistym śmietnikiem państw rozwiniętych – zauważa Dawid Okrój, specjalista ds. ochrony środowiska z Amest Sp. z o.o.

Sytuacja w Polsce

Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego, w 2018 r. w Polsce wytworzono 12 485,4 tys. ton odpadów komunalnych, czyli 325 kg w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Tymczasem, jeszcze w 2010 r. było to tylko 261 kg, co oznacza wzrost o niemal 25 proc. na przestrzeni zaledwie 9 lat. Należy jednak przy tym zauważyć, że w tym czasie odsetek odpadów komunalnych, zebranych lub odebranych selektywnie, wzrósł z niespełna 8,5 proc. do niemal 29 proc.

– Można spodziewać się, że ilość odpadów komunalnych, poddawanych procesowi recyklingu, będzie w kolejnych latach wzrastać. To m.in. efekt obowiązujących nas regulacji Unii Europejskiej, w świetle których już w obecnym, 2020 r., co najmniej 50 proc. odpadów pochodzących z gospodarstw domowych ma trafiać do ponownego przetworzenia. Konieczność dostosowania się do tych przepisów, a co za tym idzie widmo płacenia jeszcze wyższych rachunków za wywóz śmieci przez mieszkańców, będzie prowadzić do większej dbałości w zakresie odpowiedniej selekcji odpadów – mówi Dawid Okrój.

Jak przeciwdziałać?

Statystyki wskazują, że produkcja odpadów z roku na rok jest coraz wyższa. To z kolei rodzi konieczność efektywnego gospodarowania odpadami. Niezbędne jest zatem nie tylko selektywne zbieranie śmieci, ale także ich wydajne unieszkodliwianie. Co ważne, segregowanie odpadów może przynieść profity zarówno środowisku, jak i naszemu portfelom. W niektórych miejscach kraju koszt wywozu nieposortowanych śmieci może być nawet o ponad 100 proc. wyższy.

Korzystne może być również tworzenie kolejnych spalarni, niekoniecznie na obrzeżach miast. Jak pokazuje praktyka państw europejskich, wcale nie muszą to być bowiem straszące swoim wyglądem i niebezpieczne dla zdrowia obiekty. Dodatkowo, nowoczesne spalarnie przetwarzają odpady na energię elektryczną i ciepłą. Przykładem może być Wiedeń, w którym tego typu instalacja działa w odległości zaledwie ok. 3 kilometrów od ważnych atrakcji turystycznych austriackiej stolicy – Domu Mozarta, Opery Wiedeńskiej czy katedry św. Szczepana (wiedeńska spalarnia na zdjęciu obok).

Warto również zauważyć, że mieszkańcy Danii, uznawanej za jednego z europejskich liderów ekologicznych, produkują najwięcej śmieci na Starym Kontynencie. To aż 780 kg rocznie, w przeliczeniu na jedną osobę. Tymczasem statystyczny Polak wytwarza ponad dwa razy mniej odpadów – 325 kg/rok. Jednakże, w tym skandynawskim kraju aż 51 proc. odpadów komunalnych jest przetwarzanych w spalarniach, wraz z odzyskiem energii, a na składowiska trafia zaledwie 1 proc. śmieci.



FOT. PIXABAY



W 2003 roku 71 proc. udziałów Huty Zawiercie przejęła amerykańska spółka CMC (Commercials Metals Company)

Huta CMC Poland. Zaangażowanie połączone z tradycją

Tekst: Paulina Musialska

Zawiercie to miejsce, które od zawsze było związane z przemysłem ciężkim, szklarskim, odlewniczym oraz włókienniczym. To właśnie tutaj 7 listopada 1897 roku zatwierdzono statut Towarzystwa Akcyjnego Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, którego głównym celem miało być wybudowanie huty w Zawierciu. Pierwsze zakłady mechaniczne uruchomiono w 1900 roku. Rok później nastąpił pierwszy spust surowki z wielkiego pieca. Po II wojnie światowej Huta Zawiercie została upaństwowiona, a następnie dokonano kilku modernizacji. W 1963 roku wybudowano nową stalownię, a jedenaście lat później powstała walcownia zgniatacza i walcownia ciągła kęsów. W 1995 roku przekształcono ją w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. W 2003 roku aż

71 proc. udziałów Huty Zawiercie przejęła amerykańska spółka Commercials Metals Company (CMC). To globalne przedsiębiorstwo zajmujące się recyklingiem, produkcją i przetwórstwem stali. Linia produktów CMC Poland obejmuje: walcówkę gładką w kręgach (w gatunkach handlowych i przemysłowych), walcówkę żebrowaną w kręgach, walcówkę gładką i żebrowaną prostowaną, pręty zbrojeniowe żebrowane, pręty okrągłe oraz płaskowniki. Słowem opisującym zakład CMC Poland jest „zaangażowanie”.

– Angażujemy się w zapewnienie obsługi klienta na najwyższym poziomie. Angażujemy się w zapewnienie bezpiecznego środowiska pracy oraz zapewnienie możliwości rozwoju wszystkim członkom naszego zespołu. Angażujemy się także w minimalizowanie naszego wpływu na środowisko i ochronę zasobów dla przyszłych pokoleń – mówi Jerzy Kozicz, prezes CMC Poland.

CMC Poland zainwestuje 300 mln zł w nową walcownię

Huta CMC Poland jest drugim pod względem nakładów finansowych amerykańskim inwestorem w Polsce. W ciągu kilkunastu lat firma zainwestowała w rozbudowę, modernizację i swoją działalność ponad 2 miliardy złotych. Przed zawierciańską hutą kolejna ważna inwestycja, która umocni jej pozycję na rynku. W Zawierciu planowana jest budowa trzeciej linii walcowniczej. Inwestycja będzie kosztować aż 300 milionów złotych. Jej budowę zapowiadano już w minionym roku. Prawdopodobnie zostanie zrealizowana do końca 2020 roku. Zwiększy się wydajność zawierciańskiego zakładu, a jednocześnie hu-

CMC Poland planuje w 2020 roku budowę trzeciej linii walcowniczej. Inwestycja kosztuje ok. 300 mln złotych

ta będzie bardziej ekologiczna. Stosowana w elektrycznych piecach łukowych technologia produkcji stali jest przyjazna dla środowiska, ponieważ podstawowym wsadem jest złom stalowy. Obecnie huta ma dwie walcownie, które mają 1,3 mln ton mocy produkcyjnych.

To niejedynie działania związane z ekologią, które huta CMC Poland podejmowała w ostatnim czasie. Planowana inwestycja została poprzedzona projektem, który huta realizowała w latach 2017-2019. Jego celem było zdywersyfikowanie programu produkcyjnego poprzez wytworzenie walcówki ze stali w gatunkach do spęczniania na zimno. Walcówka ta ma charakteryzować się unikalnymi parametrami technologicznymi, mechanicznymi i strukturalnymi. Opracowana została technologia termomechanicznego walcowania dla stali spęcznianej na zimno, która może być produkowana w elektrycznym piecu łukowym. Technologia ta zapewni możliwie najbardziej plastyczną mikrostrukturę walcówki, która nie jest możliwa do uzyskania poprzez stosowanie konwencjonalnych metod. Projekt kosztował ponad 9 milionów złotych. Prawie 4 miliony złotych pokryło dofinansowanie ze środków pochodzących z Funduszy Europejskich.

Największy pracodawca w powiecie zawierciańskim

Huta CMC Poland jest bardzo ważna dla mieszkańców regionu. Powód? Jest największym pracodawcą w powiecie zawierciańskim. Ponadto, wokół niej powstało wiele zakładów pracujących dla niej lub przetwarzających jej wyroby. Obecnie w samym Zawierciu zatrudnia około 1700 pracowników. Jeśli pod uwagę weźmiemy spółki powiązane z hutą, to liczba ta może wzrosnąć nawet do 2500 zatrudnionych osób. I raczej nie straci swojej pozycji na rynku. W ciągu najbliższych 10 lat huta będzie potrzebować około 1000 pracowników. Wiąże się to przede wszystkim ze zmianą pokoleniową. Wielu doświadczonych pracowników wkrótce będzie musiało odejść na emeryturę. Konieczne jest przygotowanie nowych pracowników.

- Połowa z tego tysiąca ludzi, których będziemy potrzebować, to pracownicy, którzy mają wypełnić tworzącą się lukę pokoleniową. Nasi doświadczeni pracownicy wkrótce odejdą na emeryturę. Ktoś będzie musiał ich zastąpić. W 80 proc. będziemy potrzebować ludzi ze średnim wykształceniem technicznym. A tych niestety brakuje na naszym rynku pracy - zaznaczał w minionym roku Jerzy Kozicz.

W tym celu zawierciańska huta zaczęła współpracować ze szkołami ponadpodstawowymi. Rozpoczęła kampanię społeczną „Zawód na prosiu - technikum daje więcej”, zachęcającą młodych ludzi do wybierania zawodów technicznych.

W 2016 roku w Zespole Szkół im. J. Bema w Zawierciu powstała klasa patronacka o profilu technik mechanik. Jej uczniowie otrzymują stypendia oraz mają możliwość odbywania praktyk zawodowych na terenie zakładu. Po zakończeniu nauki w szkole otrzymują propozycję pracy w hucie z wynagrodzeniem na poziomie wyższym niż 4 tys. złotych brutto. Ponadto, CMC Poland współpracuje z Zespołem Szkół im. S. Staszica w Zawierciu, gdzie uczniowie kształcą się w zawodzie technik mechatronik. Dzięki współpracy Zespołu Szkół im. R. Goskowskiego w Łazach z CMC Poland uczniowie uczą się w zawodzie technik transportu kolejowego i technik elektroenergetyk transportu szynowego. Najnowsza współpraca to ta z Zespołem Szkół w Porębie. Uczniowie kształcą się w zawodzie technik automatyk. W ten sposób CMC Poland zapewnia sobie nowe pokolenie wykwalifikowanych pracowników.

Zapotrzebowanie na nowych pracowników będzie wiązało się także z inwestycjami planowanymi na terenie zakładu oraz dalszym rozwojem firmy. Powstanie trzeciej walcowni prawdo-

podobnie spowoduje powstanie aż 300 nowych miejsc pracy. Planuje przyciągać ich dobrymi zarobkami. Średnie zarobki w hucie wynoszą 7,3 tys. złotych brutto. Pracownicy na stanowiskach robotniczych zarabiają ponad 6 tysięcy złotych. Ponadto pracownicy huty oraz ich rodziny mogą liczyć na prywatną opiekę medyczną. Na początku tego roku otwarta została przyzakładowa placówka medyczna Medcover.

- Zdecydowaliśmy się przenieść naszą współpracę z Medcover na zupełnie nowy poziom. Mamy już lata 20. tego wieku. Nowe wyzwania i nowe podejście do medycyny związanej z pracownikami i ich rodzinami. W wielu dziedzinach byliśmy innowatorem nie tylko w powiecie, ale całym kraju. Mamy prawie 2 tysiące pracowników w Zawierciu. Dodajmy do tego ich rodziny. Taka liczba osób zasługuje na godne traktowanie. To inwestycja dla pracowników i naszej firmy. To największa otwarta przyzakładowa placówka Medcover w Polsce - mówi Jerzy Kozicz, prezes CMC Poland.

Huta zauważa, że ważnym problemem Zawiercia jest zjawisko depopulacji. W ciągu ostatnich lat znacznie zmalała liczba mieszkańców miasta. Do tego stopnia, że konieczne było zmniejszenie liczby radnych zasiadających w radzie miejskiej. Jako największy pracodawca w mieście stara się angażować w życie społeczne miasta. W 2019 roku huta CMC Poland została sponsorem tytułowym klubu siatkarskiego Aluron Virtu CMC Zawiercie. Umowa sponsorska ma obowiązywać przez trzy lata.

- Jest wielu kibiców, którzy są pracownikami huty. To jeden z elementów naszej decyzji. Chodzi nam także o to, aby miasto się rozwijało. Jest depopulacja średnich miast. Zrobmy wspólnie coś, aby Zawiercie stało się ulubionym miastem do życia - tłumaczy Jerzy Kozicz.



Huta szuka głównie ludzi ze średnim wykształceniem technicznym, a tych brakuje

Technologia przyjazna dla środowiska

Stosowana w elektrycznych piecach łukowych technologia produkcji stali jest przyjazna dla środowiska, ponieważ podstawowym wsadem jest złom stalowy. Huta ma dwie walcownie, które mają 1,3 mln ton mocy produkcyjnych.

Jak firma Multi-NET Infrastruktura z Rudzicy rzuciła internetową rękawicę wielkim operatorom

Tak naprawdę to niewielkie, lokalne firmy przyłączyły miliony Polaków do sieci. Zaczynały od zera, krok po kroku budując swoją pozycję. Dzisiaj to właśnie dzięki takim firmom jak ta z Rudzicy korzystamy z internetu

Tekst: Jacek Drost



Współczesny świat wymaga stałego dostępu do internetu. Oczekiwania odbiorców prezentują się zazwyczaj w podobny sposób - zarówno internet stacjonarny, jak i internet bezprzewodowy powinien być szybki i odporny na potencjalne zakłócenia czy awarie. Firma

Multi-NET odpowiada na najwyższe wymagania klientów, dążąc do zapewnienia im szybkiego i jednocześnie taniego internetu, umożliwiając go codzienną rozrywkę, pracę oraz naukę - czytamy na stronie firmy Multi-NET Infrastruktura

z Rudzicy koło Bielska-Białej, która jest jedną z wiodących na Podbeskidziu firm dostarczającą internet. Co ważne, dostarcza go do budynków znajdujących się w trudnym, górzystym terenie, gdzie nie dali rady dotrzeć wielcy operatorzy.

- Jesteśmy firmą internetową, która dostarcza internet szerokopasmowy głównie na terenach wiejskich Podbeskidzia za pomocą naszej innowacyjnej sieci hybrydowej, w skład której wchodzi maszty, wieże telekomunikacyjne oraz sieć światłowodowa. Dzięki temu jesteśmy w stanie świadczyć usługi na poziomie Next Generation Access, czyli po sieci radiowej

dostarczamy minimum 30 Mbps, za pomocą sieci światłowodowej minimum 100 Mbps do klientów końcowych. Strategia naszej firmy zakłada, że będziemy rozwijać sieć głównie na terenach wiejskich, ponieważ jest tu niska konkurencja i duża potrzeba rynku, coraz więcej ludzi pracuje poza miastem z domu - wyjaśnia Maria Zawada, prezes firmy Multi-NET Infrastruktura.

Nietatwe miłego początku

Marcin Gawlas, Chief Technology Officer w Multi-NET Infrastruktura wyjaśnia, że pomysł



na założenie firmy dostarczającej internet wziął się Z..., potrzeby.

- Na terenie gminy Jasienica i Jaworze brakowało ludziom dobrego, szybkiego i niezawodnego internetu. Sami także to odczuwaliśmy. Potrzebowaliśmy dobrego internetu do wysyłania dużych plików, a nie potrafiliśmy znaleźć odpowiedniego łącza, które by nam to zapewniało. Telekomunikacja nie potrafiła sprostać oczekiwaniom mieszkańców pod względem zasięgu i jakości usług. Dlatego pojawił się pomysł, żeby wziąć sprawy w swoje ręce i zacząć dostarczać ludziom lepszy internet. Tak w 2012 roku powstała mała, rodzinna firma, która dzięki innowacyjnym pro-

Jako nowy podmiot na rynku musieli udowodnić, że ich sieć jest mniej awaryjna. Udało się to zrobić, choć nie było to takie proste

jektom unijnym szybko objęła zasięgiem całe Podbeskidzie. Z czasem firma rozrosła się i teraz tworzy spółkę Multi-NET Infrastruktura z Agencją Rozwoju Regionalnego w Bielsku-Białej - wspomina Marcin Gawlas.

Jak to zazwyczaj bywa, początki firmy nie były łatwe. Żeby zamontować pierwsze wieże, posilkowali się każdą wiedzą - zdobytą i w sieci, i od projektantów. Dzięki unijnej dotacji firmie udało się zbudować pierwszych sześć wież. Na początku wszystko robili sami. Uczyli się na swoich błędach. Każda instalacja była dla nich lekcją na przyszłość.

- Jako nowy podmiot musieliśmy się sprzedać jakością. Udowodnić, że nasza sieć jest mniej awaryjna, a jeśli już dochodzi do jakiejś awarii, to jest ona natychmiast usuwana. Pamiętam, że pewnego razu usuwałam awarię na wieży w Wigiliu, innym razem było minus 25 stopni i w podwójnych spodniach narciarskich wychodziliśmy na wieżę w górach, żeby naprawić anteny, by ludziom działał internet. Dzięki właśnie takiej postawie awaryjność naszej sieci nie przekroczyła w pierwszych latach sześciu godzin. To było fenomenem na tym terenie, gdyż zazwyczaj w tym rejonie na przywrócenie internetu, na przykład po nawałnicach, trzeba było czekać średnio trzy, cztery dni - opowiada Marcin Gawlas.

Maria Zawada podkreśla, że nie każdy zaryzykowałby tworzenie w tym regionie sieci.

- My się na to zdecydowaliśmy, bo wiemy, że na tym terenie jedynie połączenie sieci radiowej i światłowodowej ma sens biznesowy oraz rację bytu. Należy iść z duchem czasu. Okazało się, że pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego będzie fajnym zaczątkiem do stworzenia kolejnych kilometrów sieci i poszerzenia zasięgu naszych usług - mówi Maria Zawada. - Taka ciekawostka: w pobliskim Bielsku-Białej są jeszcze ulice, gdzie nie ma światłowodu, a w naszej gminie jest miejscowość z 200 mieszkańcami i mają tam światłowody w każdym domu (!). Gdyby nie ta pożyczka, tkilibyśmy w miejscu i przegralibyśmy walkę z konkurencją.

W Multi-NET Infrastruktura zgodnie podkreślają, że firma nie rozwinęłaby się, gdyby nie różnego rodzaju wsparcie finansowe, głównie w ramach unijnych programów skierowanych do małych oraz średnich przedsiębiorstw.

Maria Zawada wyjaśnia, że dla firmy ważna była także pożyczka z Banku Gospodarstwa Krajowego. Zdecydowali się na nią, żeby postawić na nowe technologie szerokopasmowe.

- Postanowiliśmy dzięki tym pieniądzom połączyć sieć radiową, stworzoną wcześniej, z siecią światłowodową i zmodernizować nasze stacje bazowe. Tak powstała sieć hybrydowa NGA. To na skalę Polski zdecydowanie innowacyjne rozwiązanie - mówi Maria Zawada.

Dzięki finansowemu wsparciu firmie udało się zbudować 100 kilometrów sieci światłowodowej i zmodernizować swoją sieć radiową (11 masztów i wież) do standardów szerokopasmo-



FOT. GRZEGORZ BARGIEŁA



wych. W efekcie przyłącza teraz do sieci szerokopasmowej 60 klientów miesięcznie, a wcześniej podłączali maksymalnie do 20 miesięcznie. Teraz infrastruktura Multi-NET to ponad sto stacji bazowych i nadajników internetu radiowego. 30 innowacyjnych wież telekomunikacyjnych na terenie Podbeskidzia. Kilkanaście wież wysokogórskich dalekiego zasięgu ulokowanych na szczytach Beskidów, dzięki czemu w zasięgu sieci Multi-NET znajduje się ponad 300 tysięcy mieszkańców Podbeskidzia. Do tego trzeba doliczyć rozległą sieć światłowodową w rejonie Rudzicy, Jasienicy, Jaworza, Mazańcowic, Międzyrzecza i terenów okolicznych, a także kilkadziesiąt kilometrów sieci światłowodowej typu NGA na etapie projektowym.

Prosto, tanio, ale także efektywnie

- Obecnie mamy około sześciu tysięcy klientów i bardzo niski poziom odejść na poziomie trzech, pięciu klientów miesięcznie, a pozyskujemy około 60 - wyjaśnia Marcin Gawlas. Dodaje, że prowadząc swój biznes, starają się stosować proste rozwiązania. - Cała nasza sieć jest, można powiedzieć, takim chłopskim podejściem do tematu, czyli jak najprościej, jak najtaniej i jak najbardziej efektywnie. Tak jesteśmy wychowani, liczą się proste rozwiązania - mówi Marcin Gawlas.

Obecnie w Multi-NET Infrastruktura skupiają się na rozbudowie swojej oferty - tworzą tzw. paczkę usług, tak jak duże telekomy.

Szerokopasmowy internet to przyszłość, ale powoli zaczyna brakować miejsca do ekspansji, szykuje się także wielka konsolidacja

- W tej chwili oferujemy na terenach wiejskich również telewizję kablową po światłowodzie, a także przy współpracy z Play oferujemy telefonię komórkową No Limit za 25 zł brutto miesięcznie. Staramy się także rozbudować nasz dział handlowy i powiększyć nasze możliwości ekspansji. Chcemy również sprzedawać nasze know-how dotyczące budowy niskoemisyjnych wież telekomunikacyjnych dla potrzeb sieci 5G. Poszukujemy także inwestorów, którzy chcieliby zarabiać z nami na tym biznesie - zdradził Marcin Gawlas. Według niego, przyszłością jest sieć hybrydowa - właśnie taka, jaką tworzy Multi-NET Infrastruktura. W niektórych miejscach pociągnięcie internetu szerokopasmowego będzie bowiem niemożliwe, głównie ze względu na koszty.

- Sieć hybrydowa to pomysł ściągnięty z Korei Południowej. Tam co cztery kilometry stoi nadajnik i sieć 5G wszędzie działa idealnie. To mały kraj, nie to co Polska, ale w tej chwili jest

na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o światową jakość internetu. Jeśli ktoś powie, że światłowodowy wyprą radiowy internet, to jest w błędzie - podkreśla Marcin Gawlas. Według niego światłowód w terenach miejskich i wiejskich będzie, ale tam, gdzie budynki będą bardzo oddalone od głównych dróg, nadal zastosowanie będzie miał internet radiowy.

Mali w obliczu wielkiej konsolidacji

Obecnie w Polsce jest około 700 lokalnych operatorów. To oni wykonali kawał dobrej roboty - w ciągu ostatnich 10 lat tak naprawdę podłączyli Polaków do sieci. Jak podkreśla Marcin Gawlas, nie zrobiły tego wielkie sieci czy polskie władze, ale właśnie małe firmy, zazwyczaj dzięki różnego rodzaju dotacjom. Gdyby nie lokalni operatorzy, dzisiaj nie byłibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy. Jednym z przykładów na potwierdzenie tej tezy jest tworzenie przez Stowarzyszenie e-Południe w dużych miastach EPiX-ów, czyli węzłów zapewniających dostęp do taniej i wysokiej jakości transmisji danych i usług, skupiających lokalnych operatorów. Momentami generują one większy ruch niż Netia czy Orange.

Marcin Gawlas nie ma wątpliwości, że szerokopasmowy internet to przyszłość, ale rynek jest trudny - powoli zaczyna brakować miejsca dla ekspansji, konkurencja jest duża. Do tego w najbliższych latach czeka nas duża konsolidacja rynku - wielkie telekomy będą skupowały mniejszych operatorów. W Multi-NET Infrastruktura przygotowują się do tego scenariusza.



Marcin Gawlas, a za nim jedna z wież przekaźnikowych

FOT. GRZEGORZ BARGIEŁA

TRENDY
**BIZNESOWY DRESS CODE W DOBIE
PANDEMII KORONAWIRUSA. JAK
UBRAĆ SIĘ DO PRACY ZDALNEJ?**

Home office to system pracy w domu. Jest również nazywany pracą zdalną lub mobilnym stylem pracy. Polega na wykonywaniu swoich obowiązków zawodowych z miejsca zamieszkania. Jest to coraz bardziej popularne zjawisko, a pracownicy często cenią sobie możliwość częściowej pracy z domu.

W ostatnich tygodniach home office dotyczy prawie każdego człowieka biznesu. Z powodu pandemii koronawirusa SARS-CoV-2

przedsiębiorcy, biznesmeni i bizneswoman ceniący kontakty z ludźmi i na co dzień pracujący w biurach, musieli przenieść swoją pracę do domu. Oczywiście nie zawsze praca zdalna jest możliwa. Są branże, które pracują na najwyższych obrotach, w tym samym miejscu – jak medyczna, sanitarna czy chociażby spożywcza.

Mobilność, elastyczność czasu pracy, brak stałej kontroli szefa, poczucie swobody niosące ze sobą większą kreatywność i oszczędność czasu z uwagi na brak dojazdu do pracy – to tylko kilka zalet wymienianych przez ludzi pracujących w trybie home office. Niektórzy dodają jeszcze więcej czasu na relaks i realizację pasji, unikanie rutyny, która wiąże się z pracą stacjonarną w biurze, a panie podkre-

ślają możliwość szybszego powrotu do pracy kobiet po porodzie.

Jednak dla zdecydowanej większości pracowników i pracownic w Polsce home office to nowa sytuacja. Dlatego postanowiliśmy przygotować garść porad, jak ubrać się do pracy zdalnej. Czy domowe ubrania nadają się do trybu home office? Co na siebie włożyć, kiedy mamy zaplanowaną videokonferencję z ważnym klientem lub szefem? Jak pracować zdalnie, by zachować higienę pracy, dbać o wygląd i schludność i jednocześnie nie oszaleć? Nasza stylizacja wpływa bowiem na nasze nastawienie i mobilizację do pracy.

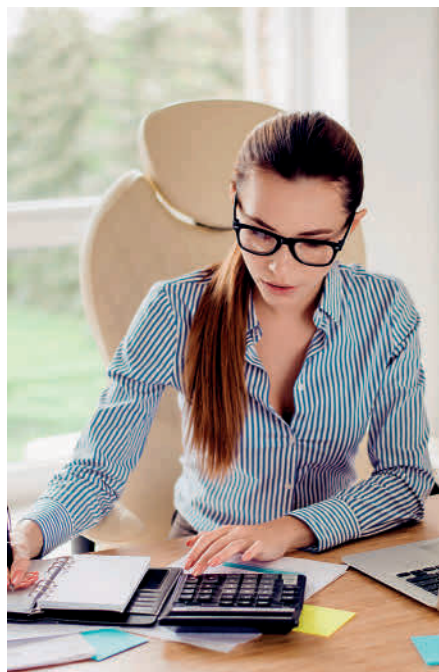
Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha



FOT. 123RF

TRENDY ULUBIONY DRES TO NIESTRÓJ SŁUŻBOWY

Dres i kaptcie zamiast garsonki i szpilek albo luźne spodnie i T-shirt zamiast koszuli, krawata i garnituru – oto home office w wydaniu Polek i Polaków, którzy pracują zdalnie od czasu ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego w naszym kraju. Tymczasem zarówno psychologowie, jak i styliści podkreślają, że praca zdalna rozumiana jako wygoda, komfort i erupcja pomysłów różni się z wyobrażeniem o niej. Ulubiony dres po kilku dniach staje się znienawidzonym ciuchem, plecy bołą od siedzenia z laptopem na kanapie, a kreatywność zastępuje dekoncentracja. Jak zatem dobrze pracować z domu?



FOT. OPTIK GREEN

TRENDY HIGIENA PSYCHICZNA KONTRA WYGODA PRZY PRACY ZDALNEJ

Praca zdalna w czasie pandemii koronawirusa ma szczególny charakter, bo biznesmeni i bizneswoman nigdzie nie wychodzą, więc teoretycznie nie



FOT. OPTIK GREEN

muszą zakładać garnitur czy oficjalnego stroju, jednak warto utrzymać pewne zasady dotyczące stroju domowego przy pracy – dla własnej higieny psychicz-

nej. Dobierając codziennie inne ubranie, jak do pracy, dajemy sobie sygnał, że to praca, a nie sobota lub inny wolny dzień spędzany w domu.

TRENDY CZY ISTNIEJE WYGODNY STRÓJ DO PRACY W DOMU?

Garnitur i garsonka nie są konieczne, ale koszula albo bluzka oraz spodnie czy spódnica – mile widziane, zwłaszcza jeśli danego dnia biznesmeni czy bizneswoman mają uczestniczyć w videokonferencji. Panie mogą też wybrać wygodną sukienkę i żakiet.

Warto pamiętać, że wygoda nie oznacza braku stylu. W domu ubieramy się głównie dla siebie, ale jeśli ktoś mieszka z rodziną bądź partnerem lub partnerką, to zakładając rano inny strój niż typowo domowy, daje jasny sygnał, że zaczyna pracę.

Psychologowie zwracają uwagę, że to symboliczne podkreślenie rozdzielenia życia domowego i zawodowego jest ważne. Jednocześnie taki strój pozwala nam poczuć, że naprawdę jesteśmy w pracy, tyle tylko że zdalnej, a nie w biurze.

DODATKI SZPILKI I BUTY DO GARNITURU ZOSTAJĄ W SZAFIE

Szpilki i koturny, które panie na co dzień noszą w biurze, na czas pracy zdalnej mogą zostać w szafie. Podobnie buty do garnituru panów. Co zatem nosić w domu jako obuwie służbowe? Wygodne pantofle czy czyste tenisówki mogą być idealnym rozwiązaniem.



FOT. 123RF

W przypadku stylizacji domowych można też zapomnieć o torbach i torebkach.

PORADA ULUBIONE DODATKI ZAŁÓŻ TEŻ DO PRACY ZDALNEJ

A inne dodatki? Jeśli panie lubią biżuterię, powinny zakładać ją do pracy zdalnej: obrączka lub pierścionek, łańcuszek lub bransoletka. Do sukienki bizneswoman mogą założyć pasek, panowie, rzecz jasna, do spodni.

Okularnicy śmiało mogą dobierać okulary do stylizacji w pracy zdalnej. Na ten okres można zrezygnować ze szkła kontaktowych. Praca zdalna ma to do siebie, że często odbywa się w nienormowanych godzinach spędzonych przed laptopem. Oczywiście mniej męczą w okularach.

I jak to w biznesie bywa: mniej znaczącej. Warto trzymać się tej reguły również pracując zdalnie i dobierając czy to biżuterię, czy inne dodatki.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

PORADA ZOBACZ, CO STOI ZA TOBĄ

Eksperti ds. wizerunku podpowiadają: zanim rozpoczniemy videokonferencję, sprawdźmy, co stoi za nami. Wystarczy postawić komputer na biurku i upewnić się, że mamy za sobą ścianę, regał z książkami lub posprzątany pokój. To bardzo wpłynie na wizerunek w biznesie. Warto o tym pamiętać.

PORADA MAKIJAZ I FRYZURA

Delikatny makijaż w przypadku pań jest wskazany. Dbanie o siebie jest czymś naturalnym. Dlatego i panie, i panowie powinni przed rozpoczęciem pracy uczesać się, a mężczyźni, którzy mają brodę, zadbać i o nią.



FOT. 123RF

TRENDY KOLORY MAJĄ ZNACZENIE. CZARNY NIE JEST DOBRY

Wygodne kroje, miękkie materiały i kolorystyczna spójność – taki jest idealny strój służbowy do pracy zdalnej. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Psychologowie podpowiadają, że czarne domowe ciuchy to kiepski wybór na stylizację podczas home office. Lepsze będą pastelowe bluzki, sukienki, jasne koszule, brązowe lub szare spodnie.

PORADY JAK ZORGANIZOWAĆ SOBIE MIEJSCE PRACY W DOMU

Praca zdalna wymusza zmiany w funkcjonowaniu pracownika i rodziny, z którą mieszka. Trzeba sobie niespodziewanie zorganizować przestrzeń do pracy. To może być biurko, a jeśli go nie mamy – stół w jadalni, dużym pokoju lub kuchni. Ważne jest też krzesło, najlepiej wygodne. Wiele osób, które z powodu koronawirusa rozpoczęły z dnia na dzień home office, skarży się właśnie na brak wygodnego, ergonomicznego krzesła, do którego przyzwyczały się ich plecy. Tylko takie krzesło lub fotel pozwala normalnie pracować. Na biurku lub stole powinno być miejsce na laptopa, telefon lub tablet i inne potrzebne do wykonywania obowiązków przedmioty.

Wybierając miejsce do pracy w domu, trzeba koniecznie zwrócić uwagę także na jego oświetlenie. Miejsce, w którym stoi biurko lub stół, powinno mieć jak największy dostęp do oświetlenia dziennego, co sprawi, że skupienie okaże się znacznie łatwiejsze. Ale pracować trzeba też przy sztucznym oświetleniu, więc najlepiej, aby lampa dawała chłodne światło.

TRENDY OTO KILKA ZASAD PRACY Z DOMU

Po pierwsze, należy ustawić budzik na tę samą godzinę, co zwykle. Rutyna towarzysząca dniom roboczym pozwoli zachować znany rytm dnia i ułatwi wykonywanie obowiązków. Po drugie, należy zorganizować przestrzeń do pracy. Niech stół, który zastępuje firmowe biurko, jak najbardziej je przypomina. Powinny być na nim tylko niezbędne przedmioty: komputer, notatnik, przybory do pisania. I po trzecie, trzeba zadbać o wygląd. Poranna toaleta to oczywistość, ale zwykły, codzienny strój (nie dres lub piżama!) ułatwi przedstawienie się na tryb zadaniowy i pozwoli efektywniej pracować.



FOT. 123RF

PODPOWIEDZI KOSZULA, PODWINIĘTE RĘKAWY I BEZ KRAWATA

Żaden biznesmen i żadna bizneswoman wychodząc do pracy nigdy nie pozwoliłoby sobie na niechlujny strój. Dlaczego zatem pracując zdalnie część osób nie przejmuje się stylizacją? Bo nikt nie widzi, a w dresie jest wygodnie. Szkoda nam też ubrań, które założylibyśmy do biura. Psychologowie mówią, że nie powinno tak być. – To, jak jesteśmy ubrani, wpływa nie tylko na naszą atrakcyjność i pewność siebie, ale również na poziom energii i mobilizacji. A ta jest nam niezbędna podczas home office – uważają eksperci.

No dobrze, skoro garsonka i garnitur niekoniecznie są dobrym wyborem do pracy w domu. A jeansy? Biznesowy dress code je wyklucza i są mało wygodne. Dlatego lepiej zastąpić je spodniami z szerszymi nogawkami, ale takimi, w których też wychodzimy z domu. Do tego bluzka lub tunika, a jeśli jest chłodniej – sweterek. Na wypadek konferencji wideo można założyć marynarkę. Panowie z kolei powinni wkładać koszule. Uwaga, rękawy można podwinąć, a krawat zostawić w szafie.



FOT. 123RF

PORADA MATERIAŁ JEST WAŻNY. WARTO CZYTAĆ METKI

Służbowe stylizacje do pracy w domu powinny być ładne, schludne i wygodne. Wygodne to nie znaczy rozciągnięte i znoszone. Warto sprawdzić, z jakiego materiału jest spodnica, bluzka czy sweterek. Najlepsze będą bawełna, kaszmir, jedwab, ewentualnie z niewielką domieszką włókien syntetycznych.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

PORADA WARTO ROBIĆ PRZERWY

Pracując w domu nie można zapomnieć o chwilach przerwy. W biurze zwykle jest chwila na pogawędkę ze współpracownikami, więc podczas home office też muszą być przerwy, aby rozprostować nogi.



FOT. 123RF

TRENDY RADIO LUB MUZYKA

W biurze grało zwykle radio? Warto je włączyć w domu, albo chociaż spokojną muzykę, choćby po to, aby w przerwie się odprężyć i łatwiej koncentrować na wykonywanych zadaniach w ramach pracy zdalnej.



FOT. GRZEGORZ BARGIELA

CEO linii Wizz Air, Jozsef Varadi, na lotnisku w Pyrzowicach

Kiedy w lutym planowano to spotkanie, miało dotyczyć planów rozwoju linii, nowych kierunków, przyszłości linii Wizz Air na lotnisku w Katowicach, nowych linii w Abu Dhabi. Jednak kiedy 5 marca 2020 Jozsef Varadi przyjechał do nas, rozmawialiśmy niemal tylko o koronawirusie, stratach i wpływie kryzysu na branżę lotniczą. Potem Wizz Air zamknął wszystkie swoje bazy w Polsce do 1 maja.

PYRZOWICE, HOTEL DESILVA, 5 MARCA 2020



FOT. LUCYNA NENOW

Otwarcie przychodni Medicover w biurcu Face2Face

Od lewej: prof. dr hab. n. med. Bożena Walewska-Zielecka – członek zarządu, dyrektor ds. medycznych Medicover Polska; Halina Nowak – kierownik Centrum Medicover Katowice Chorzowska; Krzysztof Świątek – dyrektor ds. sprzedaży i marketingu oraz Artur Białkowski – członek zarządu, dyrektor zarządzający do spraw usług biznesowych.

KATOWICE, BIUROWIEC FACE2FACE, 25 LUTEGO 2020



FOT. ARC

Podpisanie umowy między klastrami

Klaster Silesia Automotive & Advanced Manufacturing oraz Śląski Klaster Internetu Rzeczy SINOTAIC podpisały umowę o współpracy. Ze strony Klastra Silesia Automotive & Advanced Manufacturing umowę podpisał dr Janusz Michałek, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej SA. Ze strony Śląskiego Klastra Internetu Rzeczy SINOTAIC umowę podpisała Agnieszka Łasut, prezes Smart Secure Networks.

SOSNOWIEC, SILESIA EXPO, 26 LUTEGO 2020



FOT. ARC

Impreza z okazji Dnia Kobiet „Pierwiastek K!”

W siedzibie Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach jak co roku odbyła się impreza z okazji Dnia Kobiet. Jedną z prelegentek była znana z programu „Projekt Lady” dr Irena Kamińska-Radomska. Mówiła o etykiecie w biznesie. Wiedzę z zakresu międzynarodowego protokołu i etykiety biznesu oraz wystąpień publicznych zdobywała w The Protocol School of Washington w Waszyngtonie, jest znana jako mentorka w programie TVN „Projekt Lady”.

KATOWICE, REGIONALNA IZBA GOSPODARCZA, 6 MARCA 2020

#Zielony
Zwrot
TAURONA

Tak widzimy przyszłość – pełną zielonej energii

- wybierz EKO Premium i postaw na 100% ekologicznej energii
- zamów Fotowoltaikę i czerp energię ze słońca
- skorzystaj z Oferty Specjalnej LED i wymień stare oświetlenie

Razem z nami buduj zieloną przyszłość
i włącz się w **#ZielonyZwrotTAURONA**



kupuj online #zostanwdomu

donomoda.pl

BEATA DRZAZGA



Adres:

Dono da Scheggia
ul. Dyrekcyjna 2
40-012 Katowice



DONO DA SCHEGGIA

Kontakt:

tel: +48 516 133 566
tel: +48 506 188 076
e-mail: sklep@donomoda.pl